MILEJÓW
Wójt wykłada karty na stół
strona 23

Tomasz Suryś, wójt gminy Milejów

Fot.LW Bogdanka

BOGDANKA Minister Sasin odpowiada poseł Wcisło
strona 5

Jacek Sasin, minister aktywów państwowych

Fot.Dominik Smagała

Marta Wcisło, poseł PO

Wylicytuj lot Antkiem, zjazd pod ziemię, kevlar mistrza - dla Czarka i Kamila
strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

14 - 20 lutego 2023 r. ■ nr 7 (377) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

Fot.ZZG w Bogdance

Aukcja pomocy synom pracowników Bogdanki to inicjatywa ZZG

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Lex Kotuła i po opłacie targowej

Dopóki sam nie targował, opłata mu nie przeszkadzała. Gdy radnego uderzyło po kieszeni, przepchnął zmianę prawa

Radny Piotr Kotuła

Fot.Kamil Kulig

STR. 3

Mirosław Taras: *- Od razu widać, gdy firma jest zarządzana politycznie*

Nikt nie wciskał nam swoich pociotków ani nie mówił, po ile sprzedawać węgiel.

s. 6

Mirosław Taras pracował w Bogdance 32 lata, za jego prezesury spółka debiutowała na giełdzie

Wybierz Człowieka Roku 2022

s. 2

Oto nasza finałowa dziesiątka

KRZYSZTOF BOJARSKI SMS pod numer 72601 o treści: wlec.1

ARTUR STEC SMS pod numer 72601 o treści: wlec.2

ANNA PŁOSZAJ SMS pod numer 72601 o treści: wlec.3

Michał Czajkowski SMS pod numer 72601 o treści: wlec.4

Fot.Dominik Smagała

PRZEMYSŁAW FRANCZAK SMS pod numer 72601 o treści: wlec.5

ALEKSANDRA MURAT-BOCHEN SMS pod numer 72601 o treści: wlec.6

Fot.CK Łęczna

DOMINIKA POGRZEBSKA SMS pod numer 72601 o treści: wlec.7

Fot.Robert Jamiński

MICHAŁ OLEKSIEJCZUK SMS pod numer 72601 o treści: wlec.8

JÓZEF DUDKIEWICZ SMS pod numer 72601 o treści: wlec.9

Fot.Joanna Chwałczyk

EWELINA ŁUCZYŃSKA SMS pod numer 72601 o treści: wlec.10

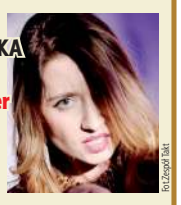

fot.Zespół Takt

Po naszym tekście radna zrzekła się mandatu

Milejów. Oznacza to, że w jej okręgu odbędą się wybory uzupełniające.

Fot.Kamil Kulig

s. 23

Radna Justyna Zielińska notorycznie opuszczała sesje i posiedzenia komisji

PUCHACZÓW
Nasza gmina dostarczyła cztery agregaty prądotwórcze i sprzęt ratunkowy dla ukraińskiego Lublińca za euro, które miało być dla Białorusi

s. 16

N 1040 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

R E K L A M A

Lubelski Bank Spółdzielczy

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom naszych klientów, Lubelski Bank Spółdzielczy zmienił lokalizację swojej placówki w Łęcznej.

Od 1. lutego 2023 filia Lubelskiego Banku Spółdzielczego w Łęcznej znajdująca się przy ul. Jawoszka 3/4 została przeniesiona do nowego lokalu na ul. Jana Pawła II 111.

Placówka pracuje od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 15:45, tel. 81 516 95 16.

Serdecznie zapraszamy

www.lubelskibs.pl

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

LEC

eprasa.pl 4829d166ee

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

Wybierz Człowieka Roku 2022

Oto nasza finałowa dziesiątka

Rusza głosowanie na Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2022. Teraz to państwo, nasi Czytelnicy, zdecydujecie, kto zasłużył na ten wyjątkowy tytuł. O zwycięstwie zdecyduje bowiem ilość Waszych głosów.

Jak głosować?

Głosować można na dwa sposoby: poprzez kupon lub SMS.

Kupony: wycięty z gazety oryginalny kupon należy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji: Wydawnictwo Wspólnota, ul. Ks. Szulca 1, 21-100 Lubartów.

SMS: wyślij SMS na numer 72601 o treści wskazanej przy nazwisku kandydata. Koszt SMS-a to 2,46 zł (z VAT). Pamiętaj, by treść zawierała wszystkie litery i cyfrę podaną przy nazwisku. W przeciwnym razie Twój SMS nie dotrze.

Głosowanie SMS-owe trwa od północy 14 lutego do 16 marca do godz. 23.59, natomiast na kupony czekamy do 16 marca, ale pamiętajcie, by dostarczyć kupon wcześniej, bo zliczone zostaną wyłącznie głosy, które do 16 marca fizycznie dotrą do naszej redakcji.

Szczegółowy regulamin dostępny na stronie: www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

KRZYSZTOF BOJARSKI
dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.1

- Pan dyrektor bardzo dobrze zarządza łęczyńskim szpitalem. Szpital Powiatowy w Łęcznej zajął piąte miejsce w kraju w swojej kategorii w ogólnopolskim rankingu „Liderzy Zarządzania". Z inicjatywy dyrektora i za pieniądze wygospodarowane przez jednostkę, została podjęta decyzja i rozbudowano szpital o Centrum Opieki Senioralnej, a w nim umieszczono m.in. Oddział Geriatrii i Zakład Opiekuńczo Leczniczy, który przeniesiono z Puchaczowa do Łęcznej stwarzając odpowiednie warunki dla pacjentów - podkreślają Jan Baczyński vel Mróz, przewodniczący Gminnej Rady Seniorów w Cycowie i Stanisław Jamiński, przewodniczący Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów. Oddział Rejonowy w Cycowie, którego członkowie zgłosili Krzysztofa Bojarskiego do naszego plebiscytu. I dodają, że „znacznie usprawniono przyjęcia pacjentów w przychodni przyszpitalnej", a do tego w ostatnim czasie w łęczyńskim szpitalu utworzono Dzienny Oddział Psychiatryczny i w niedługim czasie zostanie rozbudowany SOR

ARTUR STEC
sołtys sołectwa Stara Wieś Kolonia

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.2

- Od samego początku swojej działalności publicznej działa na rzecz polepszenia komfortu życia mieszkańców. Dla jednych kontrowersyjny, dla drugich wielki społecznik, który dla dobra ludzi idzie zawsze pod prąd, często wbrew woli i interesom lokalnych samorządowców. Dał się poznać, kiedy na wiosnę 2020 roku podczas pandemii z własnej inicjatywy przeprowadził akcję dezynfekcji wszystkich przystanków autobusowych w Łęcznej - uzasadnia Daniel Słowik, szef łęczyńskich struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego, który zgłosił Artura Steca do naszego plebiscytu. I zaznacza, że Artur Stec to człowiek, który lubi patrzeć władzy na ręce. - Dzięki swojej determinacji oraz współpracy z mieszkańcami, udało mu się doprowadzić do rozpoczęcia modernizacji drogi oczekiwanej przez mieszkańców od ponad dwóch dekad. Według niego „To mieszkańcom ma się żyć lepiej dzięki radnym i burmistrzowi, a nie odwrotnie"

ANNA PŁOSZAJ
dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.3

Swoją pracę traktuje jako misję, a sama o swoim zawodzie mówi, że jest to „pomaganie drugiemu człowiekowi, który jest gdzieś na marginesie". - Z zaangażowaniem pracuje na rzecz osób chorych psychicznie i z zaburzeniami psychicznymi. Angażuje społeczność lokalną w wiele wspólnych inicjatyw integrujących, np. Giełda Przydasiów, Dzień Dziecka, rozpoczęcie i zakończenie lata w parku na Podzamczu. Bezinteresownie współpracuje z Przedszkolem Publicznym nr 1 w Łęcznej. Organizuje spotkania otwarte, by poszerzać temat zdrowia psychicznego - wylicza Joanna Kozłowicz, która zgłosiła Annę Płoszaj do naszego plebiscytu (Z archiwum)

Fot.Dominik Smagała

Michał Czajkowski
radny miejski, prezes OSP Łęczna

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.4

- Działa charytatywnie w OSP i prowadzi Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Uczy, jak pomagać ludziom i być empatycznym człowiekiem. Uczy również patriotyzmu poprzez udział w obchodach m.in. Święta Niepodległości. Ponadto dba o porządek na grobach bohaterów - uzasadnia Czytelniczka Anna, która zgłosiła Michała Czajkowskiego. Warto też dodać, że Michał Czajkowski opłaca z własnej kieszeni wiele działań Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej

PRZEMYSŁAW FRANCZAK
przedstawiciel stowarzyszenia Łęczyńskie Morsy z Corsy

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.5

- Nie tylko zachęca do hartowania organizmu i zdrowego trybu życia, zapraszając co niedzielę wszystkich chętnych na wspólne morsowanie nad jeziorem Piaseczno, ale też organizuje przy tym akcje charytatywne. W ostatnim roku był to m.in. Charytatywny Bal Morsa ze zbiórką dla Edzia, który ma problem z chodzeniem, Trzeciomajowy Bieg Morsa, gdzie zbierano środki na rehabilitację pani Iwony chorej na ciężką postać boreliozy czy otwarcie sezonu morsowego 2022/2023 ze zbiórką na leczenie 8-letniego Czarusia Tarki z Ciechanek walczącego z nowotworem

Fot.CK Łęczna

ALEKSANDRA MURAT-BOCHEN
dyrektor Centrum Kultury w Łęcznej

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.6

2022 był pierwszym rokiem jej szefowania. I trzeba powiedzieć, że bardzo udanym. Bo CK tętni życiem i wychodzi z wieloma imprezami w miasto. Do tego pomaga. Już drugi raz Murat-Bochen wraz z ekipą CK zorganizowała Onko Mikołaja, czyli zbiórkę prezentów dla dzieci z oddziałów onkologii i ortopedii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. W ub. r. CK przyjęło też uchodźców i organizowało zbiórki dla walczącej Ukrainy

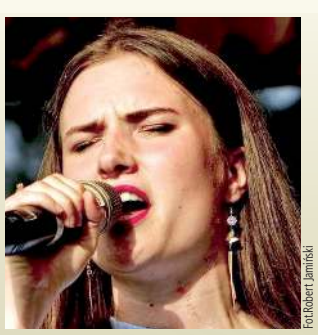

Fot.Robert Jamiński

DOMINIKA POGRZEBSKA
wokalistka, instruktorka muzyczna, nauczycielka rytmiki

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.7

Scena to jej żywioł. Widoczna na każdej większej imprezie w Łęcznej. Śpiewała m.in. na ubiegłorocznych dożynkach gminnych, festynie na zakończenie lata i „Niedzieli u Blocha". Uczy dzieci rytmiki w łęczyńskich przedszkolach, jest instruktorką zajęć umuzykalniających w Centrum Kultury w Łęcznej, śpiewa w działającym w naszym mieście zespole Retro Swing, a także w chórze Filharmonii Lubelskiej

MICHAŁ OLEKSIEJCZUK
zawodnik MMA

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.8

Pochodzący z Bark w gminie Cyców wojownik już od pięciu lat występuje dla UFC, czyli największej i najbardziej znanej organizacji sportów walki na świecie. Stoczył już dla niej dziesięć walk. W 2022 roku dwukrotnie poleciał do Stanów Zjednoczonych i na obu galach w Las Vegas odniósł zwycięstwo przez nokaut

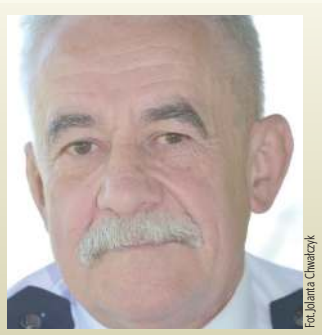

Fot.Jolanta Chwałczyk

JÓZEF DUDKIEWICZ
szef OSP w Kaniwoli

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.9

Podejmując sztuczne oddychanie, uratował 5-letniego ukraińskiego chłopca. Ratował, choć w pewnym momencie dziecku zaczęły sinieć twarz i ręce. - Gdyby nie pan Józef, naszego Artema już by nie było - mówiła matka, Tamiła Krupska, przed wojną mieszkanka Mikołajowa

Fot.Zespół Takt

EWELINA ŁUCZYŃSKA
wokalistka zespołu Takt

SMS pod numer 72601 o treści: wlec.10

Wraz z zespołem Takt już raz zachwycała swoim głosem samego lidera Bayer Full, Sławomira Świerzyńskiego w programie „Disco Band Weselne Show", a teraz podbija słuchaczy własnym utworem „Jedna noc", którego teledysk miał premierę pod koniec 2022 r. i już po miesiącu wyświetlono go 50 tys. razy. Głos łęcznianki rozbrzmiewa w domach w całej Polsce, bo klip jest pokazywany także w największych stacjach telewizyjnych emitujących disco polo. A piosenka znalazła się na pierwszym miejscu Pololisty radia discoparty.pl

CZŁOWIEK ROKU 2022 ZIEMI ŁĘCZYŃSKIEJ

ODDAJĘ GŁOS NA KANDYDATA

.....

IMIĘ I NAZWISKO

LEC

eprasa.pl 4829d166ee

Mimo to dalej swoje opłaty będą ponosić sprzedawcy z targowiska przy Braci Wójcickich

Opłata targowa zniesiona.
Radny Kotuła może już spać spokojnie

Radni miejscy zdecydowali na sesji RM o całkowitym zniesieniu opłaty targowej. Oznacza to, że zarówno na targowisku miejskim przy ulicy Przemysłowej (Pasternik), jak i na ulicach Łęcznej można będzie sprzedawać bez ponoszenia dodatkowych kosztów. Na uchwale skorzysta m.in. radny Piotr Kotuła, któremu na początku stycznia urząd zaczął naliczać opłatę targową w wysokości 100 zł za każdy dzień handlowania.

Piotr Kotuła, radny
Panie burmistrzu, owszem może i takiego coś padło, ale proszę zauważyć, że gdy przychodzi inkasent, to za każdym razem płacę (...). Owszem, ja przyniosłem tę uchwałę do biura podawczego, chyba nie zabroni mi pan wstępu do urzędu

Leszek Włodarski
Dwa dni po wizycie inkasenta spotyka mnie pan w miejscu publicznym i mówi pan, żebym sobie nie wyobrażał, że jakiekolwiek pieniądze pan zapłaci, a dwa dni później przynosi pan projekt uchwały

Taka kwota wynikała z obowiązującej do tej pory uchwały w sprawie opłaty targowej z 2015 r., która przeszła wtedy jednogłośnie. I co ciekawe, za naliczaniem 100 zł za handel poza targowiskami był m.in. radny Mariusz Fijałkowski (PiS), który dzisiaj stał się jednym z głównych zwolenników całkowitego zniesienia opłaty targowej w gminie Łęczna.

Ale po kolei.

Sprzedawcy dzwonili ze skargami

Wszystko zaczęło się bowiem od tego, że do Urzędu Miejskiego w Łęcznej dzwonili sprzedawcy handlujący na miejskich targowiskach z pytaniem, czy osoby handlujące poza targowiskami robią to na preferencyjnych warunkach.

- Pytali, jak to jest, że może te osoby nie wnoszą żadnych opłat, podczas gdy oni je uczciwie uiszczają. A do tego ustawiają się w dogodnych miejscach i mają lepszy dostęp do kupujących - opowiadał burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

Wtedy urząd zweryfikował handlujących poza targowiskami.

- Pracownik urzędu odwiedził ich wszystkich i poinformował, że od następnego dnia zacznie naliczać im opłatę w wysokości 100 zł. Większość sprzedawców stwierdziła wtedy, że w takim razie przenosi się na targowisko - informował burmistrz.

Swojego straganu znajdującego się w korzystnym miejscu nie porzucił jednak radny miejski Piotr Kotuła, który handluje na prywatnej działce przy ul. Wierzbowej.

Zamiast tego wspólnie z dziewięcioma innymi radnymi przygotował uchwałę o całkowitym zniesieniu opłaty targowej, która do Rady Miejskiej w Łęcznej wpłynęła 13 stycznia, czyli mniej więcej po tygodniu od czasu, gdy Kotułę zaczął odwiedzać inkasent.

Niedługo potem radny wywiesił baner, na którym napisał: „Z przykrością informuję, iż z powodu nałożenia opłaty targowej w wysokości 100 zł dziennie będę zmuszony albo radykalnie podnieść ceny, albo zamknąć mój warzywniak. Tak Burmistrz Leszek Włodarski dba o łęczyńskich rolników i przedsiębiorców!”.

Nie będzie musiał jednak zamykać swojego straganu, bo w ubiegłą środę na nadzwyczajnej sesji przeszła forsowana m.in. przez Kotułę uchwała o zniesieniu opłaty targowej.

Prywata czy brudna gra polityczna?

- Absolutnie nie jest ona podyktowana tutaj jakąś prywatą. Bo gdyby była podyktowana prywatą, to byśmy zmienili pod jednego z radnych tylko jeden zapis - zapewniał na sesji radny Mariusz Fijałkowski. Mówił też, że opłata targowa była w styczniu ściągana wybiórczo, „od jednego człowieka” i że są na to dowody, ale nie przedstawił żadnego z nich.

- Jest to brudna gra polityczna i na taką grę również nie ma naszego pozwolenia, ale nie będziemy tutaj zmieniać uchwały pod jednego człowieka, pod jeden podmiot, a po prostu zrobimy ukłon w stronę wszystkich handlujących - tłumaczył Fijałkowski.

Radny stwierdził też, że projekt uchwały o zniesieniu opłaty targowej nie narodził się teraz. - Wcześniej nie było po prostu na niego zgody. Osiem lat temu, w 2015 r. była zgoda, ale na podwyżkę opłaty targowej - ironizował Fijałkowski, który - przypomnijmy jeszcze raz - głosował wówczas za przyjęciem uchwały o opłacie targowej.

Do tego trzeba także dodać, że opozycyjni radni mają większość już prawie dwa lata, ale do tematu zniesienia opłaty targowej wrócili dopiero teraz, gdy zaczęto ją naliczać jednemu z opozycyjnych radnych, który zaraz po tym zaczął zbierać podpisy poparcia za likwidacją naliczanej m.in. jemu opłaty. W swoim warzywniaku Piotr Kotuła zebrał ponad 300 podpisów.

Projekt przyniósł radny Kotuła

Burmistrz Leszek Włodarski stwierdził na sesji, że uzasadnienie do uchwały (podpisane przez radnego Fijałkowskiego) jest „zmanipulowane i nierzetelne”.

- Cokolwiek by pan Fijałkowski nie mówił, a tłumaczenie się już jest oznaką, że jednak macie coś na sumieniu, uważam, że jest to projekt uchwały skrojony pod jedną osobę, w sposób bezczelny - zaczął burmistrz.

W czasie dyskusji zwrócił się też do radnego Piotra Kotuły. - Jak możemy myśleć inaczej, jeżeli dwa dni po wizycie inkasenta spotyka mnie pan w miejscu publicznym i mówi pan, żebym sobie nie wyobrażał, że jakiekolwiek pieniądze pan zapłaci, a dwa dni później przynosi pan projekt uchwały. No niech się pan już nie kompromituje, bo to jest ewidentnie robione pod jedną osobę w sposób brutalny, perfidny, obrzydliwy - powiedział burmistrz Włodarski.

- Panie burmistrzu, owszem może i takiego coś padło, ale proszę zauważyć, że gdy przychodzi inkasent, to za każdym razem płacę - odpowiedział radny Kotuła.

- Owszem, ja przyniosłem tę uchwałę do biura podawczego, chyba nie zabroni mi pan wstępu do urzędu - dodał.

Z kolei sekretarz gminy Jerzy Małek tłumaczył, dlaczego ta opłata jest pobierana także za handel na prywatnej działce. - Tak jest ze wszystkimi podatkami. Podatki i opłaty bardzo często, a więc zawsze są naliczane od terenów, które nie są terenami gminnymi - mówi sekretarz.

Radni burmistrza też mieli swoją propozycję

W czasie sesji swoją poprawkę do uchwały przedstawili radni związani z burmistrzem. Podpisany przez sześciu radnych projekt przewodniczącemu rady przekazała radna Marzena Florek. Zakładał on pozostawienie opłaty targowej w dotychczasowych stawkach, ale takich samych zarówno dla sprzedających na targowiskach, jak i poza nimi. Jednocześnie projekt zakładał wykreślenie zapisów o opłacie 100 zł za dzień za handel poza targowiskami. Zamiast tego stawka opłaty byłaby naliczana na podstawie ilości metrów kwadratowych zajmowanych przez dane stoisko, także to Piotra Kotuły.

Radna Florek tłumaczyła, że taka uchwała zapewni równe traktowanie wszystkich sprzedawców.

Radni głosowali dwa projekty uchwały. Ten złożony przez opozycję nie przeszedł, bo otrzymał 8 głosów za, 9 przeciw, przy 2 radnych wstrzymujących się od głosu.

Przegłosowano za to wniosek opozycji - 11 za, 7 przeciw, wstrzymał się 1.

Burmistrz: Bezczelne Lex Kotuła

Oznacza to, że na terenie gminy Łęczna nie będzie już pobierana opłata za handel na ulicy, prywatnych działkach i targowisku przy ul. Przemysłowej.

Z kolei targowisko przy ulicy Braci Wójcickich zgodnie z obowiązującymi przepisami traktowane jest jako budynek handlowy i opłata targowa może być tu jedynie pobierana poza miejscami zadaszonymi. Sprzedawcy handlujący w pawilonach wnoszą swoje inne opłaty związane z zajmowaniem stanowisk na podstawie umów podpisanych z zarządcą targowiska, Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej.

W ubiegły czwartek do łęczyńskiego ratusza wpłynęło pismo, w którym grupa radnych domaga się od burmistrza obniżenia stawek opłat za handlowanie na targowisku przy u. Braci Wójcickich.

Jednak Leszek Włodarski w oświadczeniu, które opublikował w mediach społecznościowych, stwierdził, że takie działanie radnych jest „niepoważne”.

A przegłosowaną w środę uchwałę znoszącą opłatę targową burmistrz nazywa wprost” „bezczelne Lex Kotuła”.

Kamil Kulig

LEC

R E K L A M A

TOTALIZATOR SPORTOWY

Totalizator Sportowy to jedna z największych i najbardziej rozpoznawalnych polskich spółek. Działa nieprzerwanie od ponad 65 lat, zapewniając Klientom dostęp do szerokiej oferty produktów loteryjnych.
Spółka jest właścicielem marki LOTTO i dysponuje siecią sprzedaży naziemnej obejmującą ponad 23 000 punktów.
Zapraszamy do współpracy!

Dołącz do nas!

Rozpoczęcie współpracy to kilka prostych kroków:

Pobierz i wypełnij dokumenty:
https://www.totalizator.pl/wspolpraca/jak-zalozyc-kolekture

Prześlij dokumenty na adres: TOTALIZATOR SPORTOWY Sp. z o. o.
Oddział w Lublinie ul. Wolińskiego 20, 20-491 Lublin

Zweryfikujemy i ocenimy Twoje zgłoszenie. Naszą odpowiedź przekażemy na adres e-mail

Po pozytywnej weryfikacji podpiszemy Umowę Agencyjną

Przeszkolimy pracowników i wyposażymy punkt w niezbędny sprzęt i materiały

Uruchamiamy kolekturę

Współpracujemy!

Dowiedz się więcej, zadzwoń!
Telefon (81) 759 33 11 w godz.: 8:00 – 15:30

eprasa.pl 4829d166ee

Proces o śmiertelny wypadek w Stanisławowie Dużym

Prokurator: Nie powinien wyprzedzać quada na skrzyżowaniu

W Stanisławowie Dużym 26 maja 2021 r. zginął kierujący quadem. Jego siostra oczekuje współczucia od kierowcy oskarżonego o spowodowanie wypadku.

Do tragedii w Stanisławowie Dużym doszło 26 maja 2021 r.

Do tragedii w Stanisławowie Dużym doszło 26 maja 2021 r. Quad kierowany przez 35-latka z gminy Michów podczas skręcania w lewo w drogę gruntową zderzył się z oplem. Zginął kierowca quada. Opel, którym podróżowały cztery osoby, w tym dwoje dzieci, dachował. Nikt spośród osób jadących samochodem nie odniósł poważniejszych obrażeń. Sprawą zajmowała się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie. Najpierw postępowanie zostało umorzone, ponieważ prokuratura uznała, że winę za wypadek ponosi kierujący quadem.

Rodzina zmarłego odwołała się od umorzenia do sądu, który nakazał uzupełnić postępowanie. Opinię na temat wypadku sporządził inny biegły. I właśnie ta nowa opinia skutkowała skierowaniem aktu oskarżenia do sądu. Oskarżonym o spowodowanie wypadku jest kierowca opla.

Kierowca miał obowiązek wstrzymać się od wyprzedzania

- Nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym: kierując Oplem Astra na prostym odcinku w kierunku Abramowa, nie obserwował w należyty sposób drogi oraz innych uczestników ruchu, pomimo oznakowania sygnalizującego skrzyżowanie z drogą podporządkowaną po lewej stronie, wyprzedził quad Alfarad, poruszający się w tym samym kierunku. Quad wykonywał manewr skrętu w lewo, w wyniku czego kierujący quadem Piotr K. został potrącony przez pojazd marki Opel i poniósł śmierć na miejscu - głosi akt oskarżenia skierowany przez Prokuraturę Rejonową w Lubartowie do Sądu Rejonowego.

Według opinii biegłego oskarżony Emil R. poruszał się z prędkością dozwoloną, ale złamał przepisy, wykonując manewr wyprzedzania na skrzyżowaniu. Miał obowiązek powstrzymać się od tego manewru.

Oskarżony kierowca opla potwierdził swój udział w zdarzeniu, ale był pewien, że bezpośrednio przed skrzyżowaniem nie było żadnego znaku ostrzegawczego, a przynajmniej on takiego nie zauważył. W innym wypadku nie podjąłby takiego manewru.

- Jak ustalono, przedmiotowe oznakowanie było ustawione w dniu 26 maja 2021 r. - napisano w uzasadnieniu aktu oskarżenia.

Oskarżony się nie przyznaje

Kierowca Opla stanął przed sądem 2 lutego wraz z obrońcą, Agnieszką Hofman. Akt oskarżenia odczytał prokurator Krzysztof Maryńczak. Rozprawę prowadził sędzia Borys Sapalski.

- Nie przyznaję się do zarzucanego mi czynu. Nie chcę składać wyjaśnień - odpowiedział oskarżony na pytanie sądu. Sędzia odczytał więc wcześniejsze wyjaśnienia oskarżonego.

Według nich Emil R. wraz z żoną i dwójką dzieci jechali 26 maja do Abramowa. Kierowca widział jadącego quadem w odległości około 200 metrów. Twierdził, że przyglądał się, czy nie sygnalizuje on skrętu, ale nie zauważył żadnego sygnału. Zbliżył się na 20 metrów. Według wyjaśnień oskarżonego, kiedy zrównał się z quadem, kierujący nim skręcił w lewą stronę. Doszło do zderzenia, opel odbił w lewo i dachował, zatrzymał się na rosnących przy drodze brzozach.

Nikt z jadących samochodem nie odniósł poważnych obrażeń, córka oskarżonego miała zadrapania, on też, ponieważ rozbiły się znicze, które wieźli na cmentarz. Zatrzymał się przy nich inny kierowca, powiedział oskarżonemu, że kierujący quadem nie żyje. Oskarżony też go widział, mężczyzna miał głowę we krwi. Nie widział, czy miał on kask w czasie wypadku, leżał on obok niego na drodze.

Emil R. utrzymywał w wyjaśnieniach, że nie widział żadnego oznakowania drogi

Siostra zmarłego
Mam zdjęcia z tego dnia, że znaki tam stały i to nie na drzewie, tylko normalne znaki

Emil R. utrzymywał w wyjaśnieniach, że nie widział żadnego oznakowania drogi. Później ktoś mu powiedział, że był tam znak, ale - jak określił - strzałka na drzewie, a nie prawdziwy znak. Ocenia, że jechał z prędkością ok. 70 km/h, z podobną prędkością jechał quad.

Poczuli uderzenie, zaczęli dachować

Jako świadek zeznawała żona kierowcy opla.

- Mąż jechał ostrożnie. Nigdy nie jeździł nieprawidłowo. W pewnym momencie poczułam uderzenie w samochód. Zaczęliśmy dachować. Zatrzymaliśmy się na dachu. Mąż wysiadł z samochodu, zaczął wyciągać córki, potem ja wyszłam - zeznawała.

W sądzie stawił się policjant, który był na miejscu wypadku.

- Dyżurny nas wysłał do wypadku. Zajechaliśmy, zaczęliśmy udzielać pomocy poszkodowanym. W niedługim czasie przyjechała straż pożarna i karetka, które przejęły od nas czynności ratownicze. My zajęliśmy się zabezpieczeniem miejsca zdarzenia do czasu przybycia patrolu z Lubartowa. Ja podszedłem do poszkodowanego, sprawdziłem jego funkcje życiowe. Udzielałem mu pomocy do czasu, kiedy przyjechała straż pożarna. Nie wiem, czy jeszcze żył - mówił funkcjonariusz.

Chce, żeby oskarżony się przyznał

Sąd powołał na świadka także siostrę zmarłego.

- 26 maja zadzwonił do mnie kolega, informując, że brat uczestniczył w wypadku komunikacyjnym i prawdopodobnie nie żyje. Natychmiast przyjechałam na miejsce. Drugiego dnia byłam w miejscu wypadku. Robiłam zdjęcie znaków. Rozmawiałam z policjantami, którzy powiedzieli, że to było wyprzedzanie w miejscu zabronionym. Mam zdjęcia z tego dnia, że znaki tam stały i to nie na drzewie, tylko normalne znaki - zeznawała. Mówiła o tym, jak wypadek wpłynął na życie jej i matki, do tej pory chodzą na terapię.

- Ja chciałabym, żeby oskarżony się przyznał. Ja rozumiem, że są nieszczęśliwe wypadki, ja oczekiwałam jakiegoś współczucia, jakiegoś przepraszam - powiedziała przed sądem.

- Bardzo współczuję pani utraty brata. Nie kontaktowaliśmy się, ponieważ nie wiedzieliśmy, jak druga strona zareaguje - odpowiedział oskarżony. Kolejną rozprawę wyznaczono na 20 kwietnia. Mają się wypowiedzieć biegli.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Mechanik samochodów osobowych, Łucka	1	5 000,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Effect	1	3 490,00 zł	u
Pomoc przy zbiorach borówki, Ochoża		22,8 zł/ godz.	
Pracownik dozoru, Starościn/ ARMA	1	3 490,00 zł	u
Sprzedawca w stacji paliw, Niedźwiada, ULMAR	1	3 490,00 zł	u
Kucharz – instruktor, Kock/ Zakład Aktywności Zawodowej	1	3 800,00 zł	u
Pracownik produkcji w piekarni, Łucka Kol.	1	5 400,00 zł	u
Kosmetyczka, Lubartów/ Zakątek Urody	1	3 490,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel terapii pedagogicznej, Stawek/ SP	0,5	400,00 zł	u
Nauczyciel fizyki, Stawek/ SP	0,5	400,00 zł	u
Nauczyciel psycholog, Stawek/ SP	0,33	1 200,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Stawek/ SP	0,9	1 904,00 zł	u
Kucharz kuchni egipskiej, Łęczna		22,8 zł/godz.	z
Psycholog, Janowica	1	3 490,00 zł	u
Specjalista ds. organizacji szkoleń, Zofiówka		22,8 zł/godz.	z
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	23 zł/ godz.	u
Elektryk na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	26 zł/ godz.	u
Ślusarz – mechanik, Bogdanka/ MR	1	23 zł/ godz.	u
Monter – konserwator sieci telekomunikacyjnej, Milejów	1	3 500,00 zł	u
Kursant (policjant) Łęczna/ KWP	1	4 100,00 zł	u
Operator maszyn CNC/ Frezer CNC, Łęczna/ Malinex	1	3 490,00 zł	u

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA"
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2023 r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7^{30} – do 11^{30}

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

LUB

eprasa.pl 4829d166ee

Sasin zaręcza w sprawie zaręczyn, a o dwóch wypadkach śmiertelnych - ani słowa

„W Bogdance spada liczba wypadków, słynne zaręczyny odbyły się bez naruszenia procedur i przerwania wydobycia" – czytamy w odpowiedzi Jacka Sasina (PiS), ministra aktywów państwowych na interpelację poselską Marty Wcisło (PO).

Interpelację w sprawie sytuacji w Bogdance zgłosili Marta Wcisło i Krzysztof Gadowski (poseł ze Śląska - dop. aut.) po wybuchu skandalu z zaręczynami polityka PiS w kopalni. Odpowiedzi wicepremiera opierają się na wyjaśnieniach Bogdanki. Te dotyczące słynnych zaręczyn znamy już z oświadczenia Lubelskiego. W kwestii bezpieczeństwa na dole - kwestionowanego w kontekście aż dwóch wypadków śmiertelnych i zaręczynowej szopki w miejscu pracy o wysokim ryzyku - diagnoza, że ilość wypadków w Bogdance maleje, wydaje się niepokojąco niewystarczająca.

Siedem pytań Marty Wcisło

Posłanka PO pisze do min. Sasina o zgłaszanych jej nieprawidłowościach, które mogą wpływać na wydobycie, transformację kopalni i bezpieczeństwo górników dołowych. Przypomina, że w kopalni doszło do dwóch wypadków śmiertelnych, w czerwcu 2022 roku oraz w styczniu 2023 roku. Pisze, że choć „praca górników była i jest obarczona szczególnym ryzykiem a zdarzenia losowe na skutek geologii w kopalni są czynnikiem niezależnym, jednak odpowiedzialna organizacja, stosowanie prawa w zakresie norm bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przestrzeganie regulaminów i harmonogramów, powinno zminimalizować zagrożenia wynikające z błędów ludzkich. Niestety, jak wskazywali pracownicy kopalni, z którymi się spotkałam, w pewnych aspektach mogły pojawić się zaniedbania, które przyczyniły się do śmierci górnika".

Wcisło zadaje siedem pytań. Publikujemy je po kolei wraz z odpowiedzią lub bez, gdy nie została udzielona.

Audyt za 2 miliony

Pytanie: **W 2021 roku przeprowadzony został audyt w kopalni Bogdanka, na który wydano około 2 mln złotych i z którego przedstawiono raport mający przynieść kopalni wielomilionowe oszczędności. Czy wnioski płynące z raportu zostały wdrożone bądź są wdrażane, czy zostały zarzucone?**

Odpowiedź: W wyniku przeprowadzonego na zlecenie zarządu spółki LWB audytu technicznego z udziałem doradcy zewnętrznego, o którym mowa w przedmiotowej interpelacji, zdefiniowano szereg projektów w obszarach: procesów produkcyjnych, inwestycyjno-zakupowych, gospodarki majątkowej, cyfryzacji, administracji i organizacji pracy. W ciągu ubiegłego roku m.in. wprowadzono rozwiązania organizacyjne i techniczne związane z transportem załogi, które pozwoliły na wydłużenie efektywnego czasu pracy górników i tym samym pozwoliły na uzyskanie wymiernych korzyści, które wielokrotnie przewyższają koszty audytu.

Zlikwidowany dyrektor

Jakie powody stały za zlikwidowaniem stanowiska dyrektora ds. innowacji pełnomocnika zarządu ds. transformacji? Czy jest to równoznaczne z zarzuceniem planów transformacji kopalni, które wynikały z audytu?

Zgodnie z informacjami przekazanymi za pośrednictwem ENEA S.A. likwidacja stanowiska dyrektora ds. innowacji wynikała z konieczności wprowadzenia zmian organizacyjnych w spółce. Zadania związane z transformacją przejął bezpośrednio pion dyrektora technicznego - pełnomocnika zarządu ds. produkcji. Są one koordynowane przez biuro dyrektora technicznego i realizowane operacyjnie przez poszczególne komórki organizacyjne, których zaplanowane procesy optymalizacyjne dotyczą. Inne wnioski wynikające z raportu są aktualnie poddawane szczegółowej analizie i trwają prace nad wdrożeniem części z tych projektów.

Węgiel z Łaszczowa

W 2022 roku LWB uzyskała zgodę na poszukiwanie i rozpoznawanie węgla kamiennego – koksowego typu 34 i 35 w obszarze badań „Łaszczów" w południowej części Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Czy poszukiwania zostały zakończone i jaki jest ich efekt? W przypadku, gdyby w ramach poszukiwań odkryto i ustalono pokłady węgla, czy będą one przedmiotem eksploatacji i wydobycia?

Spółka wyjaśniła, że w październiku 2022 r. rozpoczęła prace poszukiwawcze realizowane w związku z koncesją Łaszczów 13/2021/p udzieloną w dniu 30 listopada 2021 r. Aktualnie prowadzone prace obejmują wiercenie rdzeniowe dwóch z trzech zaplanowanych otworów. Obszar, w którym realizowane są prace wiertnicze nie był dotychczas w Polsce objęty badaniami. Z uwagi na fakt, że pierwsze udokumentowane wyniki ustalone na podstawie pobranych rdzeni powinny być gotowe do połowy 2023 r. jest zbyt wcześnie na ocenę potencjału zasobowego, a tym samym na potencjalne możliwości eksploatacji.

Kombajn

Co było powodem rezygnacji z prawie całkowicie przygotowanych wymagań na dostawę systemu kombajnowego z sekcjami sterowanymi automatycznie, który poprawiłby bezpieczeństwo i jakość pracy pod ziemią?

Odnosząc się do kwestii rezygnacji z prawie całkowicie przygotowanych wymagań na dostawę systemu kombajnowego z sekcjami sterowanymi automatycznie spółka przekazała, że doświadczenia związane z eksploatacją kompleksów ścianowych, w tym w szczególności, dotyczące sterowania obudową w ścianach strugowych wymagają weryfikacji wymagań przetargowych w zakresie bezpieczeństwa pracy. Automatyczne sterowanie ma swoje ograniczenia w sytuacji dużej zmienności warunków górniczo-geologicznych. Z tego też powodu podjęto decyzję o wstrzymaniu ogłoszenia postępowania przetargowego i ponownej analizie opisu przedmiotu zamówienia.

O zaciśniętej ścianie

Na jednym ze spotkań w kopalni niektórzy pracownicy mieli zostać poinformowani, że: „ (...) rok 2022 był ciężki, stało się jak stało, oficjalnie wszyscy wiedzą, że przyczyną była natura, a nieoficjalnie wszyscy wiemy jak do tego doszło". Taka wypowiedź wskazuje, że przyczyną zaciśnięcia ściany 3/VII/385 uruchomionej w dniu 31 sierpnia 2022 roku nie były przyczyny wymienione w raporcie bieżącym nr 19/2022 z 14 września 2022 roku. Czy Ministerstwo Aktywów Państwowych posiada jakiekolwiek informacje inne niż wymienione we wskazanym raporcie na temat możliwych przyczyn zaciśnięcia ściany? Czy analizowane były inne możliwe przyczyny, które mogły spowodować zaciśnięcie niż wskazane w oficjalnym raporcie?

Bez odpowiedzi.

Sygnały od górników

Czy do MAP docierały jakiekolwiek sygnały o możliwych naruszeniach zasad bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalni węgla kamiennego Bogdanka, w szczególności wpływających na bezpieczeństwo górników pracujących pod ziemią?

Zadania związane z kontrolą i oceną stanu bezpieczeństwa w zakładzie górniczym realizują m.in. Wyższy oraz Okręgowy Urząd Górniczy. Miernikiem stanu bezpieczeństwa są m.in. wskaźniki wypadkowości. Na przestrzeni lat liczba wszystkich wypadków przy pracy w zakładzie górniczym LWB ma stałą tendencję malejącą i spadła z 224 w 2017 do 155 w 2022 roku.

Po siódme, zaręczyny

Kto wydał zgodę, aby 30 grudnia doszło do wykorzystania majątku spółki na cele prywatne, tj. zaręczyn Michała Moskala na głębokości 960 metrów (oddz. G-5, ściana 9/I/385) w asyście dwóch wiceprezesów i dyrektora? Jaki charakter miał ich udział?

Każdy zjazd pod ziemię do wyrobisk dołowych LWB odbywa się według ściśle określonych procedur przewidzianych prawem oraz przepisów wewnętrznych spółki, w tym zasad BHP. Poruszanie się pod ziemią odbywa się zawsze za zgodą kierownika ruchu zakładu górniczego w obecności dozoru wyższego spółki w ściśle wyznaczonych miejscach i precyzyjnie określonych wcześniej we wniosku o zgodę na zjazd.

W przypadku każdej wizyty ciągłość pracy ruchu zakładu górniczego jest zachowywana. Kopalnia nie wstrzymuje pracy na okoliczność wizyt w wyrobiskach dołowych, w związku z tym nie ponosi kosztów wynikających z ewentualnych przestojów. Restrykcyjne zasady bezpieczeństwa oraz priorytet dotyczący utrzymania wydobycia nie miały do tej pory żadnych wyjątków podczas poruszania się gości w wyrobiskach dołowych spółki. Należy wskazać, że LWB jako spółka notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych organizuje zjazdy na dół dla interesariuszy spółki, m.in. dla inwestorów, analityków i dziennikarzy.

Jolanta Chwałczyk

KRONIKA STRAŻACKA

Dwa wypadki na drodze i dwa pożary sadzy w kominie

W dniach od 3 do 9 lutego strażacy wzywani byli w powiecie łęczyńskim do trzech pożarów (dwóch sadzy w kominie i ściany w pustostanie) oraz siedmiu miejscowych zagrożeń: dwóch zdarzeń w komunikacji drogowej, wycieku gazu LPG z instalacji w samochodzie osobowym oraz czterech związanych z wypompowywaniem wody z budynków mieszkalnych.

Fot.OSP KSRG Cyców

30 stycznia, wypadek w Janowicy. W trudnych warunkach pogodowych samochód osobowy wypadł z drogi, uderzył w drzewo i przewrócił się na bok. Na miejscu pracowały zastępy z OSP KSRG Cyców, JRG Łęczna oraz policja i Zespół Ratownictwa Medycznego

Fot.OSP KSRG Łęczna

8 lutego, Zofiówka, pożar sadzy w kominie. Działania strażaków polegały na wygaszeniu pieca i palącej się sadzy proszkiem gaśniczym oraz wyczyszczeniu całego przewodu kominowego. W akcji udział wzięły JRG Łęczna i OSP Łęczna

W Łęcznej na ul. Chełmskiej 6 lutego doszło do wypadku drogowego, którego skutki usuwały dwa zastępy z KP PSP w Łęcznej. Na drodze krajowej zderzyły się dostawczy iveco i osobowy ford mondeo. Ratownicy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli akumulatory w uszkodzonych pojazdach i kierowali ruchem drogowym. Usunęli z jezdni elementy rozbitych aut i wyciekłe płyny eksploatacyjne. Akcja trwała ponad 40 minut, wzięło w niej udział sześciu ratowników z dwóch zastępów straży pożarnej, pogotowie ratunkowe oraz policja.

jch

LEC

eprasa.pl 4829d166ee

Rozmowa z Mirosławem Tarasem, prezesem zarządu LW Bogdanka w latach 2008-2012

Taras: Od razu widać, gdy firma jest zarządzana politycznie

Wprowadził Bogdankę na giełdę. Za jego prezesury uruchomiono pole wydobywcze Stefanów. Z kopalnią związany był od 1980 roku. Poproszony o komentarz do ostatnich wydarzeń w Bogdance, mówi o konsekwencjach politycznego sterowania kopalnią.

■ Czy po to wprowadzał Pan Bogdankę na giełdę, by dostarczała motywów do memów i mogli się w niej zaręczać politycy?

- Zacznę od tego, że spółka nie jest już dzisiaj spółką giełdową. Trudno tak utrzymywać, kiedy ponad 60 procent akcji należy de facto do Skarbu Państwa. Bogdanka znajduje się pod wpływem Ministerstwa Aktywów Państwowych i tam zapadają wszelkie decyzje. Co prawda, pośrednim właścicielem kopalni jest Enea, spółka pozostająca całkowicie w rękach państwa, ale w rzeczywistości to co się dzieje w Bogdance jest konsekwencją zarządzania korporacyjnego prowadzonego przez MAP. Czy pojawiające się dzisiaj na temat Bogdanki memy mogłyby powstać w czasach kiedy była stricte prywatną spółką? Oczywiście, gdyby bezpośrednio zarządzający kopalnią podejmowali działania, nadające się do wyśmiania. Tak się jednak składa, że ani wtedy kiedy Bogdanka była kopalnią państwową należącą do Skarbu Państwa, ani po prywatyzacji nie było do tego żadnych okazji. To jest jakiś znak czasów, że tak się dzieje. Jako znak czasów postrzegam również problemy natury technicznej i związane z bezpieczeństwem na dole. Są skutkiem trwającej od lat zmiany stylu zarządzania i prowadzenia kopalni. W mojej ocenie bardzo rożni się sposób w jaki Bogdanka była zarządzana za moich czasów i wcześniej od tego jak zarządza się nią obecnie. Ostatnie zdarzenia to w prostej linii pochodna nowego właściciela i władz: mentalności tych ludzi, sposobu postrzegania przez nich kopalni i górnictwa, ich wiedzy, posiadanego doświadczenia. Tu widziałbym źródło problemów z jakimi boryka się dziś Bogdanka.

■ W styczniu odbyły tam już dwie interwencje poselskie. Ogólnopolskie media sondują, czy Bogdanka – do niedawna prymuska polskiego górnictwa – stacza się właśnie po równi pochyłej.

- Bogdanka zjeżdża po równi pochyłej, co widać w jej wynikach i ilości wypadków, bo jest po prostu źle zarządzana. Podmiot gospodarczy ma samodzielnie dawać sobie radę na rynku. Bez żadnych interwencji. Tak Bogdanka została przygotowana przez pana prezesa Stachowicza, który zbudował fundamenty techniczno -ekonomiczne kopalni. Mnie udało się tchnąć w nią drugie życie, robiąc z Bogdanki maszynkę do zarabiania pieniędzy. Firma w takiej kondycji nie powinna wyciągać rąk po wsparcie ministerstw czy polityków, a wybierani do zarządu ludzie powinni być profesjonalistami, a nie posłańcami z klucza partyjnego. Bogdanka dysponuje dobrymi kadrami, a mówię tu o pracownikach szczebli dyrektorskich i niżej, które są w stanie poprowadzić tę firmę tak, by niczyjej pomocy nie potrzebowała. Przecież samodzielnie, bez dotacji ani rządowego wspomagania radziła sobie od lat 90. Samodzielna była za prezesa Stachowicza i później, za prezesury mojej i pana prezesa Stopy, a dziś, dziwnym trafem, potrzebuje różnego rodzaju wsparcia i pomocy... Jeśli tak, to z powodu fatalnego zarządzania, czego skutki są widoczne. Miejmy nadzieję, że nowy prezes, który od miesiąca zarządza Bogdanką, będzie miał więcej szczęścia, ambicji, niezależności i szansę prowadzenia firmy w taki sposób, aby wróciła na właściwe tory, czego mu życzę.

Mirosław Taras

Absolwent Wydziału Górniczego, specjalizacja: projektowanie i budowa kopalń, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i zarządzania finansami przedsiębiorstw w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Pracę w Bogdance rozpoczął w roku 1980. W Latach 2008-2012 był prezesem LWB. Za jego kadencji spółka zadebiutowała na giełdzie i uruchomiła nowe pole wydobywcze Stefanów. Po rozstaniu z Bogdanką pełnił funkcje prezesa Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, prezesa Kompanii Węglowej SA, członka zarządu i wiceprezesa PD Co, spółki zależnej australijskiego PML, które planowało budowę Kopalni Jan Karski. Od stycznia na emeryturze.

■ Pod Skarbem Państwa, zgodnie z listem intencyjnym z czerwca ub. roku?

- Czy Bogdanka przejdzie bezpośrednio po NABE czy nadal będzie pośrednio zarządzana przez Eneę, i tak jest pod wpływem Skarbu Państwa. Zależność właścicielska ma w tej chwili znaczenie wtórne. Zresztą była już w strukturach Skarbu Państwa za czasów Stachowicza. Przez przez prawie trzy lata, gdy ja byłem prezesem, także była firmą państwową. Różnica między tamtymi a obecnymi realiami polega na tym, że wówczas jako zarządy mieliśmy więcej swobody, decydowaliśmy o dobieraniu sobie członków zarządu oraz polityce gospodarczej, technicznej i personalnej jaką prowadziła firma. Praktycznie, byliśmy w bardzo dużym stopniu niezależni. Nikt z zewnątrz w firmie nie interweniował, nie wciskał nam swoich pociotków ani nie mówił jak mamy zarządzać czy po ile sprzedawać węgiel. Była wolnym podmiotem gospodarczym, który z ostatniej spółki górniczej w Polsce stał się najefektywniejszą polską kopalnią. Co z jednej strony najlepiej świadczy o tym jak właściciel postrzegał Bogdankę, w jaki sposób oceniał ówczesne władze i zarząd, jakie zaufanie miał do zarządzających firmą. Z drugiej - o tym, jak oni z kolei potrafili sobie radzić, jak dobrymi byli fachowcami i jak, w pewnym sensie, przysłużyli się poprzednim rządom pokazując, że polityka niezależności gospodarczej i politycznej zarządu od władzy daje bardzo dobre efekty. Od razu widać gdy firma jest zarządzana politycznie. Obecne cofanie się Bogdanki wynika z tego bardzo mocnego politycznego wpływu na kopalnię. Tego wcześniej nie było, niezależnie czy Bogdanka była w rękach skarbu, który przecież miał duży udział swoich akcji w chwili gdy Bogdanka została sprywatyzowana.

- Byliśmy w bardzo dużym stopniu niezależni. Nikt z zewnątrz w firmie nie interweniował, nie wciskał nam swoich pociotków ani nie mówił jak mamy zarządzać, czy po ile sprzedawać węgiel

■ Ale czasy też były inne, bez kontekstu dekarbonizacji i likwidacji górnictwa...

Póki co, efekt dekarbonizacji jest taki, że wszyscy chcą węgla i kupują go na całym świecie, a wydobycie zamiast zmaleć, wzrosło. Ja nie twierdzę, że obecne władze mają łatwiej, ale proszę zauważyć, że na razie nie mówi się o zamykaniu elektrowni. O likwidacji kopalń czy ograniczeniu wydobycia owszem tak, ale nie nikt nie powiedział, że elektrownia Kozienice i Połaniec, najwięksi odbiorcy Bogdanki, zostaną zamknięte w 2049 roku. Wszyscy „ruki pa szwam", a elektrownie jak funkcjonowały tak funkcjonują, do czego muszą mieć węgiel. I będą go brały, albo polski albo z importu, dopóki w Polsce nie powstaną elektrownie jądrowe lub nie zostanie silnie rozwinięty segment OZE. Węgiel był, jest i będzie potrzebny. Jestem przekonany, że jeśli jakaś kopalnia w Europie nie musi się obawiać dekarbonizacji, to jest to właśnie Bogdanka. Ma stałych odbiorców, którzy będą jeszcze bardzo długo funkcjonowali i dysponuje zasobami złóż węgla energetycznego.

■ Dziękuję za rozmowę.

Jolanta Chwałczyk

Szefowie OPZZ i zarządu krajowego „Przeróbki" poparli Jarosława Niemca, ukaranego za pikietę w Bogdance

- Sprawa Jarosława Niemca to przykład nieprzestrzegania praw pracowniczych i związkowych w Polsce - stwierdził Piotr Ostrowski, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, który przyjechał do Lublina na kolejną rozprawę w sprawie o anulowanie nagany nałożonej na Jarosława Niemca, szefa „Przeróbki" działającej w LW Bogdanka. Wyrok ma zapaść 28 lutego.

Chodzi o pikietę, którą Związek Zawodowy „Przeróbka" zorganizował w styczniu ubiegłego roku przed budynkiem zarządu LW Bogdanka.

Związkowcy z „Przeróbki" wówczas jako jedyni nie zgadzali się na zawarcie porozumienia płacowego.

Nagana za pikietę

Władze kopalni uznały, że przewodniczący „Przeróbki" Jarosław Niemiec organizując protest naruszył wewnętrzne regulaminy dotyczące obostrzeń covidowych. I z tego powodu ukarały Niemca naganą.

Zdaniem zarządu szef „Przeróbki" organizując pikietę, w której wzięło udział ok. 150-200 osób stworzył ryzyko rozprzestrzeniania się covid-19. Władze spółki zarzuciły także Niemcowi rozpowszechnianie m. in. w mediach społecznościowych „nieprawdziwych informacji na temat przebiegu negocjacji prowadzonych z pracodawcą".

- My byliśmy na dworze, natomiast tego samego dnia w zamkniętych pomieszczeniach na kopalni odbywały się masówki. Na ich organizatorów i uczestników kar nie nałożono – dodaje Jarosław Niemiec, który uważa, że nastąpiło naruszenie praw i wolności związkowych oraz ochrony związkowej.

Wsparcie z centrali związkowej

Dlatego przewodniczący „Przeróbki" złożył pozew o anulowanie nagany.

We wtorek przed Wydziałem Pracy Sądu Rejonowego w Lublinie odbyła się kolejna rozprawa w tej sprawie, w czasie której szefa działającej w Bogdance „Przeróbki" wsparli m. in. Sławomir Łukasiewicz, szef zarządu krajowego Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce i Piotr Ostrowski, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

- Sprawa Jarosława Niemca to przykład nieprzestrzegania praw pracowniczych i związkowych w Polsce - stwierdził na konferencji prasowej, która odbyła się przed rozprawą szef OPZZ.

- To są zarzuty przypominające opowieści o wichrzycielach z minionej epoki. Zostałem ukarany pod pretekstem zorganizowania pikiety, która była legalna, zarejestrowana i nie wydarzyły się na niej żadne incydenty. Podobnych spotkań w firmie dzieje się setki – dodał Jarosław Niemiec.

Wyrok w jego sprawie ma zapaść 28 lutego.

Kamil Kulig

LUB

eprasa.pl 4829d166ee

Wolontariusze z Puław: Wystawiono nas za bramę

Wolontariusze z puławskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt przyszli na sesję Rady Miasta, by poskarżyć się na niewłaściwe ich traktowanie przez pracowników i kierownictwo placówki.

Fot. Daniel Krawczyk

Wolontariusze z puławskiego schroniska twierdzą, że są zniechęcani do pomagania pracownikom placówki przy bezdomnych zwierzętach

Wolontariuszka
- Robię to dla tych zwierząt i jest mi bardzo przykro, że ktoś próbuje mnie stamtąd wypchnąć

Mieszkanka Puław, która chciała adoptować psa
- Do tego schroniska, jeśli będzie to kierownictwo i będzie miało takie podejście nie pójdziemy nigdy

Wolontariusze: Jesteśmy zniechęcani

Schronisko dla bezdomnych zwierząt w Puławach działa od 1998 r. Mieszcząca się na obrzeżach miasta placówka dysponuje ok. 100 miejscami dla bezpańskich psów i 30 kotów. W pomoc w opiece na przebywającymi tam czworonogami od lat włączają się wolontariusze - miłośnicy zwierząt. Sprzątają boksy, wyprowadzają psy na spacery itd. Niestety w ostatnim czasie jest ich coraz mniej. Winą za to obarczają kierownictwo i pracowników schroniska oraz ich stosunek do wolontariuszy. O tym, co dzieje się w placówce przy ul. Przemysłowej przyszli opowiedzieć radnym.- Zostałam zmuszona do odejścia, ponieważ nie mogłam znieść panującej tam atmosfery, traktowania wolontariuszy i tego, co wyrabia się ze zwierzętami - zaczęła swoją wypowiedź Joanna Szymoniak.

- Myłam miski, kuwety, sprzątałam wybiegi, wyprowadzałam psy, socjalizowałam psy, leczyłam psy. To były koszty, to wszystko robił wolontariat. Nie dość, że pracowaliśmy, to wkładaliśmy w to swoje pieniądze. Gotowaliśmy psom ze swoich własnych produktów, które kupiliśmy. Mieliśmy wspaniałą wolontariuszkę, która potrafiła zaadoptować ze schroniska 8 całkowicie nieadoptowanych psów: starych, chorych brzydkich - wymieniała była już wolontariuszka

Zdaniem Joanny Szymoniak do pewnego czasu współpraca z kierownictwem schroniska i pracownikami układała się dobrze. W pomoc przy zwierzętach angażowało się coraz więcej osób, grupa liczyła nawet kilkudziesięciu wolontariuszy. Jednak w pewnym momencie wszystko się zmieniło.

- Pojawiły się zarzuty pod naszym adresem, że się rządzimy - twierdzi miłośniczka zwierząt.Jak podkreśla, wiele osób odeszło, zaangażowali się nowi wolontariusze, ale wobec nich zarzuty są takie same. - Wolontariat się rządzi, nie rozumie istoty wolontariatu, dezorganizuje pracę. To jest niemożliwe, żeby zmieniali się ludzie, a zarzuty pozostawały te same. Mnie zarzucono, że zabiłam psa. Zarzucił mi pan dyrektor, że dokonywałam eksperymentów medycznych na psach - wyliczała podczas sesji Joanna Szymoniak. Jej zdaniem działania pracowników i kierownictwa odstraszają młodych ludzi, którzy chcieliby pomagać w schronisku. - Czego my uczymy młodych ludzi? Że nie warto być dobrym? Że nie warto być wolontariuszem, że nie warto pomagać? - pytała. - Schronisko nie jest dla wolontariuszy, nie jest dla pracowników ZUK-u, jest dla bezdomnych psów i kotów. Tylko, że one nie mają prawa głosy - skwitowała Szymoniak.

Podczas sesji głos zabrał także były pracownik puławskiego schroniska.

- Nie jestem już pracownikiem z tego względu, że nie mogłem swoim nazwiskiem i sobą samym firmować tego, co dzieje się w schronisku, tego, co się dzieje z wolontariatem - mówił.- Widziałem upadek tego wolontariatu, metodyczne zwalczanie tego wolontariatu, widziałem to, co robi się z tymi ludźmi, z młodymi, ze starszymi, do każdego była doklejona jakaś łatka, żeby nie przychodzili. Nas się zwalcza, nie wiemy dlaczego - opowiadał mężczyzna.

Wystawiono nas za bramę

Zdaniem wolontariuszy jeszcze do niedawna mogli swobodnie wchodzić na teren schroniska i wyprowadzać zwierzęta na spacer. Od niedawna jest inaczej. - Weszłam na podwórze, to była środa. Zobaczyłam pana, który podszedł do mnie i w krótkiej rozmowie w drugim zdaniu usłyszałam, że będą zmiany i dotyczyć będą też wolontariuszy. Teraz wolontariusz będzie stał za bramą i czekał, aż pracownik przyprowadzi mu psa. Mną to wstrząsnęło. Wystawiono mnie za bramę. Nie mogę sobie z tym poradzić. Zawsze miałam możliwość wejścia do boksu, nikt mi nie ograniczał tego do tej pory - opowiadała emerytka, która także zaangażowała się w wolontariat w puławskim schronisku.- Nikt nie chce skorzystać z mojego serca. Ja nie robię tego dla ludzi, dla poklasku. Robię to dla tych zwierząt i jest mi bardzo przykro, że ktoś próbuje mnie stamtąd wypchnąć. Mam czas, bo jestem na emeryturze i mogę ten czas poświęcić właśnie psom - mówiła ze łzami w oczach kolejna wolontariuszka. O swoich doświadczeniach ze schroniskiem opowiadała także mieszkanka Puław, która chciała adoptować psa. - Pojechaliśmy do schroniska i odbiliśmy się od bramy. Nikt nas nie wpuścił. Kazali nam wybrać sobie pieska z katalogu. Nie chcieliśmy tak wybierać - mówiła, tłumacząc, że oczekiwała, że podobnie jak kiedyś innym schronisku będzie mogła obejrzeć psy na miejscu i wziąć do siebie tego, z którym uda się nawiązać jakąś więź.

Przyznała, że była zszokowana brakiem wiedzy na temat psów u jednej z pracownic schroniska. Psa nie adoptowała.

- Do tego schroniska, jeśli będzie to kierownictwo i będzie miało takie podejście nie pójdziemy nigdy - grzmiała kobieta.

ZUK: Wyjaśniamy sprawę

Administratorem schroniska dla bezdomnych zwierząt w Puławach jest Zakład Usług Komunalnych Sp. z o.o., która realizuje zadanie własne w imieniu miasta Puławy. Jak wynika z rozmowy z prezesem spółki Tomaszem Wadasem stanowisko przedstawione przez wolontariuszy podczas ostatniej sesji Rady Miasta Puławy jest spółce znane. - Niestety przedstawiciel spółki nie mógł odnieść się do wypowiedzi wolontariuszy bezpośrednio na sesji, gdyż punkt ten został wprowadzony do porządku obrad w trakcie sesji. Spółka odniesie się w najbliższym czasie do spraw poruszanych na sesji dotyczących schroniska w piśmie skierowanym do Urzędu Miasta Puławy - komentuje prezes Tomasz Wadas.

Jutro (środa 15 lutego) radni będą omawiać temat podczas obrad komisji. Do sprawy wrócimy.

Marta Pietroń

PUL

Zmarł prof. Kukuła, były dyrektor IUNG

Miał 85 lat. Wieloletni dyrektor Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa spoczął na cmentarzu przy ul. Piaskowej w Puławach.

Prof. dr. hab. Seweryn Kukuła zmarł w minioną niedzielę, 5 lutego, w wieku 85 lat. Dyrektorem IUNG został w 1995 roku i kierował jednostką przez 15 lat, do 2010 r., kiedy jego miejsce zajął obecny dyrektor prof. dr hab. Wiesław Oleszek.

Pochodził z woj. świętokrzyskiego, po ukończeniu szkoły średniej w Busku-Zdroju studiował na Wydziale Rolnym WSR w Krakowie. Po zakończeniu studiów inżynierskich w 1959 roku rozpoczął pracę w IUNG-u jako asystent w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu w Osinach, którym potem kierował. Pracując zawodowo kontynuował studia, zdobywając w 1964 r. tytuł magistra na Wydziale Rolnym SGGW w Warszawie. Dziesięć lat później, będąc wciąż pracownikiem IUNG, doktoryzował się. W lat 80-tych jako pracownik naukowy przebywał w USA, w Syrii, czy w Libii.

W 1995 r. wygrał konkurs na stanowisko dyrektora IUNG, w tym samym roku zdobył także tytuł doktora habilitowanego, a w 2000 r. otrzymał nominację profesorską. Instytutem kierował przez 3 kadencje. W 2010 r. przeszedł na emeryturę.

Uroczystości pogrzebowe cenionego naukowca odbyły się w środę 8 lutego. Najpierw o godz. 11.00 w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Puławach (kościół „na górce") została odprawiona msza św. w intencji zmarłego. Po jej zakończeniu kondukt żałobny wyruszył w kierunku cmentarza przy ul. Piaskowej, gdzie złożono ciało byłego dyrektora IUNG.

Marta Pietroń

Fot. IUNG w Puławach

Prof. dr hab. Seweryn Kukuła był cenionym naukowcem. Przez 15 lat kierował Instytutem Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach

Z głębokim smutkiem żegnamy,
prof. dr hab. Seweryna Kukułę.
Byłego Rektora oraz pracownika uczelni,
Wyższej Szkoły Umiejętności Zawodowych w Pińczowie.
Odszedł od nas ceniony naukowiec, intelektualista, nauczyciel nowej kadry służby medycznej oraz wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rodzinie Zmarłego
wyrazy najgłębszego i szczerego współczucia

Składa
Rektor, Kanclerz, Prodziekan i Senat
oraz cała Społeczność Akademicka

eprasa.pl 4829d166ee

Na przeżycie mają niespełna tysiąc złotych miesięcznie

Żyją na skraju ubóstwa.

Pan Mirosław i jego córka potrzebują pomocy

POWIAT OPOLSKI: Rodzinie z Kępy Gosteckiej brakuje wszystkiego - żywności, ubrań, środków czystości, mebli. Żyją z bardzo skromnej renty rodzinnej, na której rękę położył komornik.

Na przeżycie mają niespełna tysiąc złotych miesięcznie. Tyle musi im wystarczyć na wyżywienie dwóch osób oraz opłacenie rachunków za prąd, telefon, śmieci. Choć za te ostatnie nie płacą regularnie, bo ich nie stać. Zdarza się, że nie mają co włożyć do przysłowiowego garnka. Nawet w niedzielę dwudaniowe obiady są u nich rzadkością.

POMOC PILNIE POTRZEBNA

Zwracamy się z gorącym apelem do naszych Czytelników o pomoc dla rodziny Skrzeków z Kępy Gosteckiej. Potrzebne jest wszystko: żywność, ubrania (dla Palomy i pana Mirka - bluzy z kapturem zapinane na zamek, spodnie, koszulki, buty kobiece rozmiar 43, męskie 44), środki czystości, kosmetyki, pralka, stół, krzesła, meble.

Chętnych do pomocy zapraszamy do kontaktu z naszą redakcją,
tel. 517 070 790.

W domu znajduje się jeden pokój. Dzielą go wspólnie ojciec i córka. Podłoga grozi zawaleniem

W domu nie ma bieżącej wody ani centralnego ogrzewania. Nie ma też łazienki. Jest kuchnia z rozwalonym piecem, która ogrzewa dwa pomieszczenia

- Jest nam bardzo ciężko, ale zawsze sobie powtarzam, że ludzie mają jeszcze gorzej. Nie mamy znikąd pomocy. Na nikogo nie można liczyć. Jesteśmy pomijani, tak, jakbyśmy trędowaci byli – mówi łamiącym się głosem pan Mirek

„Traktują nas, jakbyśmy byli trędowaci"

Mirosław Skrzek (65 l.) mieszka nad samą Wisłą, w Kępie Gosteckiej w powiecie opolskim. Dziś ta wieś jest częścią gminy Łaziska. Ale w nie tak odległej przeszłości należała do gminy Solec w powiecie lipskim. A oni byli mieszkańcami Mazowsza. Jak twierdzą, żyło im się wtedy lepiej. Bo mogli liczyć na pomoc.

- Jest nam bardzo ciężko, ale zawsze sobie powtarzam, że ludzie mają jeszcze gorzej – mówi łamiącym się głosem pan Mirek. – Nie mamy znikąd pomocy. Na nikogo nie można liczyć. Jesteśmy pomijani, tak, jakbyśmy trędowaci byli – dodaje.

Cały świat pana Mirka i jego 34-letniej córki Palomy to stary, mały drewniany dom. To ojcowizna pana Mirka. Jest ganek, kuchnia i jeden pokój. Warunki, w jakich mieszkają, są bardzo ciężkie. W domu nie ma bieżącej wody ani centralnego ogrzewania. Nie ma też łazienki. Jest kuchnia z rozwalonym piecem, która ogrzewa dwa pomieszczenia. I pokój, w którym podłoga grozi zawaleniem.

- Pracowałem w zakładach Cegielskiego w Poznaniu. Założyłem rodzinę. Przez sześć lat było wspaniale. Później żona zachorowała na schizofrenię paranoidalną. Trafiła do szpitala. Przywiozłem dzieci tutaj, do Kępy Gosteckiej, z której pochodzę. I tak się człowiek męczy do dziś – opowiada mieszkaniec Kępy Gosteckiej. – Kiedyś to nie było dnia, żebym nie żałował tego – dodaje.

W 2010 roku, podczas powodzi, stary, drewniany dom rodziny Skrzeków był pod wodą. Ucierpiał. Od tamtej pory czeka na gruntowny remont. Na jego przeprowadzenie pana Mirosława najzwyczajniej w świecie nie stać. Sytuację pogarszał fakt, że jego żona była chora. Pieniądze szły na leki i wizyty u lekarzy. Kobieta zmarła dwa lata temu.

Komornik zabiera im część pieniędzy

Dziś mąż zmarłej i córka utrzymują się z renty rodzinnej, która wynosi 1217 zł miesięcznie. To jedyny ich dochód. Od kwietnia ub.r. na świadczeniu tym rękę położył komornik skarbowy. Egzekucję należności wszczęła gmina, bo Mirosław Skrzek nie uiszczał podatku rolnego i opłaty śmieciowej. W ciągu kilku lat uzbierało się tego ponad 2 tys. zł.

- Nie płacę, bo nie mam z czego – przyznaje pan Mirosław. – Moim zdaniem wójt złośliwie postąpił, bo mógł to umorzyć, ale nie chciał. Byłem u wójta, ale nic to nie dało – dodaje.

- To są jakieś fanaberie. W stosunku do pana Skrzeka nie ma z mojej strony żadnej złośliwości – odpiera zarzuty Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska. – Ja chętnie przedstawię dokumenty, ile pomagaliśmy. Bo tak naprawdę pan Skrzek tej pomocy w dużej mierze to nie chciał przyjmować, rozpoczynając od kwestii remontu domu – dodaje.

Wójt twierdzi, że żadne pismo od rodziny z Kępy Gosteckiej nie wpłynęło do urzędu w sprawie umorzenia czy rozłożenia na raty zaległości, a na podstawie tylko rozmowy umorzenia dokonać nie może.

W styczniu br. Mirosław Skrzek dostał z gminy kolejne wezwanie do zapłaty - 363 zł za śmieci za 2022 rok. Wójt w rozmowie z nami zapewnia, że nad sprawą pomocy pochyli się.

- Na pewno w tym kierunku musimy przeprowadzić postępowanie. Ale musi wpłynąć do nas jakieś pismo w sprawie umorzenia zaległości, bo musimy mieć jakąkolwiek podstawę do podejmowania działań – przyznaje Grzęda.

„Pomagamy, jak możemy"

Ośrodek Pomocy Społecznej w Łaziskach zna sytuację, w jakiej znajduje się rodzina Skrzeków.

Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska
- To są jakieś fanaberie. W stosunku do pana Skrzeka nie ma z mojej strony żadnej złośliwości

Bożena Watras, kierownik OPS w Łaziskach
- Pan Mirosław jest naszym podopiecznym. Ale w normalnym trybie on nie kwalifikuje się do pomocy, bo pobiera rentę i to świadczenie przekracza kryterium dochodowe. Ale zawsze pomagamy mu w drodze wyjątku

- Pan Mirosław jest naszym podopiecznym. Ale w normalnym trybie on nie kwalifikuje się do pomocy, bo pobiera rentę i to świadczenie przekracza kryterium dochodowe. Ale zawsze pomagamy mu w drodze wyjątku – zapewnia Bożena Watras, kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Łaziskach.

OPS wymienił okna w domu Skrzeków. Przyznał też kilka lat temu pomoc na remont mieszkania.

- Ale ekipa nic nie mogła zrobić, bo pan Skrzek nie pozwolił wykonawcy wejść na posesję, żeby wymienić dach. Wzmocniona miała być konstrukcja dachu i na to położona blacha – opowiada.

- Umawialiśmy się, że nowy dach zrobią. To oni blachę chcieli na ten stary położyć...? Nie zgodziłem się na to – przyznaje Mirosław Skrzek.

Kierownik OPS w Łaziskach zapewnia, że rodzina ma szansę na otrzymanie w tym roku zapomogi na remont domu. Stawia jednak warunki.

- Po pierwsze, córka pana Mirka rejestruje się w biurze pracy. Po drugie zgadzają się na wpuszczenie do domu pracowników, bo pieniędzy do ręki na to, że oni sami sobie zrobią, nie otrzymają. Mamy przykre już doświadczenie. Tu jest kwestia zachwianego zaufania – stawia sprawę jasno Watras.

Agnieszka Ciekot-Hunek

Puławy: Prawie 300 świec okopowych dla Ukrainy

To pomoc wolontariuszy z Puław, którzy na ich przygotowanie poświęcili jedną z lutowych sobót. Wkrótce mają trafić do potrzebujących za naszą wschodnią granicę.

Akcję produkcji świec okopowych w Puławach organizowało Stowarzyszenie Polska 2050. Miejsce na ich przygotowanie udostępniła Fundacja KZMRZ, mieszcząca się w puławskim „Tasiemcu" przy ul. Centralnej. To właśnie tam przez kilka godzin przy akompaniamencie fortepianu pracowało ponad 20 osób, w tym kilkanaście kobiet z Ukrainy przebywających aktualnie w Puławach. Puszki na ich przygotowanie przekazały m.in. puławskie restauracje

Fot.Stowarzyszenie Polska 2050

W produkcję świec okopowych w Puławach zaangażowało się ponad 20 osób

Fot.Stowarzyszenie Polska 2050

Metalowe puszki dostarczyły m.in. puławskie restauracje. Wolontariusze napełnili je tekturą, a następnie zalali woskiem

- Chociaż w ten sposób możemy pomóc naszym ukraińskim sąsiadom. Wyprodukowaliśmy aż 191 świec okopowych, a to jeszcze nie koniec. Mamy kolejne 100 przygotowane, aby uzupełnić je woskiem - mówią zaangażowani w akcję.

Wolontariusze od razu testowali swój produkt.

- Świece działają i palą się dość długo, bo aż 2 godziny- przyznają.

Wszystkie trafiły do wolontariuszy w Lublinie, którzy koordynują ich zbiórkę z terenu całego województwa, a potem zorganizują ich transport na Ukrainę, gdzie trafią do potrzebujących.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 4829d166ee

Mieszkaniec Lubelszczyzny przysypany przez lawinę

To mieszkaniec województwa lubelskiego został przysypany przez lawinę w Tatrach – ustaliła nieoficjalnie „Wspólnota”.

Fot.M.Wierzbowski/ TOPR

Akcja ratunkowa była bardzo skomplikowana

Dramat rozegrał się w czwartek, 2 lutego. Jeden z turystów szedł ze schroniska Murowaniec w kierunku Czarnego Stawu Gąsienicowego, jednego z najbardziej popularnych w polskich Tatrach, z którego można wejść np. na Kościelec, Zawrat oraz Granaty.

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe dostało zgłoszenie, że w rejonie pomnika upamiętniającego tragicznie zmarłego Mieczysława Karłowicza, turysta został „porwany i całkowicie przysypany przez średnich rozmiarów lawinę”.

– Na miejsce natychmiast wyruszyli ratownicy ze schroniska oraz kolejni pełniący dyżur na Kasprowym Wierchu, podczas gdy z Zakopanego samochodami wysłana została duża grupa ratowników wraz z dodatkowym sprzętem medycznym oraz psem lawinowym – informuje TOPR.

Jak nieoficjalnie ustaliła „Wspólnota” przysypany przez lawinę turysta jest mieszkańcem województwa lubelskiego, a szlak nie był wówczas zamknięty. Mężczyzna był dość dobrze przygotowany do wyprawy, miał specjalistyczny sprzęt oraz nadajnik GPS.

Dzięki temu mężczyznę udało się zlokalizować już 35 minut od zgłoszenia. – Po szybkim odkopaniu spod 80 cm warstwy śniegu, turysta bez oznak życia został poddany zaawansowanym zabiegom resuscytacji krążeniowo- oddechowej, a po przybyciu grupy ratowników z Zakopanego przygotowany do transportu. Zdołano przywrócić podstawowe funkcje życiowe i w stanie ciężkim przetransportowano turystę na noszach do schroniska Murowaniec, a dalej do zakopiańskiego szpitala karetką TOPR, gdzie lekarze przejęli walkę o jego życie – czytamy w komunikacie.

Wyprawa ratunkowa trwała ponad 4 godziny, wzięło w niej udział 20 ratowników TOPR.

Niedługo po zdarzeniu TOPR ogłosił w Tatrach czwarty stopień zagrożenia lawinowego w pięciostopniowej skali. Oznacza on, że „pokrywa śnieżna jest słabo związana, a wyzwolenie lawiny jest prawdopodobne nawet przy małym obciążeniu dodatkowym”.

Grzegorz Rekiel

Amator darmowego alkoholu poszukiwany przez policję

11 stycznia w „Stokrotce” przy ulicy Przemysłowej mężczyzna wziął z półki markowy alkohol, nie płacąc za niego. Nagrała go kamera monitoringu...

Na nagraniu widać mężczyznę ostrzyżonego na krótko. Miał na sobie czarną bluzę z kapturem i białymi symbolami „XO” na plecach, czarne spodnie z szarym lampasem i białe buty sportowe

Z ustaleń policjantów wynika, że nie jest to pierwszy taki wybryk poszukiwanego mężczyzny. Ma on na koncie inne kradzieże na łączną kwotę prawie 600 zł. Funkcjonariusze go szukają. Jeśli ktoś może pomóc, proszony jest o kontakt z policją.

- Osoby, które rozpoznają osobę na prezentowanym zdjęciu, proszone są o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Opolu Lubelskim pod numer telefonu 478122210, 478122229 bądź pod numer alarmowy 112. Policja zapewnia anonimowość - mówi aspirant sztabowy Edyta Żur z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Miały być darmowe słodycze, straciła 2 tys.zł

26-latkę z gminy Chodel skusiła oferta otrzymania słodyczy tylko za koszt ich przewozu, jaką ktoś zamieścił na jednym z portali społecznościowych.

Słodycze miały być darmowe ze względu na ich krótki termin do spożycia. Sprzedający obiecywał, że kobieta je otrzyma za sam koszt przesyłki, czyli za 12,50 zł. Podesłał 26-latce link, dzięki któremu miała opłacić przesyłkę. Strona, na którą kobieta została przekierowana, była niemal identyczna ze stroną banku, w którym 26-latka ma konto. Po chwili mieszkanka gminy Chodel dostała wiadomość - rzekomo z banku - z kodem do obsługi płatności. Nie sprawdziła kwoty, ale kod wprowadziła... Dopiero jak zalogowała się na swoje konto bankowe przez swoją przeglądarkę internetową, zorientowała się, że zaakceptowała przelew na prawie 2 tys.zł. „Sprzedający” wyjaśnił jej, że pieniędzy nie odda, bo tak wysoka kwota przesyłki zależy od kuriera... Po sprawdzeniu ogłoszeniodawcy w internecie kobieta znalazła wiele komentarzy, które dały jej pewność, że została oszukana, więc powiadomiła o tym policję.

AG

Uprawiał konopie w łazience. W namiocie

Fot.Policja

Nielegalny biznes kwitł w łazience. Specjalnie do tego celu wykorzystywany był namiot z aparaturą

Fot.Policja

Noc z poniedziałku na wtorek 27-latek spędził w Opolu Lubelskim, w policyjnej izbie zatrzymań

asp.szt. Edyta Żur,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Odnaleźliśmy dodatkowo amfetaminę, ponad pół kilograma suszu marihuany, wagę elektroniczną oraz blisko 11 kilogramów nielegalnej krajanki tytoniowej

GM. KARCZMISKA: Za uprawę konopi innych niż włókniste oraz posiadanie narkotyków odpowie przed sądem 27-letni mieszkaniec gminy Karczmiska.

Mężczyzna zatrzymany został w poniedziałek (6 lutego), w domu w Uściążu. Policjanci złożyli mężczyźnie niezapowiedzianą wizytę. Podejrzewali go o produkcję środków odurzających. Ale on nie chciał wpuścić do domu nieproszonych gości.

- Aby wykonać dalsze czynności, byliśmy zmuszeni zastosować wobec mężczyzny środki przymusu bezpośredniego – relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Mundurowi przeszukali całe mieszkanie. I znaleźli dowody, które potwierdzać miały przestępczy proceder.

- W łazience rozstawiony był namiot wraz z zainstalowaną wewnątrz aparaturą służącą do uprawy roślin, wewnątrz którego znajdowało się osiem roślin konopi. W trakcie dalszych czynności odnaleźliśmy dodatkowo amfetaminę, ponad pół kilograma suszu marihuany, wagę elektroniczną oraz blisko 11 kilogramów nielegalnej krajanki tytoniowej – wylicza rzeczniczka policji.

27-latek został zatrzymany. Trafił do policyjnej izby zatrzymań. We wtorek usłyszał dwa zarzuty - uprawy konopi innych niż włókniste oraz posiadania narkotyków. Grozi mu do trzech lat więzienia.

ACH

Tym razem nikt nie dał się nabrać

Jednego tylko dnia, we wtorek 7 lutego, aż siedem osób otrzymało telefon od kobiety, która podawała się za policjantkę.

Zaczęło się od telefonu do jednego z mieszkańców Opola Lubelskiego, któremu oszustka podająca się za policjantkę przekazała informację, że ktoś w jego imieniu zaciągnął kredyt. Jej zdaniem jedynym wyjściem z sytuacji - uniknięcia straty pieniędzy - była wpłata przez mężczyznę 18 tys.zł. Mieszkaniec Opola poszedł więc do banku, by wypłacić gotówkę. Dzięki czujności jednej z pracownic banku mężczyzna nie dał się jednak oszukać. Powiadomił on policję.

Podobna sytuacja spotkała też siódemkę innych mieszkańców powiatu opolskiego. Na szczęście nikt nie dał się nabrać oszustom.

AG

REG

eprasa.pl 4829d166ee

Przeszłość wójta przeszkodą w odzyskaniu praw miejskich?

Wójt wyspowiadał się przed radnymi: Podpisałem lojalkę, ale nie donosiłem do SB

POWIAT PUŁAWSKI: Radni z Końskowoli, choć mają teraz ponownie okazję, postanowili odłożyć do szuflady temat starania się o przywrócenie „stolicy" ich gminy praw miejskich. Zdaniem wójta Stanisława Gołębiowskiego, na przeszkodzie stanęła jego przeszłość i rzekoma współpraca z aparatem bezpieczeństwa. - Moja współpraca na podpisaniu lojalki się zakończyła - zapewnia wójt i odsyła do dokumentów na stronie IPN-u.

Przywrócić historyczny porządek

Końskowola to jedna z miejscowości w województwie lubelskim, która wskutek tego, że mieszkańcy poparli uczestników powstania styczniowego, utraciła prawa miejskie. Próby ich odzyskania już były. Ostatnia inicjatywa ruszyła w 2020 r. Przeprowadzono nawet konsultacje społeczne, w których mieszkańcy opowiedzieli się za przywróceniem praw miejskich „stolicy" gminy". Wszystko zmierzało do złożenia wniosku do ministerstwa, po zaakceptowaniu którego Końskowola od stycznia tego roku byłaby już na powrót miastem. Jednak ostatecznie rada gminy nie zdecydowała się na podjęcie stosownej uchwały i dokumentów do Warszawy nie skierowano. Wtedy radni argumentowali, że gremium podejdzie do tematu pod koniec swojej kadencji, a więc na początku 2023 r. (wtedy wybory samorządowe planowano na jesień 2023), a społeczność gminy, mając świadomość procedury, wybierze nowego włodarza, który będzie już nie wójtem, a burmistrzem. Jesienią ubiegłego roku urzędnicy skonsultowali z ministerstwem to, czy przeprowadzone w 2021 r. konsultacje są ważne oraz podjęli się aktualizacji pozostałych niezbędnych do całego procesu dokumentów. Wszystko po to, aby rada mogła zgodnie z obietnicą podjąć uchwałę o skierowaniu wniosku o przywrócenie praw miejskich, a następnie by takowy wniosek wraz z załącznikami można było złożyć do końca marca tego roku, aby prawa miejskie powróciły od stycznia 2024 r.

Rada: Zagłosujemy, ale później

Teraz, gdy Końskowola znalazła się na przygotowanej przez władze województwa liście 32 wsi na Lubelszczyźnie, które mogą starać się o przywrócenie statusu miasta, nadzieja wróciła. Pismo wojewody zachęcające do podjęcia starań o wpłynęło również do Przewodniczącego rady gminy. Tymczasem, jak podczas ostatniej sesji poinformował Radosław Barzenc, rada owszem zajmie się tematem, ale dopiero w grudniu tego roku. Z praktycznego punktu widzenia, nawet, jeśli tym razem podejmie uchwałę o skierowaniu wniosku do ministerstwa, to Końskowola status miasta odzyskałaby wtedy dopiero w styczniu 2025 roku.

Stołek burmistrza nie dla TW „Sylwester"?

Od 2020 r. kiedy po raz pierwszy w ostatnim czasie padła propozycja podjęcia ponownych starań o odzyskanie przez Końskowolę praw miejskich, rada gminy debatowała nad tą kwestią kilkukrotnie. Nie pomogła nawet wizyta włodarza Kamionki, z powiatu Lubartowskiego, który podczas sesji opowiadał, jak cały proces odzyskania praw miejskich wyglądał w jego gminie i odpowiadał na wszystkie pytania zebranych. W tym czasie w tzw. kuluarach pojawiła się także informacja, że część radnych ostrożnie podchodzi do tematu ze względu na przeszłość wójta, który miałby zostać burmistrzem. Chodziło o rzekomą współpracę Stanisława Gołębiowskiego z aparatem bezpieczeństwa. Kontrowersyjny temat podczas lutowej sesji podjął sam zainteresowany, przy okazji informacji przewodniczącego dotyczącej odpowiedzi udzielonej wojewodzie w sprawie podejmowania działań zmierzających do odzyskania praw miejskich.- Myślę, że najwyższa pora, aby to wyjaśnić. Nie jest tajemnicą, że mam swoje zapisy na kartach IPN-u. Jest to związane z moim wyjazdem w roku 1980 do Stanów Zjednoczonych. Starałem się rok wcześniej i nie dostałem paszportu. W następnym roku przymuszono mnie do podpisania tzw. „lojalki" , podpisałem taką „lojalkę", materiały te wszystkie w IPN-ie są i w momencie, kiedy w roku bodajże 2007 trzeba było złożyć oświadczenie lustracyjne, takie oświadczenie złożyłem - tłumaczył Stanisław Gołębiowski.

- Oczywiście nie współpracowałem. Byłem przesłuchiwany przez prokuratorów w IPN-ie oddział lubelski i panowie prokuratorzy stwierdzili, że takiej współpracy nie nawiązałem. To, że miałem pseudonim TW „Sylwester", to nie była współpraca - dodawał i odesłał radnych do dokumentów. Zapewnił zebranych, że nie złożył żadnego raportu.

- Moja współpraca na podpisaniu tej lojalki się zakończyła - skwitował.

Podkreślił także, że po powrocie z USA zmiana miejsca zamieszkania i przeprowadzka z Pułtuska do gminy Końskowola była celowym działaniem.

- Żeby mnie ci panowie nie nachodzili - tłumaczył wójt. W swojej wypowiedzi odniósł się do pogłosek, które do niego docierały, jakoby właśnie przeszłość stanęła na przeszkodzie do odzyskania przez Końskowolę praw miejskich i określania jego osoby mianem burmistrza. - W tej chwili ocenianie mnie jakieś dodatkowe poza oceną prokuratora i stawianie mnie, że ja nie jestem godzien zostać pierwszym burmistrzem, bo byłem TW „Sylwester", to chyba jest trochę przesada. A z tego, co się dowiedziałem, to jest główny argument, że wójt „Sylwester" nie może być burmistrzem „Sylwestrem" - stwierdził Stanisław Gołębiowski.Na wyjaśnienia wójta zareagował przewodniczący rady. - Jak by to wyglądało, miała być sprawiedliwość historyczna, a część z nas miała obawy, że jest to chichot historii. Dziękuję za wyjaśnienia, doceniam to, szkoda, że tak późno - stwierdził przewodniczący Radosław Barzenc.

Marta Pietroń

Pow. puławski: Makabryczne odkrycie pod Markuszowem

Na zwłoki w przydrożnym rowie na terenie gminy Markuszów natknęła się przypadkowa osoba. Przyczynę śmierci odnalezionego mężczyzny wyjaśni sekcja.

Wszystko działo się w miniony poniedziałek w miejscowości Olszowiec. Makabrycznego odkrycia dokonał rolnik, który akurat jechał ciągnikiem lokalną drogą. Jego uwagę przykuło coś znajdującego się w rowie. Podjechał bliżej, aby sprawdzić, co to. Gdy zbliżył się, okazało się, że w rowie leży człowiek. Niestety nie dawał oznak życia.

Rolnik o swoim odkryciu poinformował policję. Wkrótce na miejscu zjawili się mundurowi i karetka pogotowia. Lekarz stwierdził zgon. Decyzją prokuratora ciało mężczyzny zostało przewiezione na sekcję do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie. To pozwoli wskazać przyczynę śmierci. Jednak już wstępne oględziny, dokonane na miejscu znalezienia zwłok wskazują, że raczej nie przyczyniły się do niej osoby trzecie.

Jak informuje policja, zmarły to 53-letni mieszkaniec gminy Nałęczów.

Marta Pietroń

Zderzenie dostawczaków zblokowało ekspresówkę

Fot. KPP Puławy

Jeden dostawczak zjechał na bok z powodu awarii, a chwilę później uderzył w niego drugi samochód dostawczy. W obu pojazdach podróżowało siedem osób

Jedna osoba trafiła do szpitala po zderzeniu dwóch samochodów dostawczych na drodze ekspresowej S12 na pasie w kierunku Lublina. Droga przez kilka godzin była nieprzejezdna.

Do zdarzenia doszło w minioną środę (8 lutego) tuż przed godz. 16.00 na drodze ekspresowej S12 w kierunku Lublina, tuż przed nowym mostem na Wiśle. - Kierujący samochodem dostawczym marki Gaz Gazela 42-letni mężczyzna z gminy Ryki z powodu awarii pojazdu zatrzymał się po prawej stronie drogi. Wtedy uderzył w niego bus Renault Traffic - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na miejscu interweniowała policja, straż pożarna oraz pogotowie. Na drodze z Radomia do Lublina szybko utworzył się korek. Policja kierowała na objazdy. Trasę odblokowano dopiero po kilku godzinach.Gazem podróżowało łącznie z kierowcą sześć osób. Nikt z tego pojazdu nie odniósł obrażeń. Z kolei 27-letni kierowca renault z Puław trafił do szpitala. Przeprowadzone tam badania wykazały, że na szczęście odniesione przez niego obrażenia nie są poważne. Funkcjonariusze sprawdzili również trzeźwość kierujących - obaj byli trzeźwi.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 4829d166ee

Klub pnie się do góry, potrzebuje stadionu z prawdziwego zdarzenia

Gmina Nałęczów: Taki chce w Drzewcach zbudować Cisowianka. Miejscowej drużynie potrzebne są lepsze warunki, bo tak dobrze idzie jej w rozgrywkach, że liczy na awans na wyższy poziom. Ale jeśli nie dojdzie do porozumienia w tej sprawie z władzami gminy, klub może przestać istnieć.

Projekt stadionu, który mógłby powstać w Drzewcach

Fot.KS Cisowianka Drzewce

W czwartek, 9 lutego w OSP we wsi Drzewce za stołem prezydialnym zasiedli przedstawiciele Lubelskiego Związku Piłki Nożnej - prezes Zbigniew Bartnik oraz Robert Gromysz razem z Wiesławem Pardyką, burmistrzem Nałęczowa, Krzysztofem Mućkiem, przewodniczącym Rady Miejskiej, Tomaszem Panasiewiczem, prezesem KS Drzewce oraz Kazimierą Wójtowicz, sołtysem miejscowości. - Tutejszy klub sportowy awansuje do wyższych poziomów rozgrywek, więc muszą być spełniane pewne wymogi, które są wyznaczone przez PZPN. Dlatego poprosiliśmy przedstawicieli związku, żeby opowiedzieli, jakie kryteria powinny być spełniane i co właściwie jako minimum powinno być wykonane na tym obiekcie w Drzewcach, żeby można było wszystkie rozgrywki realizować tutaj, na miejscu - zapowiedział Wiesław Pardyka.

Samorządowcy chcieli też poznać zdanie mieszkańców sołectwa Drzewce z tematem propozycji zamiany działek, jaka pojawiła się ze strony Spółki Nałęczów Zdrój (Cisowianki), która jednocześnie jest sponsorem klubu KS Cisowianka Drzewce. Firma wspiera także miejscowych strażaków, mieszkańców, dostarczając im wodę pitną, np. w przypadku awarii wodociągu oraz inwestuje w zabytki na terenie gminy.Sala po brzegi wypełniła się mieszkańcami sołectwa, ale też osobami z dalszych terenów gminy Nałęczów, a nawet spoza niej.

Burmistrz: Chcemy poznać zdanie mieszkańców

Temat po raz pierwszy pojawił się wiosną 2020 r., czyli prawie trzy lata temu, kiedy KS w Drzewcach był na etapie prowadzenia pierwszych rozmów z Cisowianką jako głównym, wiodącym sponsorem funkcjonowania drużyny seniorskiej i wszystkich grup młodzieżowych, które korzystają z tej szkółki. – I już wtedy mówiono o perspektywie, że klub prawdopodobnie awansuje i trzeba będzie tę infrastrukturę modernizować – już wtedy został podniesiony temat, w jaki sposób formalnie mogą być poniesione nakłady przez Sponsora, czyli przez Cisowiankę i sfinalizowana modernizacja. I wtedy zgodnie wszystkie strony ustaliły, że klub musi mieć tytuł do dysponowania nieruchomością, w tym na cele budowlane, żeby można było przygotować dokumentację projektową do modernizacji i żeby Sponsor mógł tę modernizację finansować - poinformował burmistrz.

W połowie grudnia 2022 r. do samorządu wpłynęła propozycja od Cisowianki.

- Sponsor stwierdził, że nie będzie inwestował na terenie, którego nie jest właścicielem (z różnych przyczyn), proponuje zamianę działek – przejęcie tego terenu, w zamian za trzy działki o łącznej pow. ok. 4 ha w Drzewcach Kolonii (działka tutaj ma 2 ha powierzchni) - mówi burmistrz. Spółka Nałęczów Zdrój w Drzewcach widziałaby nie tylko nowy stadion - w grę wchodzi także m.in. stworzenie zabytkowych szlaków pieszo - rowerowych, które mogłyby powstać w dawnych granicach Majątku Drzewce. To zdaniem firmy mogłoby korzystnie wpłynąć na rozwój turystyki na terenie gminy. - Dziś najważniejsze jest dla nas przyjęcie stanowiska: tak, zamieniamy się, nie – nie zamieniamy się – szukajmy formuły, w której zostajemy właścicielem, ale Cisowianka też jako sponsor ma zagwarantowane prawo po tej modernizacji, żeby przeznaczenie tego terenu nigdy się nie zmieniło (a gmina nie ma takich intencji) i żeby oni byli jako Sponsor też w odpowiedni sposób wyeksponowani, bo mówimy o inwestycji prawdopodobnie rzędu kilku milionów zł - zwrócił się do mieszkańców.

PZPN i prezes KS Cisowianka Drzewce: Ten stadion nie spełnia wymogów

Jak zauważyli przedstawiciele Lubelskiego Związku Piłki Nożnej, na przeszkodzie do dalszego rozwoju Klubu z Drzewc stoi obecny stan obiektu.

- Na dziś na tym obiekcie tak, jak jest teraz, w wymiarach, w infrastrukturze szatniowej nie da rady tak dalej funkcjonować - stwierdził Zbigniew Bartnik z LZPN.

Szczegóły formalne wyjaśnił Robert Gromysz, informując zgromadzonych o wymogach, jakie musi spełniać stadion na poziomie IV ligi, do którego drużyna z Drzewc może niebawem awansować.

- W IV lidze trzeba mieć minimum 300 miejsc siedzących, muszą być to stałe krzesełka, (...) trzeba mieć co najmniej 100 metrów długości boiska, dzisiaj, z tego, co mi wiadomo, takiej długości ten obiekt nie posiada. (...) Trzeba mieć szatnie co najmniej 25 mkw, które są w stanie pomieścić 20 osób, 20 wieszaczków – to tak najkrócej mówiąc. Szatnie powinny być wyposażone w trzy prysznice, toaletę (...). Należy też odgrodzić pole gry od widowni ogrodzeniem o wysokości przynajmniej 1,20 m, na odpowiedni kolor pomalowane muszą być furtki, jako takie furtki ewakuacyjne. W IV lidze trzeba też mieć sektor dla kibiców gości, czyli 5 procent tej pojemności musi być dla kibiców gości, a ogrodzenie takiego sektora (...) musi mieć wysokość 2,20 m. Musi być bezpieczne przejście ze strefy szatni do pola gry (...) - wymieniał Gromysz.

Prezes Klubu Sportowego Cisowianka Drzewce, Tomasz Panasiewicz obawia się, że jeżeli w ciągu roku czy dwóch sytuacja się nie wyjaśni, to Klub upadnie.

- Ja dziś jestem w sytuacji na rozkroku między sponsorem, między gminą a mieszkańcami, ale nie mam wyjścia, muszę postarać się o zapewnienie dzieciom miejsca do gry - mówił Panasiewicz. - Budowa stadionu jest dla nas bardzo ważna, gdyż zależy nam na rozwoju dzieci, klubu oraz promocji miejscowości Drzewce, Gminy Nałęczów i naszego regionu. Stadion to miejsce, które dałoby możliwości gry młodym, jak i starszym zawodnikom naszego klubu. Pragniemy, aby młodzież mogła trenować w dogodnych warunkach i się rozwijać - dodał.

Tomasz Panasiewicz,
prezes KS Cisowianka Drzewce:
Bez stadionu klub nie będzie mógł dalej funkcjonować. Jest on niezbędny dla drużyny seniorów, jak i 70 naszych podopiecznych z grup młodzieżowych.
W obecnej sytuacji musimy się tułać po innych miejscowościach. Ze względu na obecną sytuację infrastruktury naszego stadionu, jest zagrożenie, że żadna z drużyn młodzieżowych nie będzie mogła grać swoich meczów w Drzewcach, gdyż czerwiec jest ostatnim, w którym drużyny młodzieżowe Cisowianki Drzewce będą mogły rozegrać mecz, ze względu na prawdopodobny brak weryfikacji stadionu do gry.
Jeśli my - dorośli - nie dojdziemy do porozumienia, to ucierpią na tym nasze dzieci. Brak pozytywnej decyzji ze strony mieszkańców i władz gminy Nałęczów może spowodować, że klub od lipca przestanie istnieć.

Robert Gromysz wymienił mankamenty obecnego stadionu w Drzewcach:

- brak szatni dla gości,
- brak krzesełek dla kibiców,
- boisko, które nie ma odpowiedniej długości nawet na klasę okręgową, a już nie mówiąc o IV lidze,
- brak bezpiecznego przejścia dla zawodników,
- obsuwający się narożnik.

To wszystko sprawia, że klub musi grać na wygnaniu.

Stanowisko Spółki Nałęczów Zdrój (Cisowianki):

W grudniu 2022 roku złożyliśmy na ręce Burmistrza propozycję rozwoju Drzewiec, daleko wykraczającą poza projekt boiska piłkarskiego. Założone oferty obejmowały zbudowanie spójnego kompleksu atrakcyjnego dla mieszkańców i turystów, łączącego obiekty rekreacyjno-sportowe takie, jak stadion, szlaki piesze, rowerowe, zabytkowe oraz gospodarczo-przemysłowe w dawnych granicach Majątku Drzewce. Nowoczesny stadion były jedną z ważnych, wielomilionowych inwestycji, ale nie jedyną. Dlatego też nasza propozycja regulowała prawa do gruntu, zarówno te po stronie Gminy, jak i Nałęczów Zdrój.

Spółka zaproponowała Gminie zamianę działek. Dwa hektary powierzchni, na której powstałby nowoczesny stadion z profesjonalnym zapleczem, otrzymałaby Spółka – w zamian za przekazanie na własność Gminie ponad czterech hektarów gruntów obok szkoły w Drzewcach-Kolonii. Grunty zaproponowane Gminie wydają się szczególnie atrakcyjne, gdyż dzięki nim Gmina zyskałaby formalną możliwość uzyskania wsparcia finansowego z Funduszy Europejskich dla Województwa Lubelskiego na lata 2021-2027 dedykowanego dla szkoły podstawowej w Drzewcach. Dodatkowo Spółka była gotowa przeznaczyć część własnych gruntów na realizację wybranych szlaków rekreacyjnych.

Wierzymy, że wzorem wielu dobrze prosperujących miejscowości – w kraju i w Europie – to Gmina będzie tworzyć przestrzeń inwestycyjną. Spółka od zawsze jest silnie związana z regionem i w wielu swoich działaniach wspiera i promuje Gminę Nałęczów, w tym przywracając świetność zabytkom regionu. Chcąc realizować wielomilionowe inwestycje, Spółka musi uzasadniać takie wydatki przed udziałowcami oraz kredytującymi ją bankami i zapewniać, że w sposób bezpieczny pod względem prawnym będzie mogła daną inwestycję przeprowadzić.

Mamy świadomość, że pogodzenie tak wielu interesów może wydawać się nie lada wyzwaniem. Jednak z nutą optymizmu przyjęliśmy informację pochodzącą z czwartkowego spotkania wiejskiego w Drzewcach, podczas którego Burmistrz zadeklarował gotowość do wsparcia klubu w jego rozwoju. Wierzymy, że urzędnicy z jeszcze większą uwagą zajmą się sołectwem Drzewce i zrealizują pozostałe ważne projekty, m.in. zrewitalizują aleję Kasztanową, wpisaną do rejestru zabytków jeszcze przed II wojną światową. Jako Spółka jesteśmy żywo zainteresowani powodzeniem tych projektów. Dlatego wielokrotnie deklarowaliśmy gotowość do współpracy i dalej ją podtrzymujemy, na wspólnie uzgodnionych zasadach.

Mieszkańcy: Jesteśmy za Klubem, ale nie za zamianą działek

Na zamianę działek nie zgadza się też obecna sołtys Drzewc, Kazimiera Wójtowicz. - Moje zdanie jako mieszkańca i jako sołtysa jest takie, że nikt nie ma wątpliwości co do klubu sportowego, ale pozbycie się takiej działki w centrum wsi, gdzie działa tyle organizacji, gdzie jest tyle spotkań – ja jestem przeciwko temu, żeby pozbyć się własności tych gruntów - stwierdziła sołtys Drzewc.

Na prośbę burmistrza i przewodniczącego RM na zakończenie spotkania przeprowadzone zostało orientacyjne głosowanie w sprawie zaproponowanej przez Cisowiankę zamiany działek. Z obecnych na sali mieszkańców sołectwa Drzewce większość (ok. 20 osób) opowiedziała się przeciw temu pomysłowi, a ok. pięć osób było za.

Sprawą mają zająć się teraz nałęczowscy radni.

Ale są dwa wyjścia, o jakich myślą lokalni samorządowcy.

- Szukamy środków w budżecie na wykonanie dokumentacji projektowej i aplikujemy do programu Sportowa Polska, ale nie mamy gwarancji, że dotację otrzymamy. Albo zaproponujemy Cisowiance partnerstwo publiczno-prawne, gdzie my pozostajemy właścicielem tej działki, a Cisowianka ma możliwość sponsorowania, inwestowania w tę infrastrukturę z taką gwarancją, że my też nie zagramy nie fair – że nie zmienimy przeznaczenia tego terenu, że to Klub Drzewce będzie nim zarządzał w naszym imieniu i że to, o co nam chodzi, się zadzieje, no i też logo Cisowianki będzie wyeksponowane i oni będą funkcjonować jako sponsor, ja to widzę jako idealne rozwiązanie - zakończył burmistrz Nałęczowa.

- Z nutą optymizmu przyjęliśmy informację, pochodzącą z czwartkowego spotkania wiejskiego w Drzewcach, podczas którego burmistrz zadeklarował gotowość do wsparcia klubu w jego rozwoju - uważają władze Cisowianki (pełne stanowisko w ramce).

AG

REG

eprasa.pl 4829d166ee

Byli bialscy policjanci bronią Dariusza G. po incydencie w Zamościu

Niedawno pisaliśmy o pochodzącym z Białej Podlaskiej policjancie, młodszym inspektorze Dariuszu G., który trochę narozrabiał w Zamościu i wyleciał z roboty. Otrzymaliśmy maile od jego kolegów, w tym byłego przełożonego, że G. nie zasłużył na taki publiczny lincz.

Dariusz G. był ostatnio – od 1 lipca 2022 roku – zastępcą komendanta powiatowego policji we Włodawie, nadzorował pion kryminalny. Wcześniej był naczelnikiem wydziału kryminalnego i wydziału do walki z przestępczością przeciwko mieniu w Komendzie Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej, a także zastępcą komendanta miejskiego policji w Zamościu. Jego policyjna kariera zakończyła się nagle, po incydencie z nocy z 15 na 16 stycznia.

„Honorowo odszedł w stan spoczynku"

Po imprezie towarzyskiej w jednym z lokali na zamojskiej starówce, w której uczestniczył wraz z kolegami, pod wpływem alkoholu miał zdemolować drzwi do zamkniętej już innej restauracji - włoskiej, co zarejestrowały kamery monitoringu, a gdy już dotarł do hotelu, w którym miał wynajęty pokój, próbował wtargnąć do jednego z pokojów gości. Wezwano policję.

> **W mailach do redakcji tłumaczono, że był on dobrym funkcjonariuszem, a z powodu jednej, małej wpadki został publicznie zlinczowany**

Wiadome stało się, że takie ekscesy nie ujdą G. na sucho. Pojawiały się jednak sprzeczne informacje. Jedni pisali, że na drugi dzień policjant sam odszedł na emeryturę, inni – że został w trybie natychmiastowym zwolniony ze służby.

Wątpliwości rozwiewa rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie, nadkomisarz Andrzej Fijołek:

– Po wydarzeniach, do których doszło w Zamościu i nagannym zachowaniu funkcjonariusza, jednego z oficerów lubelskiego garnizonu policji, natychmiast podjęliśmy swoje działania. Na miejsce zostali skierowani policjanci z Wydziału Kontroli KWP w Lublinie oraz Biura Spraw Wewnętrznych Policji. Zebrane w sprawie materiały zostały przekazane do Prokuratury Rejonowej w Zamościu. Swoim zachowaniem funkcjonariusz pozbawił się stanowiska i służby w policji. Następnego dnia po incydencie złożył raport o odejściu ze służby.

Tak więc Dariusz G. nie został zwolniony, tylko sam „się zwolnił" – z dniem 17 stycznia przeszedł na emeryturę. W mediach społecznościowych spekulowano, że dzięki temu będzie miał normalną, policyjną emeryturę, a gdyby został zwolniony dyscyplinarnie – to jej by nie miał.

– To nieprawda. Funkcjonariusz musiałby popełnić jakieś poważne przestępstwo skarbowe albo uczestniczyć w zorganizowanej grupie przestępczej, żeby stracić prawa emerytalne – zapewnia rzecznik KWP Andrzej Fijołek.

Stanęli w obronie kolegi

Wkrótce po naszej publikacji na ten temat otrzymaliśmy na adres redakcji kilka maili broniących policjanta z Białej Podlaskiej. Tłumaczono w nich, że był on dobrym funkcjonariuszem, a z powodu jednej, małej wpadki został publicznie zlinczowany – na co zdecydowanie nie zasłużył, patrząc na przebieg jego kariery zawodowej.

Jeden z listów napisał Ryszard Modelewski, były bialski policjant z 24-letni stażem pracy (19 lat w pionie kryminalnym), starszy aspirant sztabowy, wielokrotnie nagradzany i odznaczany za zasługi, współautor książki „Odwet gliny. W imię sprawiedliwości".

– Jako były przełożony młodszego inspektora Dariusza G. z okresu, kiedy uczył się on bycia policjantem w kierowanym przeze mnie wydziale kryminalnym, mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że był solidnym i wrażliwym gliną. Był i jest jednocześnie przyzwoitym człowiekiem w ogóle. Opisywany w mediach incydent, jaki się wydarzył z jego udziałem w Zamościu, przeczy jego osobowości. Tworzona narracja, urastająca do rozmiarów afery, jest zdecydowanie nieuzasadniona. Nie popełnił czynu zabronionego, więc nie należy odsądzać go od czci i wiary tylko dlatego, że będąc zastępcą komendanta powiatowego policji, trochę nie tak, jak trzeba, zachował się po spożyciu alkoholu. Też jest człowiekiem. Później zachował się przyzwoicie jak mało kto. Nie było podstaw do jego zwolnienia ze służby, a jednak honorowo odszedł w stan spoczynku, czyli na emeryturę. W mojej ocenie, ze względu na młody jeszcze jego wiek oraz doświadczenie, powinien pozostać w służbie, uczyć dobrych zasad młodszych – napisał Modelewski do „Podlasianina".

„Był prawdziwym stróżem prawa"

Karierę zawodową Dariusz G. rozpoczynał jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, głównie w wydziale kryminalnym i przez wiele lat w pionie operacyjnym. Czyli tam, gdzie niewielu się nadaje, ze względu na trudną specyfikę tej roboty. Szczególnie że w tamtym czasie mieliśmy w kraju do czynienia z brutalną przestępczością: napady rabunkowe, zabójstwa były codziennością. Wtedy prawo stanowiły zorganizowane grupy przestępcze, kierowane między innymi przez obecnie skruszonego gangstera „Masę", „Słowika" itp.

– Tego samego bandytę „Słowika", który napadał z bronią na tiry na tzw. policjanta, tego, który został ułaskawiony przez ówczesnego Prezydenta RP, tego, który załatwił sobie dwukrotnie wizytę u papieża i tego, który mógł załatwić sobie ślub w Nazarecie – dodaje Modelewski. – Takie były czasy, ale Darek G. miał odwagę walczyć z tą brutalną przestępczością. Często kosztem rodziny. Trzeba było naprawdę być odpornym na różne pokusy od wpływowych przestępców w białych kołnierzykach. Pamiętam czas, gdy był jeszcze bardzo młody, jeździł ze mną i kolegami na zasadzki, na akcje wobec niebezpiecznych bandytów czy nieobliczalnych złodziei. To on bardzo przyczynił się do wykrycia po wielu latach rosyjskojęzycznego bandyty za zabójstwo z broni palnej w Terespolu niewinnej kobiety w jej domu. Wiele razy jeździł na Białoruś w celu wykonania wielu czynności operacyjnych i procesowych. Bez względu na zajmowane w swojej karierze zawodowej stanowiska, nigdy nie był tzw. urzędnikiem, zawsze z ludźmi. Był prawdziwym stróżem prawa.

Jacek Korwin

Podlasianin

„Mata" znowu zagrał. Strzelał gole w Lubartowie i Ostrowie Lubelskim

Michał „Mata" Matczak pokochał Tajfun Ostrów Lubelski i z wzajemnością!

Polski raper, twórca tekstów i założycie grupy muzycznej Gombao33 wraz z kolegami z zespołu Jointstrów wywalczył tytuł najlepszej drużyny podczas Halowego Turnieju o puchar burmistrza Ostrowa Lubelskiego, który odbył się w minioną sobotę. Niespełna 23-letni ulubieniec setek tysięcy młodych osób nie tylko dobrze radził sobie na parkiecie, ale dołożył cztery trafienia. Jego ekipa zajęła wysokie miejsce. W drużynie wystąpili jego koledzy: Tadeusz „Tadeo" Stanisławski praz Michał „Szczechu" Szczechowicz - członkowie grypy Gombao33.

W połowie grudnia ekipa uczestniczyła w spotkaniu mikołajkowym. „Mata" przebrał się za elfa i wraz ze Świętym Mikołajem, którym był „Mario" rozdawali prezenty firmy Adidas. Do zawodników trafiły nowe korki, torby, koszulki, getry, piłki

„Mata" debiutował w Tajfunie w starciu z KS-em Ciecierzyn. Jego ekipa wygrała 3:1, a on zdobył gola z rzutu karnego. Dla niespełna 23-letniego rapera wystarczyło zaledwie kilkadziesiąt sekund po pojawieniu się na boisku, by pokonać bramkarza rywali

W niedzielę na boisku w Lubartowie zespół Tajfuna Ostrów Lubelski przygotowujący się do rozgrywek w Klasie B rozegrał pierwszy mecz kontrolny przed rundą rewanżową. Rywalem był zespół KS Sinko Energy. Nasi zremisowali 3:3 z przedstawicielem Klasy A w okręgu chełmskim. „Mata" przebywał na boisku od pierwszej do ostatniej minuty. Co więcej, zdobył gola na 1:0.

- Michał podszedł do rzutu karnego i pewnie strzelił z jedenastu metrów. Później miał jeszcze jedną doskonałą okazję, ale bramkarz przeciwników stanął na wysokości zadania. Początkowo grał jako napastnik, a w końcówce przeszedł do środka pomocy. Widać, że ma dryg do prowadzenia gry - mówi Damian Maleszyk.

Grający prezes Tajfuna podkreśla, iż Michał „Mata" Matczak dobrze czuje się w szeregach ekipy. - Rozegrał kilka spotkań. Za każdym razem nasze mecze cieszyły się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców miejscowości, gdzie graliśmy. Sam fakt, iż w sobotę grał z nami w hali, a dzień później w sparingu pokazuje, że zależy mu na rozwoju drużyny - dodaje.

W połowie grudnia ekipa uczestniczyła w spotkaniu mikołajkowym. „Mata" przebrał się za elfa i wraz ze Świętym Mikołajem, którym był „Mario" rozdawali prezenty firmy Adidas. Do zawodników trafiły nowe korki, torby, koszulki, getry, piłki. - Cieszymy się, że jest z nami. Solidnie przygotowuje się do rozgrywek wiosennych. Wierzymy, że w rewanżach pomoże nam w osiągnięciu lepszego miejsca niż na półmetku rozgrywek.

Tajfun Ostrów Lubelski - KS Sinko Energy Bezek
3:3 (1:1)

Bramki: Matczak, Czarnecki, Bliźniuk.

mp

REG

eprasa.pl 4829d166ee

Walentynki we Wspólnocie

Mirosławie,
niech Walentynki będą jednym z wielu dni,
które wspólnie spędzamy
i jednym z wielu jakie jeszcze są przed nami ♥
Kocham Cię ♥
Monika

Droga Mieciu!
W dzień zakochanych w Walentynki ślę życzenia dla pięknej blondynki bo jak wszyscy wiecie Miecia jest najpiękniejsza w powiecie. Gdyby udział w konkursie piękności brała z pewnością by go wygrała. Życzę Ci Mieciu tyle spokoju ile potrzebujesz, tyle szczęścia abyś nie oszalała z nadmiaru. Miłości ponad wszystko. Byś nigdy nie zaznała goryczy, a na końcu najważniejsze zdrowia, zdrowia przede wszystkim.
życzy Walenty

♥ ♥ ♥

W dniu Świętego Walentego
życzę Ci kochany wszystkiego dobrego.
Aby w tym dniu wspaniałym,
myśli o mnie Cię nie opuszczały.
Żebyś pamiętał że jestem,
z Tobą duszą i całym sercem.
Dla Grzegorza Sz. z Puław życzy Monika K.

♥ ♥ ♥

Dla Pani Barbary Augustyniak
z Ryżek
W dniu tak pięknym i wspaniałym,
życzę Pani sercem całym,
Zdrówka, Szczęścia, Pomyślności
100 lat życia i radości...
Pani Basiu...
Dziękuję za POMOC!!!!!

♥ ♥ ♥

Choć nasze spojrzenia tylko chwilę trwały, to spodobałeś mi się cały. Wszystko Twoje miłe jest, każde słowo, każdy gest. Za ten wiersz nie gniewaj się, bo naprawdę kocham Cię. Masz życzenia z serca mego, bo dziś dzień Świętego Walentego!
Dla Jacka Jola

♥ ♥ ♥

Poznałam Cię przypadkiem, spojrzałam Ci w oczy. Już wtedy wiedziałam, że nic nas nie rozłączy. Serce przepełniło się miłości płomieniem, teraz jest to cudownym wspomnieniem. Jesteśmy razem wspaniałe 10 lat i będziemy razem, aż się skończy świat jesteś najpiękniejszym co mnie w życiu spotkało.
Kocham Cię, Twoja Iza

Zosi Ryszkowskiej z okazji 70. urodzin

Życzymy Ci radości na co dzień ukrytej w drobnych rzeczach, pomocnych ludzi dookoła siebie, którzy zawsze będą nieść pomoc, niezapomnianych wrażeń i cudownych wspomnień, nie tylko dziś, ale w każdym dniu. Przede wszystkim jednak życzymy Ci, byś zawsze mogła powiedzieć, że jesteś szczęśliwa.
Dzieci i wnuki

Poród w wodzie m.in. sprzyja obniżeniu stresu i ciśnienia krwi u matki, łatwiej jej też zmieniać pozycję

W Lubartowie można rodzić w wodzie. Przy muzyce i olejkach eterycznych

Na tę wiadomość pacjentki szpitala w Lubartowie czekały od dawna. W SPZOZ-ie możliwe są już porody w wodzie. - Dziecko rodzi się wprost do wody, a następnie zostaje podane mamie - objaśnia rzeczniczka szpitala.

Fot. SPZOZ w Lubartowie

Pacjentki w trakcie porodu mogą słuchać dowolnej muzyki, odtwarzanej za pomocą głośników bluetooth w sali porodowej. Mają też do dyspozycji aromaterapię, a jako środek uśmierzający ból stosowany jest gaz entonox

Wprost do wody

Od kilku tygodni w lubartowskim szpitalu kobiety mogą rodzić w wodzie. SPZOZ zakupił do tego celu specjalną wannę.

- Decydując się na poród w wodzie kobieta spędza czas w wannie porodowej przed narodzeniem malucha i po nim. Wszelkie czynności medyczne wykonywane są pod wodą. Dziecko rodzi się wprost do wody, a następnie zostaje podane mamie. W porodzie może uczestniczyć osoba towarzysząca, która wspomaga kobietę w wchodzeniu i wychodzeniu z wanny, a także w przyjęciu dogodnej pozycji porodowej. Stan dziecka podczas porodu położna może monitorować z użyciem sprzętu przeznaczonego do pracy pod wodą - informuje Wioleta Wojciechowska. - W województwie lubelskim niewiele szpitali realizuje tego typu porody - zastrzega.

lek. med. Radosław Mazurek,
kierownik Oddziału Ginekologiczno-Położniczego
- Woda znacząco złagodziła dolegliwości bólowe pacjentek, zadziałała relaksująco i odprężająco

Muzyka i olejki eteryczne

Pacjentki w trakcie porodu mogą słuchać dowolnej muzyki, odtwarzanej za pomocą głośników bluetooth w sali porodowej. Mają też do dyspozycji aromaterapię, a jako środek uśmierzający ból stosowany jest gaz entonox.

- Porody w wodzie były długo wyczekiwaną przez rodzące nowością - zaznacza lek. med. Radosław Mazurek, kierownik Oddziału Ginekologiczno-Położniczego. - Z relacji kobiet, które już miały okazję skorzystać z wanny, wiemy, że woda znacząco złagodziła ich dolegliwości bólowe, zadziałała relaksująco i odprężająco w tym jakże ważnym dla każdej kobiety momencie. Mamy nadzieję, że dzięki temu rodzące będą wspominać swój poród jako niezwykłe doświadczenie - dodaje.

Poród w wodzie m.in. sprzyja obniżeniu stresu i ciśnienia krwi u matki, łatwiej jej też zmieniać pozycję. Poród w wodzie sprawia, że dziecko przeżywa znacznie mniejszy szok po przyjściu na świat, woda także m.in. zmniejsza ryzyko wystąpienia infekcji u dziecka.

Oddział jak nowy

Oddział Położniczy i Neonatologiczny niespełna cztery lata temu przeszedł generalny remont, inwestycję sfinansowała Fundacja Polsat. Sale pacjentek są jedno, dwu lub trzyosobowe, matki mają zapewniony stały kontakt z dziećmi. Podczas porodów kobietom mogą towarzyszyć partnerzy. Szpital promuje kangurowanie, czyli kontakt skóra do skóry rodzica z dzieckiem w pierwszych chwilach życia noworodka.

W 2020 roku szpital przystąpił do Programu Koordynowanej Opieki Nad Kobietą Ciężarną.

- Program ten jest w pełni zorganizowanym i kompleksowym świadczeniem, które otacza opieką matkę i dziecko od momentu potwierdzenia ciąży lub zgłoszenia się pacjentki do placówki, do czasu ukończenia przez dziecko pierwszych sześciu tygodni życia - podkreśla rzeczniczka szpitala.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 4829d166ee

Chachłacki, prosta mowa po swojomu - czy grozi nam wymarcie dawnego języka Południowego Podlasia

Męczennicy z Pratulina w domu nie mówili po polsku

Kiedyś był to oficjalny język Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dzisiaj posługuje się nim tylko wąskiego grono starszych osób, przeważnie z niewielkich ośrodków. Łukasz Banaszczuk, badacz i popularyzator dawnego języka podlaskiego, próbuje zapisywać i opisywać język, którym kiedyś mówiło większość naszych przodków. Choć nie wszyscy mają tego świadomość i się do tego przyznają. Čom ne po-svojomu? - Dlaczego nie po swojemu? - pyta Banaszczuk.

Podlascy unici w domu mówili na ogół „prostą mową", polskiego używali tylko w kontaktach z dworem, urzędem albo katolickim księdzem. Paradoksalnie to ucisk i prześladowania popchnęły ich w kierunku czysto polskiej kultury i języka

Łukasz Banaszczuk
(w słowiańskim zapisie: Łukaš Banaščuk)

jest absolwentem anglistyki, z pasji badaczem i popularyzatorem języków słowiańskich, z zawodu przedsiębiorcą. Pochodzi z Paszenek, mieszka w Białej Podlaskiej. W domu do dzieci mówi „po swojomu". Prowadzi stronę Pudlaškie hovorki (South Podlasie Edition) (https://pudlashe.blogspot.com/) oraz profil na instagramie, na którym umieszcza m.in. krótkie filmy poświęcone „prostej mowie".

Łukasz, pojęcie „język chachłacki" bywa nacechowane pewnym lekceważeniem, ustawiane w opozycji do słowiańskich języków „wysokich", bardziej wyrafinowanych takich, jak polski czy ukraiński...

Przez samych użytkowników był nazywany różnie: *po swojomu, po naszomu, po prostu, po ruśki.* Ja korzystam z nazwy *język podlaski*, jako że jest ona najłatwiejsza do odczytania dla mieszkańców innych regionów. Chachłami Moskale nazywali Ukraińców i często to określenie wiązało się z przypisaniem użytkownikowi języka ukraińskiej narodowości.

Niesłusznie? Jak to się ma do lubelsko - podlasko - nadbużańskich zawijańców narodowościowych?

Żyjemy tu na miedzy rozdzielającej dwie cywilizacje, w miejscu historycznego podziału wpływów między cywilizację wschodnią – bizantyjską oraz zachodnią – łacińską. Rodzi to co prawda pewne trudności, takie, jak niejasna identyfikacja narodowościowa, czy różnice religijne; pełno na Południowym Podlasiu miejsc zasiedlonych w przeszłości zarówno przez katolików, prawosławnych, jak i Tatarów czy Żydów. Niewiele osób dziś pamięta, ale tereny bliżej Lublina, aż po Ziemię Parczewską, zdominowane były przez kalwinistów. Nasi przodkowie żyli na Podlasiu – tę nazwę wielu niesłusznie wiąże z lasami. Pudlasze (Podlasie) to teren *pud Lachami,* znaczy teren Wielkiego Księstwa Litewskiego znajdujący się na granicy z Koroną, czyli Lachami (Polakami).

I nas najbardziej interesuje ten wątek słowiański...

Językiem urzędowym Wielkiego Księstwa był do 1696 roku wschodniosłowiański język ruski (dziś nazywany staroruskim), nie jest to język nawet w przybliżeniu tożsamy z potocznym znaczeniem słowa „ruski", czyli językiem rosyjskim. Po 1696 roku językiem urzędowym stał się język polski, choć szeroko wykorzystywano również łacinę oraz dialekty litewskie. Co stało się z językiem dość naturalnym dla ludności zamieszkującej zachodnią część dużego państwa, jakim było Księstwo Litewskie? Czy zniknął on z dnia na dzień? Czy mieszkańcy zaczęli od razu komunikować się w języku polskim? Oczywiście, że nie! Język (staro)ruski przetrwał w chłopskich chatach podlaskich unitów w dobrej kondycji aż do końca XIX wieku, kiedy nowożytne nacjonalizmy przecięły niemal każdą dziedzinę życia, nie ominął również języka i wyznania.

No ale przecież unici, sam na kazaniach słyszałem, bronili nie tylko wiary, ale i polskości...

To trochę później... Ale to dopiero pod wpływem represji caratu i siłowych prób narzucenia konwersji na prawosławie, kształtowała się stopniowo polska tożsamość narodowa. Jest to proces dość skomplikowany i niejednorodny, na który wpływ miało bardzo wiele czynników, nie ma jednak wątpliwości, że męczennicy z Pratulina komunikowali się na co dzień *po swojomu,* czyli we wschodniosłowiańskiej gwarze Południowego Podlasia.

Czy dziś jeszcze mówi się „po podlasku"?

Nieliczne osoby, głównie prawosławne (choć nie tylko), potrafią jeszcze swobodnie rozmawiać *po swojomu* i często robią to niechętnie, nosząc w sobie dawną obawę o wyśmianie lub nazwanie chachłem, czy Ukraińcem. Nieco żywszą społeczność posługującą się wciąż językiem podlaskim stanowią mieszkańcy okolic Bielska Podlaskiego czy Hajnówki, gdzie wciąż korzysta się z mowy przodków, ale jest to w przeważającej części ludności identyfikująca się jako Białorusini i prawosławni. Podlasie za Bugiem (patrząc z naszej południowej strony) wciąż ma szansę zawalczyć o przetrwanie języka w jego żywej formie. Na Południu, patrząc realistycznie, mamy ostatnie lata na nagrywanie żyjących jeszcze użytkowników chcących rozmawiać i przedstawianie szerszemu gronu zapomnianej historii terenów, z których pochodzą, a o której często nie mają zielonego pojęcia. Na Południowym Podlasiu jest to mowa w wielu miejscach już zapomniana, w innych żywa w opowieściach i wspomnieniach, pojedynczych frazach. W nielicznych ostojach dożywa swych ostatnich dni.

Czy podejmuje się jakieś próby uporządkowania języka, pisowni, gramatyki, określenia zasad i granic?

Niestety na naszych południowych terenach nie nie podejmuje się takich prób. W okolicach Bielska Podlaskiego, gdzie język podlaski jest żywszy niż u nas, pojawiają się tytuły *po swojomu* i są zapisane dość spójnie. Sama kwestia alfabetu budzi kontrowersje. Cyrylica czy łacinka? Obydwie formy zapisu mają swoje wady oraz zalety, ja sam korzystam z zapisu łacińskiego, który uważam za bardziej czytelny i łatwiejszy w odbiorze w Polsce. Sam fakt konieczności przyzwyczajenia czytelnika do obcowania z ginącym językiem wydaje się wystarczającym wyzwaniem, przyzwyczajanie potencjalnie zainteresowanych do innego systemu zapisu wydaje się misją samobójczą. Ja ze swojej strony, dokładam starań, by do tej literackiej wersji języka dostarczyć słów i fraz używanych w naszych terenach, na Południowym Podlasiu.

Problem jest chyba też z wielością wersji. Z jednej strony Wisznic mówi się nieco inaczej niż z drugiej...

Często słyszy się w terenie, że „co wieś, to trochę inna mowa" i jest to prawdą. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że język w naturalnym środowisku nie wygląda tak, jak obecne języki wystandaryzowane w kuźniach zwanych szkołą, prasą, literaturą czy filmem. Język niepoddany zabiegom „cywilizowania" w celu osiągnięcia spójnej wersji na większym terenie zachowuje się tak dziko, jak tylko to możliwe. Mieszkańcy wsi zamknięci w swoim mikrokosmosie obejmującym często niewiele poza własną parafię nie dbali o poprawność językową, stąd mnogość wariantów oraz słowa i frazy przejmowane od sąsiadujących grup etnicznych.

Ile osób posługuje się podlaskimi gwarami? Jaki jest przekrój społeczny?

Wciąż czekamy na wyniki ostatniego spisu powszechnego, który rzuci nowe światło na kondycję środowisk posługujących się tymi gwarami. Jeszcze niedawno mówiliśmy o około 50 tysiącach, obecnie szacuje się tę liczbę na raczej 30 tysięcy, ale jest to liczba wciąż malejąca. Językiem podlaskim posługują się dziś głównie osoby starsze, często w bardzo podeszłym wieku. Jest on domeną ludności wyznania prawosławnego, na północy często identyfikującej się z narodowością białoruską lub ukraińską. Obecnie zauważam niezbyt silny ruch wśród ludzi zdecydowanie młodszych (do których sam się zaliczam), który podejmuje wysiłki, by nie pozwolić na całkowity zanik i zapomnienie języka przodków.

Zbigniew Smółko

REG

A jak to brzmi w oryginale? Fragment z prowadzonego przez Łukasza bloga:

A teperka my - Puvdonne Pudlašhuki. To jak raz ne tak tiažko roztlumačyty. Ja ličusie Poliakiem, jak i moi bat`ky, diedy i nawet` pradiedy. Ale raniej ne wsie tak było. Tut žyli pered vsiem rusiny wsiakohogo rodu, z kotorych čast dis ličytsie Biełorusami, čast Ukraincami, a ostavsy Polakami. (Prypominaju, što če w miežywojniu ne vse w našom regionie umieli skazaty pro svoju nacionalnost` – my tutejšy kazali). Disiaka čut` ciažko zauvažyty u nas hordost z dowhoi i bohatoi historyji našoho regionu, a dumaju sebe, što dobre było by prypomnity sebe jak razny jazyki, religiji i etničny tojestnosti perenikaliie tvoriaščy bohactwo toho terenu. Choču pokazaty swoim zemlukom, što to ne stydno, što ony to že mohut i byty Pudlašukom – toje zvyčyt dumnie.

Gdzie możemy spotkać pozostałości po języku naszych przodków? Istnieje kilka zasadniczych punktów:

- Nazwiska: wiele nazwisk utworzonych od imienia ojca jest taką pozostałością. Hryciuk, Gryciuk – syn Hrycia, Chalimoniuk, Chilimoniuk i inne warianty – syn Chalimona, Tymoszuk – syn Timofieja, Misiejuk – syn Misieja. Są też imiona jak Hurko, Hryczko / Gryczko, czy moje nazwisko Banaszczuk posiadające inne pochodzenie, ale również jednoznacznie wskazują wschodnie pochodzenie.

- Toponimia, czyli nazwy miejsc, dróg, lasów, pól i innych charakterystycznych punktów na mapie. W moich rodzimych stronach są to np.: mazyrki, zadnie, skorodne, smuga etc.

- Powiedzenia i nazwy pojedynczych rzeczy lub czynności. Pewne frazy mogą być dla nas naturalne, ale pochodzą one właśnie z języka podlaskiego (choć pewnie nie wszystkie będą znane)

Vy oboje raboje! – odpowiednik „przyganiał kocioł garnkowi", innymi słowy: jesteście siebie warci!

Redlić – od redlity / redliti, obsypywać ziemią rośliny uprawne

Wyszki – niegdyś strop znajdujący się nad oborą lub innym budynkiem gospodarczym

Hykawka - czkawka

Korobka – pleciony kosz, często z drewnianym dnem. Korobki występowały w różnych rozmiarach, te podręczne często używane były do przenoszenia zboża.

eprasa.pl 4829d166ee

Rostworowscy z Milejowa i Jaszczowa: Kto nie chciał gospodarzyć, szedł do Sejmu. Albo zostawał zakonnikiem! (cz. V)

Ojca Piotra Rostworowskiego ziemskie i niebiańskie przygody

Syn zamożnej ziemiańskiej rodziny z Milejowa i Łaszczowa koło Łęcznej porzucił studia i wstąpił do benedyktynów. Był pierwszym polskim opatem wskrzeszonego przed wojną słynnego opactwa w Tyńcu. Mimo statusu skromnego mnicha przez wszystkich uważany był za jedną z najważniejszych postaci polskiego Kościoła. I nagle znalazł się w komunistycznym więzieniu z kryminalnym wyrokiem.

Niektórzy wróżyli mu pałac biskupów krakowskich na Franciszkańskiej, a on znalazł się w kryminale na Montelupich. Potem zwiedził jeszcze kilka podobnych instytucji w całej Polsce.

Na straży czeskiego małżeństwa

Ojciec Piotr zaangażował się w dość skomplikowaną sprawę. Otóż ratunku u niego szukały dwie Czeszki, mama i córka, których mąż uciekł do USA, a one chciały do niego dołączyć. Legalnie załatwić sprawy nie było sposobu, trzeba było złamać prawo. Ale przecież nikt nie może zabraniać sakramentalnym małżonkom wspólnego życia. Więc ojciec Rostworowski obiecał pomoc. Przez trzy lata niemal ukrywano Czeszki u rozmaitych ludzi dobrej woli i układano plan przerzucenia ich drogą morską do Szwecji, gadano z rybakami, z oficerami marynarki handlowej. Kiedy wyglądało, że sprawa zmierza do finału, w kluczowym momencie wszystkich dopadła Służba Bezpieczeństwa. A że akurat stosunki komunistów z Kościołem były z innych powodów mocno nadwyrężone, to i wyrok zapadł surowy.

Jezuita by się jakoś od tej misji wymigał, dominikanin by to pewnie zrobił sprytniej, poczciwy benedyktyn skończył w kryminale.

Więzienne apostolstwo

Mimo amnestii, łącznie z okresem tymczasowego aresztowania, ojciec Piotr przesiedział dwa lata. Był wielkim wsparciem dla więźniów. Mszę odprawiał ukradkiem. Wtajemniczeni wiedzieli, że trzeba podsyłać mu w paczkach ciasto z rodzynkami. Wydłubywał je, zalewał wodą i miał już wino, którego mógł używać do Eucharystii. Po wyjściu pierwsze kroki skierował do... redakcji Trybuny Ludu, bo to była jedyna gazeta, jaką mógł czytać, więc czuł się zobowiązany, żeby słowo zamienić. Potem poszedł do biura Związku Młodzieży Socjalistycznej, żeby ponamawiać do opieki nad młodocianymi więźniami.

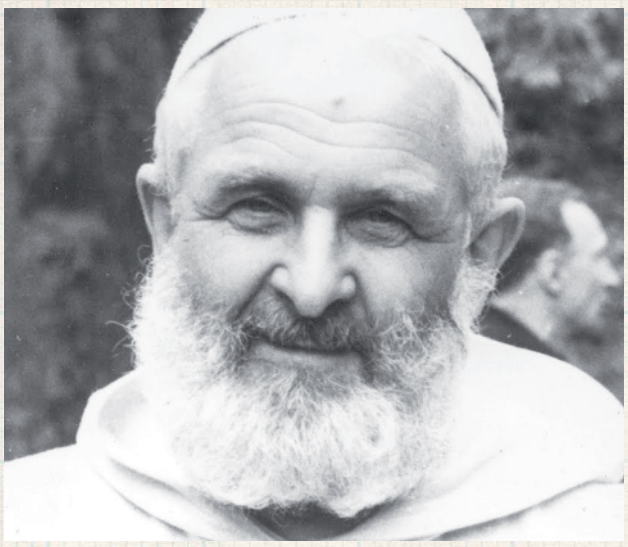

Ojciec Piotr Rosworowski już w habicie kamedulskim. Zainteresowanym bliższym zapoznaniem się z biografią jednej z najciekawszych postaci polskiego Kościoła w XX wieku polecam książkę p. Marzeny Florkiewicz „Ojciec Piotr. Benedyktyn - kameduła - rekluz"

Zmiana przynależności zakonnej oznacza też m.in. zmianę sposobu podpisywania się: zakonnicy po nazwisku zwykle dodają skrót nazwy zakonu: dominikanie OP (Zakon Kaznodziejski Ordo Praedicatorum), jezuici SJ (Towarzystwo Jezusowe Societas Jesu). „Rejestracja" benedyktynów to OSB (Zakon Świętego Benedykta, Ordo Sancti Benedicti) zaś kamedułowie do nazwiska dodają EC Eremitae Camaldulenses

A biedne Czeszki też swoje odsiedziały, jakimś cudem w końcu dotarły do wymarzonej Ameryki, ale mąż i ojciec już nie żył...

Jak benedyktyn został kamedułą

Po wyjściu z więzienia ojciec Piotr był w dość trudnej sytuacji. Mimo najczystszych intencji w gruncie rzeczy niewąsko narozrabiał... Komunistyczna propaganda miała używanie, wyroki dostało też kilka innych osób. Niby nikt nie miał do niego większych pretensji, aliści...

W tej sytuacji propozycja, którą otrzymał, była wręcz idealnym rozwiązaniem. Owoż problemy personalne przeżywał akurat - świetnie widoczny zresztą z Tyńca... - klasztor kamedułów na krakowskich Bielanach. Powołań było coraz mniej, atmosfera modlitewna nieco „siadała", brakowało wyraźnego lidera. Ktoś przypomniał sobie wobec tego, że Rostworowski marzył o życiu bardziej kontemplacyjnym, kiedyś wszak o mało nie wstąpił do kartuzów! Dawny przeor benedyktynów otrzymał więc misję przeniesienia się z Tyńca na Bielany.

W sumie co może być łatwiejszego niż zarządzanie klasztorem, w którym każdy mnich żyje oddzielnie, spotykają się ze sobą w zasadzie tylko na wspólnych modlitwach po łacinie i rozchodzą z powrotem do swoich eremów, rozmawiają tylko od święta? Otóż nic bardziej mylnego. Po pierwsze Rostworowski przez kilka pierwszych lat dalej był benedyktynem, chodził w czarnym habicie, a to było dla kamedułów oznaką pewnej obcości i utrudniało budowanie zaufania. Po wtóre, w odróżnieniu od reszty braci prowadzących życie ściśle kontemplacyjne, Rostworowski wiecznie gdzieś musiał jechać: a to wizytować placówki benedyktyńskie, a to do Bieniszewa w Wielkopolsce, gdzie był drugi klasztor kamedulski, a to głosić gdzieś rekolekcje, a to do jakiejś biblioteki, a to odwiedzić któreś ze swoich duchowych dzieci... Ale przez pozostałe dwa dni tygodnia był idealnym eremitą! Trochę łatwiej zrobiło się w 1972 roku: jako przełożony odbył nowicjat (tak można!) i został regularnym kamedułą.

Misja udana, trzeba jechać dalej

Mimo że ojciec Piotr dość dalece odbiegał od standardu kamedulskiego przeora, jego misję na Bielanach należy ocenić jako skuteczną. Dla wielu klasztor na Srebrnej Górze stał się duchową przystanią, ośrodkiem życia religijnego, życie mnisze też zyskało na jakości. W 1983 r. Rostworowski otrzymał od najwyższych władz zakonnych kolejne polecenie: miał przenieść się do Noli we Włoszech (podobno Jan Paweł II, znajomy jeszcze z czasów, kiedy był księdzem w Krakowie i jeździł ładować duchowy akumulator do Tyńca, chciał go mieć przy sobie...), a potem do Ameryki Południowej z misją założenia tam placówki kamedulskiej. Jak na człowieka, który całe życie marzył o kontemplacji, dość oryginalny plan...

Zbigniew Smółko

Wśród „Królików z Ravensbruck" była mieszkanka Łukowa (cz. II)

Po wojnie świadczyła o niemieckich zbrodniach

Łukowskiej studentce farmacji, Jadwidze Dzido, w wyciętą ranę wszczepiono zarazki ropotwórcze. Przez kilka tygodni pozostawała w wysokiej gorączce, blizny i inwalidztwo zostały jej do śmierci. Po wojnie zeznawała w procesie norymberskim.

Eksperymenty na Polkach w Ravensbruck prowadzone były do wiosny 1943 roku. Wtedy doszło do słynnego „buntu królików". Więźniarki urządziły marsz, w którym zaprotestowały przeciw operacjom i zadeklarowały, że się nim nie poddadzą. Co zaskakujące, nie spotkały ich za to żadne represje. Niemcy dalej prowadzili swoje badania, ale ich ofiarami były od tej pory więźniarki chore umysłowo. Potem, kiedy przymusowo zoperowano jeszcze pięć Polek, cały blok się zbuntował, jednak jedyną sankcją było zamknięcie wszystkich 500 kobiet w baraku na trzy dni. Kiedy pod koniec wojny było jasne, że lada chwila Ravensbruck zostanie wyzwolone, Niemcy planowali zabić wszystkich świadków, jednak solidarność więźniarek pozwoliła im przetrwać. Od 4 lutego kobiety były ukrywane w innych barakach, Niemcy też nie szukali ich zbyt skrupulatnie, nawet negocjowali przez pośredników podpisanie oświadczeń, że rany są wynikiem wypadków. Po prostu byli już świadomi, że za chwilę ich czyny zostaną ocenione. Okoliczności opisuje m.in. Wanda Półtawska w książce „I boję się spać...", jedna z więźniarek, a potem wybitna teolog katolicka i lekarka, przyjaciółka Jana Pawła II: „...*Kormańska (Zofia), Marciniak (Janina), Pietrzak (Basia), Janka Marczewska całe noce spędziły w kamerze bieliźnianej, poukładane na półkach za stosami sukienek i bielizny. Leżały marznąc, bo przecież był luty i zimno dobrze dawało się we znaki. Te z najgorszymi nogami: Stenia (Łotocka), Bogna (Bąbińska), Wojtka (Buraczyńska), Jadzia (Kamińska), Dzido (Jadwiga), Piasecka Helena, Marczewska (Władysława) – wzięły ze sobą kołdry ukradzione z kamery, jedzenie, łopatę i... zakopały się pod blok. Brr... było zimno i smrodliwie, kanalizacja od dawna »wysiadła«. – kobiety załatwiały się pod blok. Biegały tam spłoszone szczury, wielkie czarne, o gołych, śliskich ogonach. Łomot rzucanej ziemi...- nagle Wojtka, mocna, dzielna dziewczyna wyrwała Steńce łopatę i krzyknęła histerycznie, głośno: – Przestań!... – po czym wybuchnęła płaczem. Po chwili uspokoiła się i tonem usprawiedliwienia dodała: – Zupełnie mi się wydawało, że mnie zakopują żywcem w grobie. – Siedem dni i siedem nocy przeżyły tam, w tej zimnej i mokrej dziurze*".

Jadwiga Dzido prezentuje sądowi blizny pozostałe po zbrodniczych zabiegach w Ravensbruck. Pochodząca z Suchowoli łukowska farmaceutka do końca życia nie odzyskała pełni zdrowia

Dr Zofia Mączka, więźniarka przymusowo zatrudniona jako rentgenolog, najważniejszy świadek oskarżenia, zeznała m.in.:

...Najbardziej poszkodowana z ofiar zakażeń zarazkami ropotwórczymi (staphilococcusaureus) jest Jadwiga Dzido, po Marii Kuśmierczuk, druga z kolei męczennica, prawie równie bohaterska i wykazująca patos cierpienia i zrywy patryjotyzmu tak silne w majaczeniach gorączkowych, że nawet ci, pozbawieni uczuć ludzkich oprawcy, mieli niepewne miny...

Niemieccy „lekarze" próbowali tłumaczyć, że tak naprawdę ratowali poddanym eksperymentom kobietom życie - w innym wypadku byłyby rozstrzelane. Jest to nieprawda. Kilka zostało zamordowanym już w trakcie procedur, kilka innych zostało rozstrzelanych po ich zakończeniu (szczegóły procesu oprawców z Ravensbruck opisane są w książce „Doctors of Hell: The Horrific Account of Nazi Experiments on Humans" Vivien Spitz.)

Jadwiga po wyzwoleniu powróciła do Łukowa. Dowiedziała się, że matka zginęła w bombardowaniu. Aptekarz Nowiński zmarł w Auschwitz. Dokończyła w Warszawie studia farmaceutyczne i tam wyszła za mąż za przedwojennego jeszcze oficera Ludwika Hassa. Zmarła w Warszawie w 1985 roku.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 4829d166ee

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Zimny prysznic w meczu z ostatnią drużyną w tabeli

Pierwszoligowy piłkarski Górnik bardzo źle zaczął ligowe granie w 2023 roku. Łęcznianie przegrali na wyjeździe z niżej notowaną Sandecją aż 0:3.

Na wznowienie rozgrywek Fortuna 1. Ligi piłkarze i kibice czekali od połowy listopada. „Górnicy" mieli za sobą szereg sparingów oraz obóz przygotowawczy w Opalenicy. Do rywalizacji w lidze w 2023 roku drużyna trenera Marcina Prasoła podeszła wzmocniona pomocnikiem Miłoszem Kozakiem - jedynym nowym graczem w kadrze Górnika pozyskanym podczas tej przerwy zimowej.

W piątek, 10 lutego, zielono-czarni mierzyli się na wyjeździe z ostatnią w tabeli Sandecją. Kozak znalazł się w wyjściowym składzie na mecz w Niepołomicach (Sandecja tam rozgrywa spotkania w roli gospodarza).

Marcin Prasoł,
trener Górnika Łęczna

Wygrali determinacją i walecznością

- Zaliczamy bardzo duży falstart. Sandecja nas dzisiaj przebiła determinacją i walecznością i to najbardziej boli. Przede wszystkim musimy to zmienić, bo możemy mówić o grze, ale jeśli tutaj nie będzie tej determinacji, poświęcenia, walki, drugiej piłki, to nie ma szans, żebyśmy osiągali korzystne wyniki. Musimy wrócić do tego i wyciągnąć wnioski z tego meczu i myśleć już o następnym

Łęcznianie zaprezentowali się fatalnie. Już po niespełna 40. minutach przegrywali 0:2, bo na listę strzelców wpisali się Tomasz Boczek i Kamil Słaby. Pierwszy trafił po efektownym lobie z dystansu nad bramkarzem gości, drugi wykończył koronkową akcję swojej drużyny.

„Górnicy" nie byli w stanie odwrócić losów spotkania w drugiej części. Co więcej, stracili trzeciego gola - Macieja Gostomskiego pokonał Jakub Wróbel. W końcówce wyśmienitej okazji do zdobycia bramki nie wykorzystał Karol Podliński, który spudłował z odległości kilku metrów, próbując dobić strzał Egzona Kryeziu.

Górnik przegrał z Sandecją 0:3, choć gospodarze mogli wygrać znacznie wyżej, gdyby w piątej byli nieco skuteczniejsi w polu karnym zielono-czarnych. Dla zespołu trenera Marcina Prasoła była to już ósma porażka w tym sezonie.

Sandecja Nowy Sącz – Górnik Łęczna
3:0 (2:0)

Bramki: Boczek 28`, Słaby 38`, Wróbel 70`.

Sandecja: Putnocky – Piter-Bucko, Boczek, Słaby, Iskra, Maissa Fall, Kasprzak, Potoma (76` Walski), Kostal (68` Nawotka), Chmiel (87` Pawłowski), Wróbel (77` Mas).

Górnik: Gostomski – Zbozień, De Amo, Biernat (57` Cisse), Dziwniel, Krykun, Kryeziu, Pierzak (57` Tkacz), Kozak (74` Podliński), Grzeszczyk (74` Lewkot), Sobol (46` Łychowydko).

Żółte kartki: Wróbel, Fall – Kryeziu, Pierzak, Biernat.

Sędziował: Leszek Lewandowski (Zabrze).

Dominik Smagała

PIERWSZY MECZ W ŁĘCZNEJ

W sobotę zielono-czarni rozegrają premierowy mecz ligowy w 2023 roku przed własną publicznością. Rywalem Górnika będzie Stal. Rzeszowianie to beniaminek Fortuna 1. Ligi, ale w tym sezonie radzą sobie bardzo poprawnie, zajmując miejsce w środku tabeli. W pierwszym starciu Stali z Górnikiem w bieżących rozgrywkach byli rzeszowianie, którzy wygrali 1:0. Co ciekawe, łęcznianie w styczniu zagrali sparing ze Stalą. Przegrali go 1:2

GRZEGORZ BONIN WRÓCIŁ DO GÓRNIKA

Legenda zielono-czarnych ponownie w klubie. Tym razem jednak Grzegorz Bonin nie będzie występował w roli piłkarza, a trenera - będzie drugim szkoleniowcem zespołu rezerw i drużyny U-17. Umowa ma obowiązywać do końca bieżącego sezonu. Grzegorz Bonin rozegrał w Górniku 167 meczów, w których strzelił 33 bramki. Z łęczyńskiego klubu odszedł w 2018 roku. Aktualnie 39-latek jest zawodnikiem Granicy Lubycza Królewska, grającej w zamojskiej klasie okręgowej

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 19. kolejki:
Sandecja - Górnik 3:0
Wisła - Resovia 2:0
Zagłębie - Arka 1:2
Podbeskidzie - Odra 0:0
Termalica - Katowice 1:1
ŁKS - Tychy 1:1
Chojniczanka - Skra (po zamknięciu wydania)
Ruch - Chrobry 1:0
Stal - Puszcza 1:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	19	38	33-18
2.	Ruch Chorzów	19	35	26-18
3.	Puszcza Niepołomice	19	34	30-22
4.	Arka Gdynia	19	31	33-26
5.	Chrobry Głogów	19	31	32-27
6.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	19	30	30-23
7.	Stal Rzeszów	19	29	33-26
8.	GKS Katowice	19	28	22-19
9.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	19	28	26-25
10.	Wisła Kraków	19	27	26-22
11.	GKS Tychy	19	24	33-31
12.	Zagłębie Sosnowiec	19	22	23-27
13.	Górnik Łęczna	19	19	27-30
14.	Sandecja Nowy Sącz	19	17	18-27
15.	Resovia	19	17	20-32
16.	Odra Opole	19	16	23-35
17.	Chojniczanka Chojnice	18	15	20-30
18.	Skra Częstochowa	18	14	10-27

Następna kolejka (17-20.02.):
Zagłębie - Odra, Sandecja - Resovia, Górnik - Stal (18.02., g. 15), Puszcza - Ruch, Chrobry - Chojniczanka, Skra - ŁKS, Tychy - Termalica, Katowice - Podbeskidzie, Arka - Wisła

Wisła na minus

Po remisie ze Stalą Rzeszów i wygraną 4:0 z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski podopieczni Mariusza Pawlaka ulegli 0:1 Legionovii Legionowo.

Trener Mariusz Pawlak w pierwszej połowie zdecydował się na grę trójką młodzieżowców. W bramce kibice mogli oglądać Błażeja Sapielaka, a w polu Mateusza Kaczmarka czy Damiana Kołtańskiego.

Spotkanie lepiej ułożyło się dla przyjezdnych, którzy już w 6 minucie objęli prowadzenie. Błąd puławskiej obrony ładnym strzałem wykorzystał Sebastian Gołąb, który umieścił piłkę strzałem pod poprzeczkę bramki Sapielaka. Kolejne minuty to lekka przewaga rywali, którzy w 30 minucie mogli podwyższyć prowadzenie jednak znakomitej sytuacji nie wykorzystał wychowanek Wisły Szymon Wiejak, który posłał piłkę obok bramki Dumy Powiśla.

Wspomnień czar

W ekipie gości wystąpił Szymon Wiejak. 25-latek jest wychowankiem Puławiaka Puławy. Pomocnik pochodzący z Kurowa w tym sezonie rozegrał 16 meczów, w których zdobył 11 goli. W przeszłości grał w Wiśle. W sezonie 2015/2016 zaliczył 25 spotkań i zdobył 3 bramki w II lidze. W kolejnych rozgrywkach reprezentował barwy Resovii Rzeszów, a następnie Orląt Radzyń Podlaski

PLAN SPARINGÓW WISŁY

1:1 Stal Rzeszów
4:0 KSZO Ostrowiec Św.
0:1 Legionovia Legionowo
18.02., Znicz Pruszków

Po zmianie stron trener Pawlak dokonał kilku zmian, co ożywiło gospodarzy. Już na początku tej części gry po centrze Dominika Cheby centymetrów zabrakło Adrianowi Paluchowskiemu, a w 65 minucie gry gości dobrą postawą w bramce uratował bramkarz po sprytnym strzale Krystiana Putona. Kilka minut później znów okazję na wyrównanie miał Puton, ale ponownie lepszy okazał się bramkarz Legionovii. W końcówce z dystansu bramkarza gości próbował zaskoczyć Przemysław Skałecki, ale i i z jego strzałem poradził sobie golkiper z Mazowsza.

Próba generalna

W sobotę piłkarze Wisły zagrają ostatnie spotkanie kontrolne. Rywalem będzie Znicz Pruszków.

Wisła Puławy - Legionovia Legionowo
0:1 (0:1)

Bramka: Gołąb 6`.
Wisła: Sapielak (46` Zieliński), Cheba (70` Przywara), Majewski (46` Błyszko), Wiech, Banach (46` Czajkowski), Kona (46` Skałecki), Ryszka (46` Puton), Klichowicz (46` zaw. testowany), Kaczmarek (46` Kargulewicz), Kołtański (46` Janicki), Retlewski (46` Paluchowski).

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Błażej Sapielak (Odra Opole), Kamil Kargulewicz (GKS Tychy), Robert Janicki (Chojniczanka Chojnice), Jakub Czajkowski (Legia II Warszawa?), Bartosz Bernard (Podbeskidzie Bielsko-Biała?), Wojciech Błyszko (Chojniczanka Chojnice).
ODESZLI: Josino (Bergantiños FC), Agwan Papikyan (szuka klubu), Albert Posiadała (Radomiak Radom), Ednilson Furtado (Radunia Stężyca), Piotr Azikiewicz (szuka klubu), Łukasz Mościcki (Sokół Ostróda), Radosław Turek (Korona Kielce).

Bliźniak wrócił do domu

Pół roku trwała przygoda Radosława Turka z Wisłą. 21-latek przed startem sezonu został wypożyczony do klubu z Puław z Korony Kielce. Zaliczył zaledwie jeden mecz (26 minut) w starciu z GKS-em Jastrzębie. W kolejnych tygodniach zasiadał na ławce rezerwowych lub grał w rezerwach Wisły. Co ciekawe, Radosław ma brata bliźniaka - Karola.

mp

Wojciech Błyszko (Wisła Puławy): Nie narzucamy sobie zbędnej presji

Puławy: Rozmawiamy z Wojciechem Błyszko, który na początku lutego został nowym piłkarzem puławskiej Wisły. Rosły obrońca przeniósł się do drużyny biało-niebieskich po rozstaniu z pierwszoligową Chojniczanką Chojnice. Kibice na Lubelszczyźnie mogą pamiętać tego zawodnika z występów w Motorze Lublin w sezonie 2021/22.

W Czym Wisła przekonała cię do transferu?
- Razem z moim menedżerem Kamilem Burzcem zdecydowaliśmy, że ten kierunek będzie najlepszym rozwiązaniem. Przedstawiciele klubu z Puław zabiegali o moją osobę w zasadzie jako pierwsi, bo wstępne zapytania z ich strony pojawiły się już na początku grudnia. Dodatkowo jest to drużyna posiadająca dużą jakość i stawiająca przed sobą ambitne cele. Jak to zazwyczaj w piłce bywa, dużą rolę odegrała też postać trenera Mariusza Pawlaka. Jest to bardzo doświadczony szkoleniowiec, a w przeszłości piłkarz, który kiedyś występował na mojej pozycji. Jako nadal jeszcze stosunkowo młody zawodnik mogę się dużo od trenera nauczyć.

W Jak oceniasz szanse Wisły w rundzie wiosennej eWinner II ligi? Po pierwszej części sezonu zajmujecie piąte miejsce w tabeli. O co możecie realnie walczyć po zimowej przerwie w rozgrywkach?
- Jestem bardzo ambitnym zawodnikiem i schodząc z pierwszej do drugiej ligi, chciałem grać o jak najwyższe cele. W Wiśle mam ku temu możliwości. Myślę, że uczciwie mówiąc, mamy szanse nawet na bezpośredni awans, ale jak wiemy, w piłce wszystko zweryfikuje boisko. Nie narzucamy sobie zbędnej presji, tylko skupiamy się na każdym najbliższym meczu. Na pewno, my jako zespół, zrobimy wszystko, by godnie uczcić stulecie klubu i postawić kropkę nad „i".

W Jak wygląda rywalizacja o miejsce w składzie na Twojej pozycji w Wiśle?
- Tak jak w każdej drużynie, jest grupa zawodników, która walczy o wyjściową jedenastkę. Niesie to za sobą wyłącznie korzyści, zarówno dla klubu, jak również mnie czy moich kolegów. Tylko poprzez rywalizację możemy podnosić swoje umiejętności, co wpływa na dobro zespołu i osiągane przez niego rezultaty.

W Dlaczego tak krótko trwała Twoja przygoda w Chojnicach i czy jesteś zaskoczony takim obrotem spraw?
- Nie lubię wracać do przeszłości i wolę raczej patrzeć na to, co przede mną. Myślę jednak, że punktem zwrotnym w mojej przygodzie z Chojniczanka była kontuzja, której doznałem na początku sierpnia. Ten uraz wyeliminował mnie z gry na dwa miesiące. Do tamtego momentu byłem podstawowym zawodnikiem. Taki obrót spraw jakoś bardzo mnie nie dziwi. Tak wygląda ten sport i trzeba umieć się pogodzić z realiami.

W W Twoim poprzednim sezonie w eWinner II lidze, gdy grałeś dla Motoru Lublin, o bezpośredni awans oraz grę w barażach walczyło praktycznie do końca sezonu dość dużo drużyn. Czy spodziewasz się teraz równie wyrównanej ligi?
- Myślę, że bez względu na to, czy występujesz w pierwszej, czy drugiej lidze, to jeden mecz może całkowicie zmienić sytuacje danego zespołu w tabeli. Jak sięgnę pamięcią w poprzedni sezon, to były tam drużyny, które łapały „dołki" formy, chociażby Ruch Chorzów pod koniec wiosny. Natomiast jesienią Motor miał serię siedmiu meczów bez zwycięstwa. Dlatego tak ważne jest maksymalne skupianie się na każdym najbliższym spotkaniu, by wyciągnąć z niego maksimum w postaci trzech punktów.

W Kotwica Kołobrzeg jest po pierwszej części sezonu liderem tabeli, a zimą dokonała głośnych transferów. Czy Twoim zdaniem ten klub jest głównym kandydatem do awansu?
- Na pewno jest to drużyna, która nieprzypadkowo jest liderem rozgrywek, ale jak już wspomniałem, jeden mecz może wiele zmienić. Co do transferów drużyny z Kołobrzegu, to bez wątpienia zasiliły ją bardzo ograne i znane w polskiej piłce nazwiska. Może to zabrzmi frazesowo, ale „nazwiska nie grają". Dyspozycja dnia danej drużyny, czy też jej poszczególnych zawodników ma wpływ na wynik danego meczu.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 4829d166ee

Podlasie na remis z liderem. Renkowski: Cieszy progres

Gracze z Białej Podlaskiej zremisowali 1:1 z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, czyli liderem III ligi w grupie I.

Prowadzenie niedługo po zmianie stron dał Krzysztof Salak, którzy po przyjęciu piłki uderzył z woleja. Dośrodkowywał Marcin Pigiel, zaś piłkę zgrał Dawid Nojszewski. Miejscowi wyrównali tuż przed końcem za sprawą Michała Strzełkowskiego.

- Cieszy to, że notujemy progres w każdej fazie gry. Te dwa miesiące to kluczowy okres w tym sezonie i jeśli będziemy dalej pracowali na takich obrotach, jak dotąd to jestem spokojny o dobre wyniki w rundzie wiosennej. W meczu z Pogonią było wiele momentów, w których bardzo dobra ekipa przeciwników nie mogła wyjść spod naszego pressingi. Wciąż brakuje nam jeszcze czasami decyzyjności w ataku szybkim po odbiorze piłki pod polem karnym - mówi Artur Renkowski.

Jedyne trafienie dla bialczan zaliczył Krzysztof Salak, który trafił po akcji Marcina Pigiela i strąceniu piłki przez Dawida Nojszewskiego

Szkoleniowiec przyznaje, że dopiero w końcówce spotkania ekipa gorzej wyglądała w wychodzeniu spod wysokiej obrony rywali. - Przez to zaliczyliśmy kilka strat, jednak ogółem wzrosła nasza kultura gry i zachowania w ataku. Szkoda straconej bramki w ostatnim minutach, bo lawinowo byliśmy spóźnieni w decyzjach o wyjściu lub asekuracji, jednak to nie zmienia pozytywnego całokształtu występu całej drużyny - dodaje.

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Podlasie Biała Podlaska

1:1 (0:0)

Bramki: Strzałkowski 88` - Salak 53`.

Podlasie: Misztal - Nojszewski, Arak, Kot, Salak, Pigiel, Podstolak, Bahonko, Balicki, Lepiarz, Niewiarowski. Ponadto grali: Chyła, Koryciński, Kurowski, Kosieradzki, Wnuk.

Najcięższa praca

Mecz z Pogonią był miłym przerywnikiem dla podopiecznych Renkowskiego.

- W minionym tygodniu mieliśmy siedem jednostek treningowych. Teraz będzie podobnie. Dynamika działań na boisku jest mniejsza, może to trochę odbijać się na jakości gry, ale tak musi być. Bierzemy to pod uwagę. Po sparingu z Turem będziemy schodzić z objętości zajęciowej oraz z intensywności - mówi szkoleniowiec.

Przyjedzie Tur

W sobotę o godz. 13:30 gracze Podlasia zmierzą się na własnym boisku.

Przeciwnikiem będzie Tur Bielsk Podlaski.

Brian po operacji

W zespole Podlasia zabraknie Briana Galacha.

Jego wypożyczenie z Wisły Płock został skrócone. Brian przeszedł zabieg kolana, który uniemożliwia mu grę w nadchodzącej rundzie wiosennej. 21-latek w rundzie jesiennej zanotował 16 występów (974 minuty) w III lidze, w których zdobył dwie bramki i zaliczył dwie asysty.

- Bardzo mi się podobało w Podlasiu. Szkoda, że to się już skończyło, ale będę kibicem Podlasia. Postaram się wpaść na spotkanie, by kibicować kolegom - mówi zawodnik urodzony w Londynie.

Teraz Tur

Kolejny mecz kontrolny już w sobotę. O godz. 13:30 bialczanie rozpoczną bój z Turem Bielsk Podlaski.

mp

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

1:0 Legionovia Legionowo
0:1 Avia Świdnik
4:0 Huragan Międz. Podl.
1:1 Pogoń Grodzisk Maz.
18.02., Tur Bielsk Podl.

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, kapitanem Podlasia Biała Podlaska

Z czystą głową nie mogę trenować od dwóch lat

W Kiedy zobaczymy Cię na treningu?
- Mam nadzieję, że od poniedziałku. Może jeszcze nie z drużyną, ale w mocniejszych zajęciach indywidualnych.

W Od kiedy nie możesz normalnie trenować?
- Z czystą głową od dwóch lat. Od grudnia nie biorę środków przeciwbólowych i nie mogę wyjść na trening.

W Co boli?
- Dwa achillesy.

W Jest lepiej niż w grudniu?
- W sobotę poszedłem potruchtać. Było dobrze. Nie bolało. Wierzę, że wkrótce wrócę i będę mógł przygotowywać się do rundy wiosennej.

W Czekamy na powrót chociaż do gry w sparingach...
- Też bym tego chciał. W ostatnim czasie przestałem przychodzić na zajęcia drużyny. Strasznie mnie to męczyło od środka. Czekam z niecierpliwością, kiedy założę buty i ruszę z zespołem.

W Wzmocnienia Podlasia...
- To ciekawe i przemyślane ruchy. Wiktor Niewiarowski, Filip Arak, Damian Lepiarz i Artur Balicki dadzą dużo jakości zespołowi.

mp

Victoria Sulejówek - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 0:3. Obrońcy są, trener szuka napastnika

Dobry wynik na koniec pracowitego tygodnia

Przez cały tydzień piłkarze Orląt spotykali się dwa razy dziennie. W sparringu w Sulejówku szansę dostało dwóch nowych graczy i obaj ją dobrze wykorzystali. Do startu ligi niecałe trzy tygodnie a Orlęta jeszcze szukają napastnika

Sobotni mecz z Victorią Sulejówek rozgrywany był w czterech kwartach po 30 minut, z możliwością dowolnego rotowania składem. W 14 minucie prowadzenie dla gości zdobył Karol Rycaj po dośrodkowaniu Piotra Zmorzyńskiego. Później obydwie drużyny miały sporo szans, ale na gole trzeba było czekać półtora godziny, które zdobyli obiecujący junior Cyprian Wardziak oraz Paweł Chaliadka.

Coraz mniej znaków zapytania

Trener Mikołaj Raczyński próbuje rozstrzygnąć ostatnie dylematy kadrowe. Posiada dwóch niezłych, młodych bramkarzy, z których bliżej gry w lidze wydaje się być Kacper Kołotyło, Damian Maksymowicz zaś pewnie dostanie swoje szanse w batalii pucharowej. Z racji na drobny uraz w Sulejówku nie zagrał stoper Gabor Żukowski, nieźle zaprezentował się za to jego, pozyskany w tym tygodniu, konkurent do gry w pierwszym składzie Kacper Roguski. Pozycja Adriana Duchnowskiego wydaje się być niezagrożona. Na prawej obronie będzie rywalizacja między Pawłem Chaliadką a Karolem Rycajem, z lewej strony Patryk Szymala zapewnia szkoleniowcowi duży komfort. Na skrzydłach najpewniej hasać będą Piotr Zmorzyński i Tafara Madembo, w środku pola coraz więcej wskazuje, że oprócz „pewniaków" Michała Kobiałki i Szymona Kamińskiego sezon rozpocznie Igor Szczygieł. Faworytem do gry w ataku jest Arkadiusz Maj, ale klub ciągle rozgląda się za jeszcze jednym napastnikiem, który mógłby być alternatywą i konkurencją. Sprawa powinna rozstrzygnąć się w najbliższym tygodniu.

OKIEM TRENERA MIKOŁAJA RACZYŃSKIEGO

- Rywal to dobrze zorganizowana drużyna. W pierwszej kwarcie mogliśmy prowadzić wyżej, ale i Victoria mogła coś strzelić. Dobrze, że trudny okres treningowo kończymy udanym meczem, w którym obyło się bez kontuzji

Victoria Sulejówek - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski

0:3
(0:1, 0:0, 0:0, 0:2)

Gole: Rycaj 14, Wardziak 110, Chaliadka (120)

Kołotyło - Rycaj, Duchnowski, testowany, Szymala, Madembo, Kamiński, Kobiałka, Zmorzyński, Szczygieł, Maj, grali również: Maksymowicz, Migal, Siudaj, Wardziak, Korolczuk, Skrzyński, Chaliadka, Kuźma, Roguski

Rywale też się zbroją

Z drużyną pożegnał się na pół roku Sebastian Sowisz, który został wypożyczony do Łukowa, gdzie z pewnością otrzyma więcej szans na regularne występy

W sobotę Orlęta zagrają dwa mecze, tak, żeby wszyscy dostali swoją szansę. Piłkarze będący bliżej pierwszego składu o 13 zmierzą się w Siedlcach z Pogonią. Rezerwowi juniorzy o 19 pojadą do Lubartowa grać z Pogonią Łaszczówka.

Pierwszy mecz rundy wiosennej rozegrany zostanie 5 marca. Rywalem będzie KS Wiązownica, która poważnie zbroi się się przed wiosenną kampanią o utrzymanie. Drużyna z Kielecczyzny zatrudniła ostatnio kilku piłkarzy, którzy jesienią grali ŁKS Łagów. Dotychczasowy lider ma duże problemy organizacyjne i w tej chwili jest dość wątpliwe, żeby rozegrał swoje wiosenne mecze. Nawet jeśli łagowianie wyjdą na boisko, to będzie zupełnie inny skład niż jesienią.

Zbigniew Smółko

REG

Ariel Borysiuk wrócił do kraju

W jakim klubie zagra Ariel Borysiuk? Wydaje się, że w rundzie wiosennej będzie występował w jednym z klubów w kraju

Wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska nie jest już zawodnikiem KF Łąci.

31-latek dołączył do drużyny z Albanii w lipcu zeszłego roku. W sumie wystąpił w 13 meczach najwyższej klasy rozgrywkowej i w jednym spotkaniu pucharu. Zdobył dwie bramki. Obecnie jego były już zespół zajmuje piąte miejsce w Superlidze, tracąc zaledwie dwa punkty do wicelidera.

Borysiuk związał się z KF Łąci do połowy 2024 roku, ale niedawno rozwiązał umowę. Dla bialczanina był to szósty klub za granicą. Wcześniej występował w: Chennaiyin FC, 1.FC Kaiserslautern, Wołdze Niżni Nowogród, Queens Park Rangers i Sheriffie Tyraspol.

Ariel w CV ma grę w Ekstraklasie w barwach: Legii Warszawa, Lechii Gdańsk, Wiśle Płock, Jagiellonii Białystok. W sumie zagrał 228 meczów. W reprezentacji Polski rozegrał 12 meczów.

mp

eprasa.pl 4829d166ee

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Cisowianka lepsza od Lewartu! „Kali" buduje domy!

Lider Klasy Okręgowej pokonał 2:0 Lewart w Lubartowie.

Prowadzenie dla Cisowianki dał Adrian Dudkowski, który głową skończył centrę Krystiana Kobusa. Ten sam zawodnik asystował w końcówce spotkania, a na listę strzelców wpisał się Michał Ruciński, który został wypożyczony z Wisły Puławy. W zespole z Drzewc będzie występował również Bartosz Greniuk, który ostatnio reprezentował barwy Świdniczanki Świdnik.

- Może nie było to porywający mecz, ale zawsze cieszy zwycięstwo z wyżej notowanym przeciwnikiem. Było trochę niedokładności, ale to normalne w tym momencie okresu przygotowawczego - mówi Łukasz Giza, szkoleniowiec lidera Klasy Okręgowej. W rundzie wiosennej w zespole zabraknie Macieja Pięty, który zerwał Achillesa. Kontuzję leczy również Jakub Janik.

W zespole brakuje Karola Kality. 27-latek wyjechał do

Cisowianka okazała się lepsza od Lewartu

Szwecji. Zawodnik pozyskany z Lublinianki Lublin w rundzie jesiennej był najskuteczniejszym strzelcem zespołu. W 12 spotkaniach zdobył 12 goli. Obecnie przebywa w Jonkiping i jak sam mówi, próbuje budować domy. - Spokojnie, do ligi wrócę. Muszę jeszcze trochę popracować, a następnie pomóc Cisowiance. Postrzelamy gole i mam nadzieję, że wkrótce będziemy cieszyć się z historycznego awansu do czwartej ligi - mówi „Kali".

- Mocno pomieszałem w składzie. Mieliśmy różne momenty w tym spotkaniu, ale ogólnie zagraliśmy najsłabsze spotkanie. Nie mogłem skorzystać z Aleksa Aftyki, którego zatrzymały sprawy służbowe oraz Damiana Podleśnego - dodaje Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Lewart Lubartów - Cisowianka Drzewce
0:2 (0:1)

Bramki: Dudkowski 43`, Ruciński 85`.

Lewart: Tutaj - Michałów, Niewęgłowski, Majewski, Urban, Ciechański, K. Zieliński, Bednarczyk, Pikul, Duda, Żelisko. Ponadto grali: Pęksa, Giletycz, Sulowski, Gliniak, P. Zieliński, Najda, Koneczny, Barszczyk, Kożuch.

Cisowianka: Długosz - Kopyciński, Łakomy, Krzysztoszek, Wankiewicz, Dudkowski, Lato, Kobus, Cielebąk, Szczotka, Filozof. Ponadto grali: Pielacha - Baran, Ruciński, D. Giziński, R. Giziński, Pacocha, Pytka-Wasil.

Trzecie granie Cisowianki

W najbliższą sobotę o godz. 17:00 gracze z Drzewc zmierzą się w Majdanie Starym z Ładą Biłgoraj.

Dwa razy u siebie

W tygodniu zespół z Lubartowa będzie trenował od poniedziałku do piątku. W środę o godz. 18:00 ekipa Białka zmierzy się u siebie z Ruchem Ryki. Z kolei w sobotę w samo południe Adrian Pikul i spółka rozpoczną bój z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Kontuzja Damiana

W najbliższych tygodniach z zespołem nie będzie trenował Damian Podleśny.

Bramkarz Lewartu zerwał mięsień dwugłowy podczas turnieju halowego. - Jego przerwa może potrwać do dwóch miesięcy. Odetchnęliśmy z ulgą, bo pierwsza diagnoza mówiła, iż nie pomoże nam do końca sezonu. Na szczęście nie będzie potrzebny zabieg - mówi Grzegorz Białek, opiekun Lewartu.

W tym momencie w zespole jest jeden bramkarz. 18-letni Bartłomiej Tutaj debiutował w seniorach w poprzednim sezonie, kiedy to zagrał z Kłosem Chełm oraz Huczwą Tyszowce.

Cenna gra

W środku tygodnia lubartowianie przegrali 3:4 z liderem III ligi - Avią Świdnik, którą prowadzi były trener Lewartu Łukasz Mierzejewski, a w kadrze są byli gracze biało-niebieskich: Dawid Niewęgłowski oraz Mateusz Kompanicki.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

4:3 Janowianka Janów Lub.
3:4 Avia Świdnik
0:2 Cisowianka Drzewce
15.02., Ruch Ryki
18.02., Huragan Międz. Podl.
25.02., Stal Kraśnik
04.03., Sparta Rejowiec
11.03., Świdniczanka Świdnik

Lewart Lubartów - Avia Świdnik
3:4 (1:2)

Bramki: Żelisko x2, Koneczny.

Lewart: Tutaj - Pęksa, Majewski, Niewęgłowski, Giletycz, Koneczny, K. Zieliński, Sulowski, Najda, Aftyka, Żelisko. Ponadto grali Gliniak, Duda, Pikul, Michałów, Ciechański, Urban, Bednarczyk, Barszczyk, Kożuch.

mp

Odprawili Unię. Testowani z bramkami

Zespół z Opola Lubelskiego pokonał 5:1 Unię Bełżyce.

Cztery bramki dla podopiecznych Daniela Koczona zdobyli zawodnicy testowani, a jedną z rzutu karnego dorzucił Grzegorz Pałka. - Cieszymy się, że wreszcie mogliśmy zagrać i to w dobrych warunkach. W tygodniu pracowaliśmy podczas trzech spotkań. Jako trener chciałbym spotykać się codziennie, ale gramy w czwartej lidze i zdaję sobie sprawę, że piłka nożna jest dodatkiem do codziennego życia - mówi szkoleniowiec.

Koczon przyznaje, że zajęcia mają formę gier. - Nie jesteśmy ekipą lekkoatletów, która ma biegać dookoła stadionu. Gramy w piłkę i każde ćwiczenia wykonujemy z nią przy nodze - dodaje. W jego zespole zagrali pozyskani: Mateusz Misztal z Granitu Bychawa i Jakub Sobstyl ze Świdniczanki Świdnik. - Cały czas szukamy napastnika. Wierzę, że wkrótce pojawi się taki gracz - mówi.

Opolanin Opole Lubelskie - Unia Bełżyce
5:1 (2:0)

Bramki: zaw. testowani x4, Pałka.

Opolanin: zaw. testowany - Kamiński, Wszołek, Leziak, Adamczuk, zaw. testowany, Jakimiński, Sobstyl, zaw. testowany, Misztal, zaw. testowany. Ponadto grali: Górniak, Pałka, Pusiak, Łappo. zaw. testowany, zaw. testowany.

W sobotę

Kolejny mecz odbędzie się już w sobotę. Opolanin zmierzy się w Lublinie przy ul. Poturzyńskiej z LKS-em Stróża. Początek o godz. 9:00.

mp

Górnik II skruszył Granit

Zespół Daniela Ruska pokonał 3:1 Granit Bychawa.

Bramki dla zielono-czarnych zdobyli: Diego Marotto, Michał Steszuk oraz Michał Sienicki. - Dla nas była to trzecia gra kontrolna. W pierwszych dwóch nasza dyspozycja niebyła zbyt dobra. W tygodniu popracowaliśmy nad poprawą elementów, które zawodziły w spotkaniu z Powiślakiem Końskowola. Na zajęciach pojawili się gracze z zespołu U-17. Jakość poszła do góry i to było widać w meczu z Granitem. Dodatkowo dołączył Kacper Brzyski, który wrócił po kontuzji - mówi szkoleniowiec.

Górnik II Łęczna - Granit Bychawa
3:1 (1:1)

Bramki: Marotto, Steszuk, Sienicki.

Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Kudła, Mołodecki, Kocyła, Pendel, Brzyski, Wachowicz, Steszuk, Marotto, Żabiński. Ponadto grali: Sienicki, Koza, Luchowski, Mroszczyk, Choina.

Teraz Start

W następną sobotę łęcznianie zagrają na własnym boisku ze Startem Krasnystaw. Początek boju o godz. 10:00.

mp

Wolne Powiślaka

Gracze z Końskowoli w weekend nie grali żadnego meczu kontrolnego.

W najbliższą sobotę o godz. 13:00 na boisku w Puławach zmierzą się z Granitem Bychawa. - W naszej ekipie będą kosmetyczne zmiany. Na ten moment mamy dogadanego jednego zawodnika. Ze względu na problemy z plecami nie trenuje Jakub Olszewski, zaś Mateusz Kłyk nie może regularnie ćwiczyć ze względu na pracę - mówi Radosław Muszyński, opiekun Powiślaka.

mp

Stal na remis. Kędra zamiast Hurenki?

Drugie spotkanie w okresie przygotowawczym mają za sobą piłkarze Stali.

Poniatowianie zremisowali 2:2 z Alitem w Ożarowie po golach Sylwestra Parady i Wiktora Żurka. - Sparing zapiszemy na plus. Cieszy to, że weszliśmy na pełnowymiarowe boisko. Może jeszcze brakuje przestrzeni, bo trenujemy na Orliku, ale z każdym spotkaniem powinno być coraz lepiej. Sprawdzamy zawodników na różnych pozycjach. Musimy mieć kilka wariantów na ligę, by wybrać optymalny skład - mówi Konrad Szmyrgała.

Szkoleniowiec przygląda się młodzieży. - Chcę dawać im szansę pokazania się w seniorach. Mam nadzieję, że przynajmniej jeden z nich pokaże się na tyle, iż przekona mnie do swojej osoby i będzie dostawał okazję gry w meczach o punkty - dodaje.

Patryk za Ivana?

W ekipie wystąpił Patryk Kędra, który do niedawna występował w Powiślaku Końskowola.

23-latek może być następcą Ivana Hurenki, który za trenerem Kamilem Witkowskim przeniósł się do III-ligowego KS-u Wiązownica.

Czas na POM

Kolejny mecz sparingowy odbędzie się w sobotę. O godz. 18:00 podopieczni Szmyrgały zmierzą się w Lubartowie z POM-em Iskrą Piotrowice.

Alit Ożarów - Stal Poniatowa
2:2 (0:0)

Bramki: Żurek, Parada.

Stal: Szczucki, Wlizło, Kędra, Żurek, Kucharczyk, Juchna, Skrzypek, Poleszak, Filipczuk, Baran, Wrzyszcz. Ponadto grali: Pyśniak, Radziejewski, Pyda, Gąsiorowski, Tkaczyk, Parada, Szymona, Smolik, Banach.

mp

PUL

eprasa.pl 4829d166ee

Rozmowa z Karoliną Tkaczyk, nową panią sołtys Boduszyna

Poprzeczka zawieszona bardzo wysoko

W większości sołectw gminy Niemce swoje urzędy zachowali dotychczasowi sołtysi. Jedną z miejscowości, w której zaszła zmiana, jest Boduszyn. Dariusz Kantor już nie chciał kandydować na kolejną kadencję, a jego miejsce zajęła Karolina Tkaczyk.

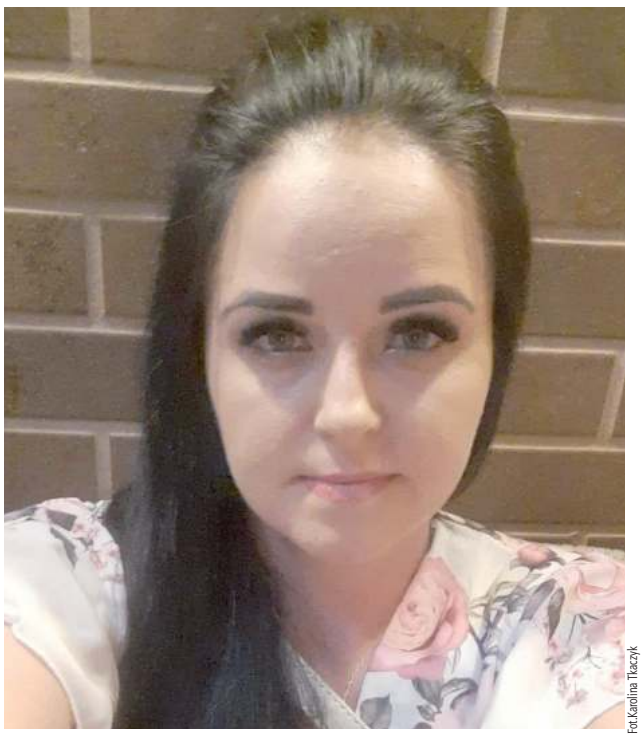

Fot.Karolina Tkaczyk

Karolina Tkaczyk, nowa pani sołtys Boduszyna

W Czy długo namawiano panią do kandydowania na urząd sołtysa?

- Trudno to nazwać namawianiem. Złożono mi propozycję, a ponieważ mam trochę doświadczenia w pracy z ludźmi, to ją przyjęłam. Ostatecznie byłam jedyną kandydatką i tak zostałam sołtysem. Muszę jednak dodać, że poprzedni sołtys bardzo wysoko zawiesił poprzeczkę i powinnam bardzo się starać, aby przynajmniej mu dorównać. Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni z jego pracy. Chciałabym zapracować na podobną opinię.

W Jakie są pierwsze wrażenia, już z perspektywy sołtysa?

- Na razie uczę się. Poznaję swoje obowiązki, rozmawiam z ludźmi i... słucham. Mam nadzieję, że mieszkańcy będą chętnie współpracowali, będą mówili o potrzebach, oczekiwaniach.

W Wspomniała pani o pewnym doświadczeniu w pracy z ludźmi. Jakie to doświadczenie?

- Jednym z przykładów może być moje zaangażowanie w sprawy szkoły w Ciecierzynie, do której uczęszczają moje dzieci. Należę do rady rodziców. Ostatnio pilnowaliśmy, aby pomyślnie rozwiązać problem ogrzewania szkolnego budynku. Awaria sprawiła, że na jednej kondygnacji było zimno. Realna była opcja zdalnego nauczania, a nie muszę tłumaczyć, co to mogło oznaczać po niedawnych wydarzeniach związanych z covidem. Z uwagi na sytuację na rynku, gazownia odmówiła przyłączenia budynku do sieci. Na szczęście konserwator zabytków pozwolił na wykorzystanie butli gazowych i dzieciaki mają ciepło, mogąc uczestniczyć w lekcjach. Innym przykładem może być sprawa węgla. Wszyscy wiemy, z jakimi problemami borykali się indywidualni odbiorcy. Ponieważ moja firma zajmowała się transportem węgla ze Śląska, wiedziałam, co zrobić, aby moi sąsiedzi, a także inne osoby z miejscowości, mogły dokupić tego cennego ostatnio materiału. Sądzę, że byłam pomocna. Czy można mnie nazwać społecznikiem? Może nie aż tak, ale na pewno nie jestem człowiekiem stojącym z boku. Jeżeli mogę pomóc, to to robię. Potrafię się zaangażować w pewne sprawy, które rozwiązują problem większej grupy.

W Zatem jest pani właściwą osobą na właściwym miejscu...

To się okaże. Tak, jak powiedziałam wcześniej, poprzedni sołtys wysoko zawiesił poprzeczkę. Pamiętam, jak Boduszyn wyglądał kilkanaście lat temu i widzę, jak jest dziś. Różnica ogromna, oczywiście na korzyść.

W Wspomniała pani o dzieciach...

Ma dwóch synów w wieku 9 i 12 lat. Nawet nieźle się uczą i niech tak będzie jak najdłużej.

W Pochodzi pani z Boduszyna?

Nie. Pochodzę z Ciecierzyna, gdzie synowie chodzą do szkoły. Z Boduszyna pochodzą mój tata i babcia, a ja mieszkam tu dwa i pół roku. Wystarczająco długo, aby mieszkańcy mnie znali, chociaż nie wiem, czy znają mnie osoby, które niedawno się osiedliły lub dopiero budują swoje domy.

W Czy już pani wie, jaką inwestycję zainicjować w Boduszynie?

Mieszkańcy chcieliby, aby powstał u nas plac zabaw. Inne miejscowości mają takie place, mają świetlice, a u nas tego brakuje. Niestety, dużą przeszkodą jest brak działki, ale wierzę, że uda się pokonać tę barierę. Może wraz z innymi mieszkańcami uda się rozwiązać ten problem. Musimy o wielu sprawach dużo rozmawiać. Teraz będzie sposobność do spotkań, ponieważ są rozliczenia podatkowe. Wprawdzie okazja niezbyt miła, ale kontakt z mieszkańcami będzie. Kiedy zrobi się cieplej, myślę o zorganizowaniu spotkania w szerszym gronie.

Artur Toruń

Wyborów w sołectwach Gminy Niemce ciąg dalszy

Kolejni sołtysi w Gminie Niemce zostali wybrani na nową, pięcioletnią kadencję. Tak, jak przed tygodniem, głosowania przebiegały spokojnie, bez większych niespodzianek.

Przypomnijmy, że są to wybory na najniższym poziomie i dotyczą naszych małych ojczyzn. Są ważne, ponieważ właśnie w sołectwach rozwiązuje się najistotniejsze problemy dotyczące poszczególnych społeczności. Panią sołtys Baszek poprosiliśmy o opowiedzenie - dla przykładu - o najbliższych planach inwestycyjnych w jej miejscowości i o sołeckim budżecie. Przypomnijmy, że inne sołectwa także dysponują środkami przyznanymi z gminnej kasy.

- Nasz fundusz na ten rok wynosi około 30 tysięcy złotych – wyjaśnia **Ewa Jakubas.** – Po uzgodnieniach z mieszkańcami wiemy, na co mają być przeznaczone. Dwa tysiące dołożymy do utrzymania połączenia busem. Trzy tysiące mają wesprzeć monitoring. 10 tysięcy chcemy przeznaczyć na projekt chodnika, a 7 tysięcy na zamontowanie lamp na już istniejących słupach. Trochę ponad trzy tysiące ma kosztować utrzymanie świetlicy i jej otoczenia. Pięć tysięcy dołożymy do organizacji rodzinnego festynu. Jak widać, staramy się wydawać pieniądze efektywnie, z pożytkiem dla naszych mieszkańców.

WYNIKI OSTATNICH WYBORÓW

Stoczek-Kolonia
Sołtys – Tomasz Sobiesiak.
Rada Sołecka: Jerzy Królik, Łukasz Byra, Przemysław Bogusław, Barbara Wysmulska, Roman Gawidziel.

Wola Niemiecka
Sołtys – Krystyna Wójtowicz.
Rada Sołecka: Jerzy Gromek, Adrian Kwiecień, Krzysztof Hutek, Joanna Kowalik, Katarzyna Tchórz.

Elizówka
Sołtys – Renata Pawlak.
Rada Sołecka: Mirosław Panasiuk, Jerzy Golonka, Zofia Wawer, Agnieszka Haręziak, Barbara Bonat.

Majdan Krasieniński
Sołtys – Mariusz Czerwonka.
Rada Sołecka: Marcin Paradziński, Rafał Pytka, Krzysztof Pluchlat.

Ludwinów
Sołtys – Elżbieta Janasz
Rada Sołecka: Irena Widyńska, Izabela Janasz-Kmieć, Aneta Oleszczuk.

Baszki
Sołtys – Ewa Jakubas.
Rada Sołecka: Małgorzata Skrzypek, Jan Jakubas, Sylwia Chmielik, Lucjan Żmuda, Tomasz Wysok.

Artur Toruń

Mural z ks. Janem Twardowskim w SP nr 1 w Lubartowie

W Szkole Podstawowej nr 1 w Lubartowie pojawił się jej patron - ks. Jan Twardowski.

Mural z logiem szkoły i inne malowidła na ścianach wewnątrz budynku wykonane zostały przy współpracy z Pracownią Plastyczną Art Chata i Pracownią Artystyczną Edyta Weremczuk.

- To nawiązanie do wartości wyznawanych przez ks. Jana Twardowskiego i do jego twórczości. To część kilku połączonych projektów, uczniowie m.in. wykonują nagrania odwołujące się do wartości patrona szkoły - mówi dyrektor SP 1 Danuta Sienkiewicz.

Na ścianach szkoły obok portretu ks. Twardowskiego pojawiła się też biedronka. To nawiązanie do wiersza ks. Jana „Mrówko, ważko, biedronko", w którym pisał: „Biedronko, nad którą zamyśliłby się nawet papież z policzkiem na ręku"

Ten wiersz sprawił, że ks. Twardowski był nazywany „Janem od biedronki".

Marcin Kusyk

LUB

Mural z logiem szkoły i inne malowidła na ścianach wewnątrz budynku wykonane zostały przy współpracy z Pracownią Plastyczną Art Chata i Pracownią Artystyczną Edyta Weremczuk

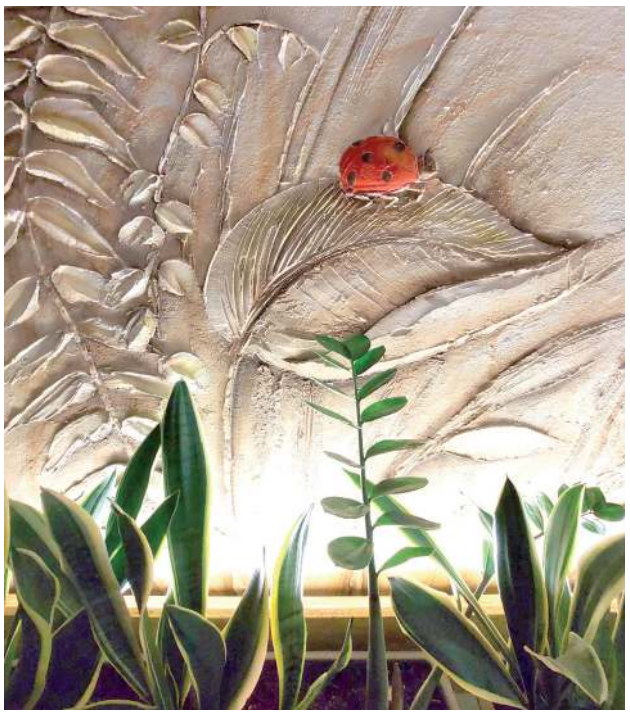

Biedronka to nawiązanie do wiersza ks. Jana Twardowskiego „Mrówko, ważko, biedronko"

eprasa.pl 4829d166ee

tuba ŁĘCZNEJ

Inwestycje

Koniec przebudowy ulicy Gwarków w marcu

Trwa przebudowa ulicy Gwarków w Łęcznej. Wykonawcą prac jest firma ART-BRUK Monika Chołody. Koszt całej inwestycji to ponad 695 tysięcy złotych, zakończenie prac zaplanowano na marzec br. - informuje Urząd Miejski.

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

I wylicza, że w ramach prac modernizacyjnych zniszczona powierzchnia bitumiczna zostanie zastąpiona betonową kostką brukową, docelowo zostaną wybudowane dodatkowe zatoki postojowe z przebrukowaniem istniejących miejsc parkingowych. Inwestycja obejmuje również modernizację kanalizacji deszczowej.

jch

Randka z Ryanem Goslingiem, Emmą Stone i nie tylko

Walentynkowy wieczór filmowy w CK

Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza na Walentynkowy wieczór filmowy. Odbędzie się Piwnicy Artystycznej, wstęp bezpłatny.

Wieczór anonsowany jest jako randka z Ryanem Goslingiem, Emmą Stone, Julienne Moore i Stevem Carelle. Oprócz emocji filmowych, na uczestników czekają takie atrakcje jak losowanie nagród, walentynkowa ścianka fotograficzna i stolik kawowy.

- Szukasz planów na Walentynki? - pytają organizatorzy i zachęcają - kameralna sala, romantyczny film, dobra kawa i ciasteczko, miła atmosfera. Brzmi przyjemnie, prawda? Ale to nie wszystko!

Zapowiadają, że uczestnicy filmowego wieczoru wezmą udział w losowaniu, w którym do wygrania będzie romantyczna kolacja dla dwojga, zafundowana przez Pub 30stka, walentynkowa sesja zdjęciowa w plenerze ufundowana przez Małgorzatę Ostasz-Szeligę oraz karnet na osiem wejść na zajęcia fitness od Elita Gym&Fight.

Nie obejdzie się bez walentynkowej ścianki fotograficznej, przy której będzie można zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia „idealne do oprawienia w ramkę i postawienia na komodzie w sypialni".

Walentynki organizuje Centrum Kultury, Elita Gym&Fight oraz Pub 30stka.

Zapraszają 14 lutego, na godz. 18.30 do Piwnicy Artystycznej w CK przy ul. Obrońców Pokoju 1.

jch

Wieczór z poezją Alicji Wołos

Poetka, technik, teleinformatyk

Fot.CK w Łęczni

Fot.CK w Łęczni

Fot.CK w Łęczni

- Mam wrażliwą duszę, stąd nieobce mi zamiłowanie do teatru i literatury, a życie pokazało, że emocje najpiękniej wyrażam słowami - deklaruje Alicja Wołos, studentka Politechniki Wrocławskiej.

Fot.CK w Łęczni

Alicja Wołos

Z zawodu technik teleinformatyk, od zawsze pasjonuje się sztuką. Jest autorką tomiku „Roz(Od)dział zamknięty", który znalazł się w centrum uwagi gości wieczoru poetyckiego, 2 lutego w CK-Osiedlowym Domu Kultury w Łęcznej.

jch

CO, GDZIE, KIEDY?

Coś do obejrzenia, posłuchania, potańczenia - lutowy imprezowy rozkład jazdy Centrum Kultury Łęcznej

LUTY 14 wtorek — 14 lutego, wtorek - Romantyczny seans filmowy Piwnica Artystyczna CK, godz. 18^{00}

LUTY 17 piątek — 17 lutego, piątek - Bal Karnawałowy dla dzieci, sala widowiskowa CK, godz. 15^{30}-17^{30}

LUTY 17 piątek — 17 lutego, piątek - Karnawałowe disco dla młodzieży, sala widowiskowa CK, godz.17^{30}-19^{00}

LUTY 17 piątek — 17 lutego, piątek - „Kulturalna potańcówka" przy muzyce Retro Swing dla dorosłych solo lub w parze, obowiązują zapisy telefoniczne, ilość miejsc ograniczona, sala widowiskowa CK, godz. 19^{00}-22^{00}

LUTY 23 czwartek — 23 lutego, czwartek - Wieczór poezji - Weronika Pyszyńska, Galeria Osiedlowego Domu Kultury, godz. 18^{00}

W POLECA!

LUTY 24 piątek — 24 lutego, piątek - Recital autorski Andrzeja Grądkiewicza, Piwnica Artystyczna CK, godz.18^{00}

Fot.CK w Łęczni

Andrzej Grądkiewicz w latach 1978-1988 był członkiem zespołu BAJM i współtwórcą sukcesu grupy z piosenką „Piechotą do lata". Zaprezentuje recital oparty na jego tekstach i muzyce autorskiej - muzyczną opowieść o życiu na przestrzeni 69. lat. Wstęp wolny

LUTY 28 wtorek — do 28 lutego - wystawa: „Zakładka - książkowa biżuteria" ze zbiorów Danuty Binkiewicz-Kołodziej, hol ODK, współorganizator - Filia nr 1 MGBP w Łęcznej

LUTY 28 wtorek — do 28 lutego - wystawa „Osiedle Samsonowicza gdy było nowe" - wystawa fotografii Eugeniusza Misiewicza, arthol ODK

jch

LEC

eprasa.pl 4829d166ee

„Ćwieki” ze Starościna werbują kosynierów

Oddział „Ćwieków” wyruszył do walki ze Starościna latem 1863 r. Dzisiaj jego tradycje kultywuje stowarzyszenie historyczne, które brało udział w spotkaniu w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Adama Mickiewicza w Lubartowie 30 stycznia.

W Grupa odtwarza oddział „Ćwieków”?

- Pełna nasza nazwa to Stowarzyszenie Historyczne 5 Oddziału Wojsk Narodowych Województwa Lubelskiego zwanych „Ćwiekami” ze Starościna. To pełna nazwa, jaką Rząd Narodowy nadał dla oddziału Kajetana Karola Cieszkowskiego. Kajetan Cieszkowski „Ćwiek” i jego żona Emilia własnym sumptem zorganizowali i wyposażyli ten oddział. Oddział wyszedł w pole dopiero na przełomie czerwca i lipca, ale to wiązało się z tym, że „Ćwiek” chciał ich dobrze wyszkolić, umundurować, uzbroić. Ten oddział utrzymywał się aż do stycznia 1864 r. Był w walce cały czas, dowódcy się zmieniali. To był jeden z najdłużej utrzymujących się oddziałów na arenie powstania styczniowego. Składał się na początku z 250 ludzi: z dwóch kompanii strzelców, kompanii „Żuawów śmierci”, kosynierów i jazdy. Wszyscy kosynierzy byli to włościanie ze Starościna, jazda przybyła aż z pogranicza rosyjsko - tureckiego, dowództwo było wojskowe, był felczer, ksiądz kapelan, ale był też i sąd. Za dezercję kara była zasadnicza i dlatego jeden z adiutantów oddziału pisał, że ciężko „żegnać się z przyjaciółmi nad otwartym grobem”. Za zdradę, dezercję, odbywały się sądy, nawet do tego stopnia, że w czasie któregoś przemarszu został aresztowany kapelan oddziału, dominikanin Alfons Pleszczyński z Lublina, ale po dochodzeniu został zwolniony z oskarżenia i uniewinniony.

W Mają Panowie jednakowe ubrania. Czy oddział był jednolicie umundurowany?

- Tak, to była cecha charakterystyczna tego oddziału. Oddziały przychodzące z Galicji też miały w pierwszym okresie jednakowe umundurowanie, ale ten powstał tutaj, pod zaborem rosyjskim. Emilia dbała o to, żeby wszyscy powstańcy z oddziału mieli jednakowe umundurowanie: szare kurtki i żółte wyłogi. Ten żółty kolor był przypisany do województwa lubelskiego. Wyposażenie oddziału też było jednolite: czarne ładownice, czarne pasy, sztucery tzw. belgijskie, ale prawdopodobnie były systemu Lorenza albo Enfielda, większość oddziału wyposażona była w rewolwery systemu Adamsa.

Sławomir Rodak i Bartosz Rodak ze stowarzyszenia odtwarzającego oddział „Ćwieków”

W W jakich bitwach brał udział oddział?

- Pierwszą bitwą była zwycięska bitwa pod Depułtyczami Królewskimi koło Chełma, później było kilka mniejszych potyczek, potem Panasówka, która też była zwycięską bitwą. Pod Batorzem była krwawa klęska, bitwy pod Kowalą w radomskiem i pod Wirem. Tam musieli się wycofać, ale dzięki dobremu wyszkoleniu nawet odwroty były bardzo dobrze zorganizowane.

W Koniec oddziału - to walka pod Brzostówką?

- Tak, ostatnia kompania została wtedy rozbita. To był styczeń 1864 r. W miejscu, gdzie był pierwszy pochówek zabitych powstańców postawiliśmy z wójtem Sernik Stanisławem Marzędą okazały kamień i piękny krzyż.

W Ile osób jest w grupie?

- W grupie mamy 15 osób, uzbrojonych i umundurowanych jest 10, jest kilka pań w strojach żałobnych, mają już poszyte suknie. Mieliśmy czterech kosynierów, ale kosynierzy przechodzą do strzelców. Prowadzimy nabór do kosynierów, potrzebujemy jeszcze co najmniej trzech. Kosy są, sukmany są, buty trzeba zdobyć we własnym zakresie, ale potrzebujemy jeszcze kilku ochotników.

W Dodajmy, że te stroje żałobne to nawiązanie do ówczesnej mody patriotycznej.

- Tak, od 1861 r., po krwawym stłumieniu manifestacji patriotycznych, szlachcianki, ale nie tylko, bo i mieszczki, zrzekły się dobrowolnie krzykliwych strojów. Używały tylko czarnej biżuterii, czarnych sukni tylko z białymi lamówkami. Za noszenie tego stroju władze carskie też karały. Były dosyć surowe kary, nawet do zsyłki na Sybir. Zaradne Polki musiały sobie załatwiać zaświadczenia o żałobie w rodzinie.

Marcin Kusyk

Powstańcy styczniowi na fotografiach sprzed stu sześćdziesięciu lat. Wśród nich przodek Cyfrowiczów

Władysław Cyfrowicz, ochotnik z zaboru austriackiego, ranny w bitwie pod Miechowem 17 lutego 1863 r.

Władziowi na pamiątkę - napisał powstaniec na odwrocie swego zdjęcia ofiarowanego Władysławowi Cyfrowiczowi (imię ofiarodawcy nieczytelne)

Powstaniec z bratem - księdzem, na odwrocie nazwiska trudne do odczytania

Jadwiga Haleniuk, siostra nieżyjącego już społecznika i pasjonata historii z Kamionki Janusza Cyfrowicza, jest właścicielką zbioru autentycznych fotografii z okresu powstania styczniowego.

Rodzina Cyfrowiczów pochodzi z Krakowa. Jak mówiła kiedyś Wspólnocie, w domu dziadka Władysława zbierali się powstańcy przed wyruszeniem z Galicji do walki w Królestwie Polskim. Pani Jadwiga pamięta, że u krewnych był jeszcze zegar, na którym powstańcy sprawdzali godzinę przed wymarszem.

Dziadek Władysław brał udział w bitwie pod Miechowem 17 lutego 1863 r. Został tam ranny. W działalność powstańczą był zaangażowany także Leon Cyfrowicz, brat Władysława. Był pomocnikiem ostatniego powstańczego naczelnika Krakowa - ks. Adama Słotwińskiego (Kraków leżący w zaborze austriackim nie był objęty walkami, ale istniały tam konspiracyjne władze powstańcze organizujące m.in. oddziały ochotników do walki w zaborze rosyjskim). Na zdjęciach, które są własnością Jadwigi Haleniuk są uwiecznieni dziadek Władysław i niektórzy jego koledzy z oddziału - są opatrzone dedykacjami dla niego. Inne przedstawiają powstańców z innych oddziałów. Zdjęcia powstańców były nie tylko pamiątka dla nich i ich rodzin (często jedyną pamiątką po poległych). Były rozprowadzane na terenie trzech zaborów jako ilustracje propagandowo-patriotyczne.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 4829d166ee

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Puchaczów wspiera zaprzyjaźnione gminy w Ukrainie

Sprzęt ratunkowy dla Lublińca za euro dla Białorusi

- W Lublińcu prąd włączany jest cztery godziny na dobę, losowo, za brakiem energii elektrycznej idzie brak wody, ciepła i łączności, problemów więc nie brakuje, ale Ukraińcy sobie z nimi radzą, dzieci chodzą do szkół, nie uczą się zdalnie, jak rok temu, duch bojowy nie gaśnie, ale jest obawa przed zagrożeniem wspólną inwazją Rosji i Białorusi od strony białoruskiej, w razie której Kowel i Lubliniec znalazłyby się w pierwszej linii walk - opisuje sytuację w Lublińcu Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa, po wizycie 8 lutego w zaprzyjaźnionej gminie w Ukrainie.

Fot.UG Puchaczów

Ukraina, 8 lutego, oficjalne przekazanie sprzętu ratunkowego od Puchaczowa dla Lublińca

Puchaczów wsparł ukraińską gminę m.in. czterema nowymi agregatami prądotwórczymi.

- Cóż, Ukraińcy bardzo się ucieszyli z dostarczonego im sprzętu, ustaliliśmy też, że wkrótce przeprowadzimy szkolenie z obsługi sprzętu strażackiego, bo o ile nie wymagają tego agregaty prądotwórcze czy motopompy, już budowa linii gaśniczej tak i w tym celu pojedziemy na Ukrainę jeszcze raz - uzupełnia wójt Puchaczowa.

Przypomnijmy. Sprzęt ratunkowy dla gminy Lubliniec kupiono za pieniądze z trzeciej transzy dofinansowania, jakie strona polska i białoruska otrzymały z projektu „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi" realizowanego przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014- 2020.

Z projektu Puchaczów i Gruszówka otrzymały po 5 mln zł, za które odrestaurowano dwa dwory po dwóch stronach granicy: Lachertów w Ciechankach i Reytanów w Gruszówce. Pół mln zł, którego Puchaczów nie zdążył przekazać stronie białoruskiej przed agresją Rosji na Ukrainę - wobec sankcji nałożonych na Białoruś jako sojusznika Rosji - Rada Gminy przeznaczyła na pomoc sprzętową dwóm zaprzyjaźnionym ukraińskim gminom: Lublińcowi i Białozirji.

Do Lublińca sprzęt został już dostarczony (pełny wykaz w ramce obok). Z Białozirji przyjadą po niego do Puchaczowa jeszcze w lutym.

- Część tych środków zostanie wykorzystana również jako wzbogacenie projektu po naszej stronie, czyli na wykonanie - obecnie gruntowej - drogi dojazdowej do Dworu Lachertów, od strony ścieżki rowerowej przy drodze Ostrówek- Ciechanki rozpoczynającej się na wysokości Zajazdu w lesie a prowadzącej do dworu. Inwestycja obejmuje utwardzenie drogi, budowę oświetlenia i ścieżki rowerowej, jest obecnie na etapie finalizowania dokumentacji i uzyskiwania pozwoleń na budowę - informuje wójt Grzesiuk.

Jolanta Chwałczyk

Fot.UG Puchaczów

- 2 piły łańcuchowe
- 1 ręczna piła tarczowa do przecinania metalu/betonu
- 7 węży pożarniczych tłoczonych W-52/20ŁA
- 7 węży pożarniczych tłoczonych W-75/20ŁA
- 3 prądownice do węży pożarniczych
- agregat prądotwórczy jednofazowy o mocy nominalnej nie mniej niż 2,5 kW, nie więcej niż 2,8 kW
- agregat prądotwórczy jednofazowy, moc nie mniej niż 4,5 kW, nie więcej niż 6 kW
- 2 agregaty prądotwórcze jednofazowe, moc nie mniej niż 7,5 kW, nie więcej niż 9 KW
- 5 sztuk specjalnej odzieży strażackiej
- 2 wysokociśnieniowe agregaty gaśnicze
- motopompa szlamowa
- motopompa wodna
- wielofunkcyjna drabina nasadkowa DN 2,73
- wielofunkcyjna drabina typu DNW 3080/3
- 5 hełmów strażackich
- 5 masztów oświetleniowych
- 5 przełączników 75/52

Wraz z 7. rokiem działania Dzienny Dom „Senior+" w Bogdance wkracza w erę cyfrową

Seniorzy z laptopami

Pięć laptopów za 17,5 tysiąca złotych trafiło do seniorów z Dziennego Domu „Senior+" w Bogdance, co oznacza ułatwienie im dostępu do informacji, poszerzania zainteresowań, załatwienia spraw osobistych, komunikacji z rodziną i znajomymi.

jch

Fot.UG Puchaczów

31 stycznia, szóste urodziny Dziennego Domu „Senior+" w Bogdance. Jubileusz był okazją do podsumowań dotyczących miejsca będącego ważnym punktem na mapie gm. Puchaczów. Jedynego, gdzie seniorzy realizują swoje pasje, wykorzystują umiejętności, rozwijają zainteresowania. Gdzie mają swoją przestrzeń, w której czują się bezpiecznie i mogą aktywnie i wspólnie spędzać czas

Fot.UG Puchaczów

Krótko przed urodzinami otrzymali prezent od Ministerstwa Cyfryzacji. W ministerialnym konkursie gm. Puchaczów otrzymała 17 490,00 zł dofinansowania na zakup 5 szt. komputerów przenośnych w ramach doposażania placówek typu „Senior +" w sprzęt służący upowszechnianiu i rozwijaniu kompetencji cyfrowych seniorów. Przed seniorami zajęcia z obsługi laptopa, w tym aplikacji biurowych, edukacyjnych, obliczeniowych, poczty elektronicznej oraz bezpiecznego korzystania z Internetu

LEC

eprasa.pl 4829d166ee

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Oznacza to, że w jej okręgu odbędą się wybory uzupełniające

Po naszym tekście radna Justyna Zielińska zrzekła się mandatu

MILEJÓW: O tym, że ta radna jest na sesjach bardzo rzadkim gościem, pisaliśmy przed dwoma tygodniami. I już w ubiegłym tygodniu do przewodniczącego Rady Gminy Milejów dotarło pismo, w którym Justyna Zielińska zrzekła się mandatu.

Listopad 2018 r. - na pierwszej sesji radna Justyna Zielińska odbiera nominację. Później notorycznie opuszcza sesje i posiedzenia komisji

Jak wyliczaliśmy, była ona obecna jedynie na 14 z 54 sesji. W całym 2022 r. pojawiła się tylko na dwóch posiedzeniach rady, w 2021 r. na jednym, w 2020 r. na trzech. 22 ze swoich 40 nieobecności usprawiedliwiła ustnie u przewodniczącego rady.

Jak wynika z oświadczeń majątkowych radnej Zielińskiej, w 2021 r. otrzymała 10 tys. zł diety, w 2020 r. - 5,8 tys. zł, w 2019 r. - 4,8 tys. zł.

Jak wiemy nieoficjalnie, Justyna Zielińska od pewnego czasu przebywa w innej części Polski.

I już na żadną sesję nie przyjedzie, bo dwa tygodnie po naszej publikacji na temat jej licznych nieobecności, do przewodniczącego Rady Gminy Milejów dotarło pismo Zielińskiej, w którym radna ta zrzeka się mandatu z przyczyn „osobistych i zdrowotnych".

Jej pismo urzędnicy przekazali komisarzowi wyborczemu, który zgodnie z przepisami stwierdzi wygaśnięcie mandatu radnej „w terminie 14 dni od dnia wystąpienia przyczyny wygaśnięcia".

Następnie w ciągu trzech miesięcy od wydania postanowienia przez komisarza wyborczego zostaną przeprowadzone wybory uzupełniające w okręgu, z którego startowała Justyna Zielińska.

Obejmuje on miejscowości: Antoniów, Antoniów-Kolonia, Górne, Kajetanówka i Zalesie.

Kamil Kulig

Będzie koncert piosenek Krawczyka, degustacja lokalnych przysmaków i potańcówka

- takie atrakcje przygotowali organizatorzy Tłustego Czwartku w Ludwinie.

Ludwiński Festiwal Smaków ma już 22-letnią tradycję, której nie przerwała nawet pandemia, bo w 2021 r. organizatorzy przenieśli Tłusty Czwartek do internetu, a w ubiegłym roku odbył się, ale w skromniejszym wydaniu.

Za to w czwartek, 16 lutego znów będzie można pobawić się na hali widowiskowo-sportowej w Ludwinie, ze stołami suto zastawionymi lokalnymi pysznościami.

W programie: występy wokalne i taneczne miejscowych artystów, koncert zespołu Cookies Band, który zagra przeboje Krzysztofa Krawczyka, degustacja lokalnych potraw, potańcówka.

Będzie też kącik zabaw dla dzieci.

Impreza rozpocznie się w czwartek, 16 lutego o godz. 16.30.

Kamil Kulig

Mieszkańcy Białki-Kolonii mają dość dziur na drodze

„Nikt się nie interesuje tą drogą od kilku lat. Ludzie, którzy tu mieszkają, wymieniają zawieszenia i nie tylko w samochodach, dużo częściej niż powinno to się zdać. Wizyty u wójta nic nie pomagają" - napisała do nas mieszkanka Białki-Kolonii w gminie Milejów.

I wysłała nam zdjęcia tej nieutwardzonej drogi, która obecnie w wielu miejscach przypomina ser szwajcarski.

Wójtowi gminy Milejów Tomaszowi Surysiowu temat jest dobrze znany. - Co roku, w okresie przedwiośnia przychodzą do mnie mieszkańcy Białki-Kolonia i proszą o załatanie dziur - przyznaje wójt Suryś.

- To jest odcinek o długości 1,5 km, mieszka tam trzech gospodarzy. Na tej drodze nie będzie kładziony asfalt, ale naprawiamy ubytki. Teraz też te dziury załatamy, tylko mieszkańcy muszą dać nam jeszcze tydzień, bo muszą się poprawić warunki pogodowe - zapewnia wójt Suryś.

I przypomina, że sieć dróg w gminie Milejów to 200 km dróg, ale tylko połowa z nich jest utwardzona.

Kamil Kulig

Fot.Czytelniczka

Tak obecnie wygląda droga w Białce-Kolonii

Wójt Milejowa wykłada karty na stół: 45 mln długu, ale inwestycje za 85 mln zł

Na ostatniej sesji Rady Gminy Milejów podjęto uchwały, dzięki którym gmina może w 2023 r. wyemitować obligacje na kwotę 9 mln zł.

To w ostatnim czasie coraz popularniejszy sposób na finansowanie inwestycji przez samorządy.

Obligacje może kupić tylko bank, a odkupowane są przy oprocentowaniu podobnym do kredytów. Jednak odbywa się to w bardziej elastyczny sposób w porównaniu do spłaty zobowiązań kredytowych.

Jak tłumaczył na sesji wójt Tomasz Suryś, środki z papierów wartościowych są potrzebne na pokrycie wkładu własnego przy realizacji licznych inwestycji gminnych. Dodał przy tym, że ten rok będzie bardzo trudny dla samorządów, m.in. przez mniejsze wpływy z udziału w podatku PIT i inflację.

Fot.Jolanta Chwałczyk

Tomasz Suryś,
wójt gminy Milejów

Czy opłaca się mieć kredyt na 7, czy 9 proc. przy inflacji 15-procentowej? Odpowiedź wydaje się jedna

Rubryki „chwalebne" i „mniej chwalebne"

Przed głosowaniem nad uchwałami związanymi z emisją obligacji, mówił o rubrykach w wieloletniej prognozie finansowej - „chwalebnych" i „mniej chwalebnych".

Jako „chwalebne" przedstawiał zapisy o wydatkach na inwestycje w latach 2020-2024. Chodzi więc o przedsięwzięcia już zrealizowane, będące w trakcie budowy i zaplanowane.

- Gdybyśmy dodali te cztery lata, jest to kwota 85 mln zł. To kwota olbrzymia - stwierdził wójt Suryś. I wyliczał, że dużą część tej kwoty stanowią dotacje zewnętrzne, bo na koniec 2024 r. suma dofinansowań gminnych inwestycji ma wynieść 45 mln zł.

- Czyli gmina zainwestuje 85 mln, z czego ponad 45 mln dostanie z dotacji - podkreślał wójt.

Jednak, aby zrealizować te wszystkie inwestycje, gmina musi mieć wkład własny, dlatego bierze kredyty i emituje obligacje. Wójt Suryś wyliczał więc także, z jakim zadłużeniem zostanie gmina, jeśli w tym roku wyemituje 9 mln zł obligacji.

- I rubryka mało chwalebna, na odniesienie się do której niektórzy z niecierpliwością czekają i pytają: „a ile to będziemy mieli długu po tej dzisiejszej sesji?" - 45 mln zł, jeśli wykorzystamy całość obligacji - poinformował wójt.

Niech ocenią mieszkańcy

I powiedział, że wykładając karty na stół, podaje się ocenie, w tym także politycznej, „jeśli będzie startował w wyborach".

- Ocena tej sytuacji należy do mieszkańców, radnych, sołtysów, wszystkich osób, które żyją w tej społeczności i płacą podatki - stwierdził Tomasz Suryś.

I dodał swoją opinię na ten temat: - Czy opłaca się mieć kredyt na 7, czy 9 proc. przy inflacji 15-procentowej? Odpowiedź wydaje się jedna w tej sytuacji.

Wójt podał przy tym przykład budowy kanalizacji, która kosztowała około 19 mln zł. - Uważam, że dzisiaj ona by kosztowała około 50 mln zł. Realizowaliśmy ją w części za kredyt, ale dzisiaj nie mielibyśmy żadnych szans na to - podsumował wójt.

Głosowania nad dwiema uchwałami pozwalającymi gminie wyemitować w 2023 r. obligacje na kwotę 9 mln zł zakończyły się wynikiem: 9 za, 1 wstrzymał się od głosu.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 4829d166ee

Cztery aukcje na leczenie Czarka i Kamila, synów dwóch pracowników Bogdanki. Licytować możesz także Ty!

Lot Antkiem, wycieczka pod ziemię i na hałdę oraz kevlar mistrza

Fot.LW Bogdanka

Kilometr pod ziemią - w wyrobiskach LW Bogdanka

Fot.ZZG w Bogdance

Oryginalny kevlar Mikkela Michelsena, żużlowca który w barwach Motoru Lublin zdobył Grand Prix 2022

To aukcje z myślą o funduszach na operację onkologiczną 8-letniego Czarka Tarki i na koszty leczenia oraz rehabilitacji pozostającego w śpiączce Kamila Fruchmana, synów dwóch pracowników Lubelskiego Węgla. Górnicy kuszą atrakcjami na ziemi, pod ziemią i w przestworzach. Jest i wielka gratka dla kibiców żużla.

Licytacje są tradycyjną i nieodłączną częścią dorocznego Balu Charytatywnego Związku Zawodowego Górników w Bogdance, który odbędzie się 18 lutego. Pomóc i skorzystać z atrakcyjnych ofert zaprezentowanych w popularnym serwisie aukcyjnym może jednak każdy. Szczegóły pod linkiem: https://allegro.pl/uzytkownik/LWBogdankaSA.

W niedzielne południe po trzech dniach licytacji cena za lot widokowy samolotem LW Bogdanka wyniosła 2025 zł, zjazdu do kopalni - 1000 zł, kevlarowego kombinezonu wybitnego żużlowca - 710 zł, oględzin kopalnianej infrastruktury na powierzchni i wycieczki po hałdzie, zwanej u nas zwałką - 500 zł.

Lot Antkiem w barwach Bogdanki

Na pokładzie samolotu An-2 zwanego Antkiem zwycięzca wraz z 11 zaproszonymi gośćmi spędzi w przestworzach godzinę. Lot zaplanowano po malowniczej trasie, wiodącej z lotniska Aeroklubu w Świdniku nad Pojezierzem Łęczyńsko-Włodawskim i jedyną na Lubelszczyźnie kopalnią węgla kamiennego. Lądowanie - w Świdniku.

Jak czytamy w opisie aukcji świdnicki Antek gościł na pokładzie wiele wybitnych osób: „Za jego sterami siedział prymas Józef Glemp, który zanim został księdzem, koniecznie chciał być lotnikiem. Latały nim laureatki konkursu Miss Świata. Niejednokrotnie woził Budkę Suflera, braci Cugowskich, Wilki, Bajm, Brathanki oraz Izabelę Trojanowską, która zamieściła jego fotografię na okładce swojej płyty „Chcę inaczej". Sam samolot też został gwiazdą grając w filmach, ostatnio w 2019 roku w produkcji Jacka Bromskiego. Był najbardziej popularny wśród spottersów z racji oryginalnego malowania. Niejednokrotnie uświetniał też swoją obecnością pokazy lotnicze".

Fot.LW Bogdanka

Rzut okiem ze zwałki - bezcenny

Zjazd kilometr pod ziemię

Kto woli pod ziemię, może wraz z osobą towarzyszącą wybrać się na głębokość prawie kilometra i obserwować fedrunek w jedynej na Lubelszczyźnie kopalni węgla kamiennego.

Sam zjazd górniczą windą gwarantuje niezapomniane wrażenia - zachęcają organizatorzy. - Tymczasem zwycięzcy otrzymają jeszcze w pakiecie „szansę podejrzenia górników w trakcie pracy oraz doświadczenia warunków panujących pod ziemią, poznają najważniejsze zasady i zwyczaje związane z górnictwem a przede wszystkim zobaczą na własne oczy imponującą konstrukcję podziemnego miasta, gdzie ciężka praca wre 24 godziny na dobę, pełnego wyspecjalizowanych urządzeń i maszyn, rozległego na dziesiątki kilometrów".

A to wszystko 1000 metrów pod ziemią, gdzie o bezpieczeństwo gości zadbają doświadczeni i wyszkoleni pracownicy nadzoru górniczego.

CO I GDZIE DO WYLICYTOWANIA?

1. Lot widokowy samolotem An-2 latającym w barwach LW Bogdanka. https://allegro.pl/.../lot-widokowy-samolotem-lw-bogdanka...

2. Wycieczka kilometr pod ziemię do LW Bogdanka https://allegro.pl/.../zwiedzanie-kopalni-lw-bogdanka-s-a...

3. Wizyta w Zakładzie Przeróbki Mechanicznej Węgla LWB oraz na hałdzie skał płonnych https://allegro.pl/.../zwiedzanie-haldy-skal-plonnych-lw...

4. Oryginalny kevlarowy kombinezon Mikkela Michelsena https://allegro.pl/.../kevlar-dunskiego-zuzlowca-mikkela...

Kevlar wybitnego żużlowca może być Twój

Chodzi o oryginalny kevlarowy kombinezon Mikkela Michelsena, żużlowca który w barwach Motoru Lublin zdobył Grand Prix 2022.

Mikkel Michelsen, duński żużlowiec jest dwukrotnym indywidualnym mistrzem Europy (2019 i 2021). To drużynowy mistrz świata juniorów (2013) i trzykrotny srebrny medalista tych rozgrywek (2011, 2014, 2015) oraz indywidualny mistrz Europy juniorów (2013).

Fot.LW Bogdanka

Fot.LW Bogdanka

An-2 zwany Antkiem z zewnątrz i wewnątrz. W siedzibie ZZG można wykupić cegiełki dobroczynne - 1 na przelot dla jednej osoby, 4 - dla dwóch, 10 - dla czterech. Będą losowane podczas loterii na balu. Kupić je może każdy pracownik Bogdanki bez względu na to czy będzie uczestnikiem balu i czy albo do jakiego związku należy. Wystarczy wola wspomożenia konta, z którego sfinansowana będzie pomoc dla potrzebujących

W sezonie 2022 był kapitanem Motoru Lublin. Zwycięstwo w mistrzostwach Europy dało mu przepustkę do Grand Prix 2022. Od początku sezonu 2022 był kapitanem Motoru Lublin. W pierwszym meczu w tej roli zdobył 14 punktów (1,3,1,3,3,3) przeciwko Stali Gorzów Wielkopolski, m.in. trzy razy pokonując Bartosza Zmarzlika, a lubelska drużyna wygrała ten mecz 44:46.

Tajemnice Przeróbki i widok z hałdy

W ofercie jest też dwuosobowa wizyta w Zakładzie Przeróbki Mechanicznej Węgla LW Bogdanka S.A. oraz na hałdzie skał płonnych, którą wszyscy mamy okazje widzieć tylko z poziomu ziemi.

Krajobraz na górze i z góry pozostaje dla większości tajemnicą. Podobnie jak fascynujące procesy i maszyny do obróbki węgla wyjeżdżającego na powierzchnię, zanim trafi do wagonów i odjedzie do elektrowni.

Dochód z każdej licytacji przekazany zostanie na operację onkologiczną 8-letniego Czarka Tarki oraz koszty leczenia i rehabilitacji Kamila Fruchmana, który przebywa w śpiączce. Chłopcy są synami pracowników Lubelskiego Węgla Bogdanka.

jch

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Czyje następne zaręczyny?

Sandecja Nowy Sącz - Górnik Łęczna. Fatalny start Górnika, zimny prysznic na inaugurację

Pierwszoligowy piłkarski Górnik bardzo źle zaczął ligowe granie w 2023 roku. Łęcznianie przegrali na wyjeździe z niżej notowaną Sandecją aż 0:3.

John Kowalsky: Panie trenerze, czas odejść i szlifować warsztat jako asystent!

Defis z nową piosenką. Na wokalu Karol Zawrotniak

W ubiegły piątek miała miejsce premiera nowej piosenki i teledysku zespołu Defis. Wokalista Karol Zawrotnikak z Głębokiego koło Cycowa występuje tu w wielu stylizacjach, a klip do czasu, gdy oddawaliśmy ten numer do druku, odtworzono na YouTube odtworzono już 134 tys. razy.

Kamila Radomska: Uwielbiam Karolka.
Iwona Elzbieta Wajrak: Mój Natusio uwielbia Karola, tylko jego piosenek słucha.

Łęczna: Opłata targowa zniesiona. Radny Kotuła może już spać spokojnie

Radni miejscy zdecydowali wczoraj o całkowitym zniesieniu opłaty targowej. Na podjętej uchwale skorzysta m. in. radny Piotr Kotuła, któremu na początku stycznia urząd zaczął naliczać opłatę targową w wysokości 100 zł za każdy dzień handlowania. I to on za chwilę zaniósł do ratusza projekt uchwały znoszącej opłatę targową. Czytaj na s. 3.

Monika: Lex Kotuła stał się faktem. Prywata, prywata i jeszcze raz ohydna prywata.

Prezes Bogdanki rozmawiał z Jarosławem Kaczyńskim. Ale pochwalił się tylko znajomym

Prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka pochwalił się w mediach społecznościowych swoim spotkaniem z Jarosławem Kaczyńskim, z którym rozmawiał o sprawach związanych z kopalnią. Ale jego post mogli widzieć tylko znajomi.

Danusia Dana: Czyje następne zaręczyny?

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 4829d166ee